Zachowywanie się roli w stosunku do wody i ztąd wynikające wskazówki dla praktyki.

II.

Jak już poprzednio *) powiedzieliśmy, dopiero od niedawna uczeni zaczęli badać zachowywanie się roli w stosunku do wody i stoją dopiero u progu poszukiwań w tym względzie. Dlatego dzień każdy nowe nam przynosi doświadczenia, nowe odkrywa prawdy, których poznanie przeważny wpływ wywrzeć powinno na praktyczne przeprowadzanie robót polowych. Dlatego znów pośpieszamy udzielić czytelnikom naszym najnowszych w tym względzie poszukiwań *dr. Nesslera* umieszczonych w pismie „der chemische Ackersmann.“

1. *Jak się porusza woda w ziemi ubitej a jak w spulchnionej?*

W ziemi *mokrej* t. j. gdzie próżnie roli wypełnione są wodą, odparowywanie i podchodzenie stopniowe wody z warstw niższych odbywa się podług praw włoskowatości, tak jak to doświadczenia prof. Nesslera **) widocznie okazały.

W roli zaś *wilgotnej* tylko, próżnie i rozpadliny ziemi wodą wypełnione nie są, lecz woda powleka tylko pojedyńcze cząstki ziemi i tylko na punktach zetknięcia w ziemi znacznie wilgotnej w nieco większej znachodzi się ilości. Nie ma tu przeto możliwości, aby woda podchodziła jak w rurkach włoskowatych, lecz podnosi się ona tylko przezto, że gdy dwie cząstki ziemi obok siebie leżą z których jedna jest suchszą od drugiej, zbytnia wilgoć od drugiej przechodzi do pierwszej. Im drobniejsze są cząstki ziemi, tym więcej punktów zetknięcia znachodzimy w pewnej danej ilości ziemi, a ponieważ wilgoć udziela się od cząstki do cząstki tylko na punktach zetknięcia, przeto jasnem jest, że przechód wilgoci tym szyb-

---

*) Rolnik tom VII. str. 192.
**) Rolnik tom VII. str. 196.

ciej się odbywa, im więcej jest tych punktów zetknięcia. Im przeto ziemia bardziej jest drobnoziarnistą, tym szybciej rozchodzić się po niej będzie woda, albo też inaczej się wyraziwszy, woda i tu także jak przy działaniu włoskowatości podchodzić będzie tym wyżej, im drobniejsze będą cząsteczki ziemi.

Przykład to wyjaśni. Dwie równe, u dołu płótnem obwiązane rury napełniono ziemią suchą, w jednej ziemię tę ubijano, w drugiej pozostawiono pulchną. Następnie obie rury wstawiono razem w wodę. W pierwszych 3ch dniach podeszła woda w ubitej ziemi na 11″, w pulchnej ziemi zaś tylko na 7·8″ wysoko. Wówczas wyjęto obie rury z wody i postawiono. Woda która w dolnej części ziemi się znajdowała podchodziła w górę dalej i podeszła:

	w pulchnej ziemi.		w ubitej ziemi.
w 3ch dalszych dniach na	1·41 cali	—	1·84 cali
w dalszych 24ch dniach na	2·80 „	—	5·50 „

wyżej niż stała. Z tego się okazuje, że woda w ziemi ubitej podeszła na 18·34 cali, zaś w ziemi pulchnej tylko na 12·01 cali. Ziemia ubita bowiem przedstawia daleko więcej punktów zetknięcia, niźli spulchniona.

W ziemi której rozpadliny wodą nie są zapełnione, przechodzi woda także z miejsca na miejsce w kształcie *pary*. Ciepłota warstw górnych ziemi stosuje się jak wiemy do ciepłoty atmosfery, im zaś niżej schodzimy, tym mniej różnica temperatury dziennej czuć się daje. Otóż jeśli ziemia na powierzchni jest zimną, zaś w dole cieplejszą, to woda w dole będzie się ulatniać, osadzając się kroplami tam gdzie zimniej. Najsilniej odbywać się będzie takie wyparowywanie z wnętrza ziemi, a skraplanie się na powierzchni w porach gdzie dnie są gorące, zaś noce zimne, zatem w lecie i pod jesień, bo wówczas mocno rozgrzana w dzień górna warstwa roli ziębnąc w nocy, znacznie więcej ostygnie niż dolna warstwa roli. Postawiwszy w nocach takich lejek szerszym otworem na ziemi, znajdziemy go rano pokrytym wewnątrz skroploną wodą w znacznej ilości. Jestto dowodem, że znaczna część rosy która w takich nocach na roślinach się osadza, nie z powietrza lecz z ziemi pochodzi.

2. *W jaki sposób poruszają się rozpuszczalne materje pokarmowe roślinne w ziemi ubitej, a jak w spulchnionej?*

Stopień nasycenia cieczy w ziemi, jako też i ilość rozpuszczalnych materji pokarmowych w pewnym punkcie roli się znajdująca,

zmieniać się muszą znacznie przez wyparowywanie wody. Im więcej wody z ziemi się ulatnia, tym bardziej nasyconym będzie pozostający rozczyn. W ziemi pulchnej wyparowywuje woda znaczniej także i z warstw dolnych, tam przeto rozczyn stanie się stosunkowo bardziej skoncentrowanym. W ziemi ubitej zaś otwory, któremi para uchodzić może są mniejsze, przeto w głębszych warstwach ziemi wyparowywanie będzie słabsze a stopień nasycenia cieczy nieznacznie się tylko podniesie. Lecz rozczyn w ziemi nietylko przez ulatnianie się wody *względnie* więcej zawiera pierwiastków pokarmowych, lecz także i *bezwzględnie* staje się w pożywne części bogatszym, gdyż podchodząca w miarę odparowywania wilgoci woda zawiera także cząstki pożywne. Z tej przeto przyczyny w ziemi *pulchnej*, *głębsze* warstwy wzbogacać się będą bardziej w pierwiastki pokarmowe, aniżeli tak samo położone warstwy ziemi ubitej. Zato w ziemi *ubitej*, gdzie na powierzchni ziemi parowanie jest o wiele silniejsze niż w pulchnej *) a woda w miarę takowego z dołu ciągle podchodzi, *górne* warstwy znacznie kosztem niżej położonych się wzbogacą.

Próba zrobiona okazała zupełną prawdziwość tego założenia. Z niej okazało się, że w ziemi ubitej wzbogaciła się jej *warstwa górna* w przeciągu 6 tygodni o 107·3 funtów pokarmów mineralnych na morg badeński obliczywszy (prawie $^3/_4$ morga n. a.) podczas gdy w tym samym czasie i na takiej samej przestrzeni warstwa górna ziemi pulchnej wzbogaciła się tylko o 6·3 funta.

Ta różnica w zachowaniu się roli *ubitej* i pulchnej nadzwyczajne ma znaczenie w praktyce. Materje pokarmowe bowiem gromadząc się w tak znacznej ilości na powierzchni ziemi ubitej, wychodzą z poza obrębu, w którym korzonki roślin absorbować je mogą, a zarazem pierwszy mocniejszy deszcz, który niemogąc wniknąć w pory ubitej ziemi szybko po niej spływa, znaczną część tych pokarmów z sobą unosi. *W pulchnej* zaś ziemi wyparowywanie, a tem samem koncentracja rozczynu i wzbogacanie się roli podchodzeniem z dołu cieczy pożywne cząstki w sobie zawierającej, odbywa się w tych warstwach głębszych, w których pokarmy korzonkom roślin są przystępne. W pulchnej przeto ziemi, rośliny chociaż mało dostają wilgoci w czas posuszny, jednakowoż otrzymują ją w stanie skoncentrowanym. Woda deszczowa zaś wnika-

*) Rolnik Tom VII. str. 197 pkt. 3.

jąc w głąb spulchnionej ziemi, spłukuje do niej nazad pokarmy, które na powierzchnię podeszły.

Mamy przeto do podanych dawniej powodów *) jeszcze jeden, który nam nakazuje pulchnienie ziemi w czas posuszny.

W końcu dodatkowo do tego co już w pierwszym artykule powiedziano, chcemy jeszcze dać kilka ważnych dla praktyki wskazówek, które wynikają z odrębnego zachowywania się ziemi pulchnej a zwalcowanej t. j. ubitej.

Kopce w których rośliny okopowe przechowujemy, przykrywamy ziemią. Otoż ziemię tę należy ubijać aby wilgoć, której jak wykazaliśmy ziemia ubita przeszło 3 razy tyle co pulchna utraca, łacniej wyparowywać mogła.

Powietrze wnika łatwiej w ziemię pulchną niż w ubitą. Ponieważ zaś działanie atmosferycznego powietrza dzielnie wpływa na wytwarzanie się kwasu węglowego i amonjaku, które roztwarzają nierozpuszczalne dotąd materje pokarmowe, przeto wpływ powietrza w ziemi spulchnionej będzie o wiele skuteczniejszym. Dlatego to pulchnienie powierzchni ziemi, zwłaszcza kruszenie skorup powstających, taką ma wagę.

Jak bowiem widzieliśmy **) ziemia ubita t. j. skorupa, pokrywająca ziemię pulchną, nasyca się zupełnie wodą deszczową, lecz takowa z trudnością tylko i powoli wsiąka w głąb. Otóż jeśli ziemia ubita, nawet sucha, utrudnia wnikanie powietrza, o ileż bardziej to czyni, gdy jej wszystkie otwory napełnione są wodą. Wtedy dopływ powietrza dobroczynny w głąb roli zupełnie jest odcięty.

Ziemia pulchna więcej w czas posuszny przez noc absorbuje wody z powietrza niż ubita, a zatem właśnie wtedy gdy roślinom na wilgoci zbywa. Powietrze a z niem para wodna wnikają głębiej w szersze otwory spulchnionej ziemi, a przez to dochodzi wilgoć aż tam, gdzie ją korzonki roślin zużytkować mogą. W ubitej zaś ziemi wnika wilgoć atmosferyczna zaledwo na kilka linji, tak iż szybko w dzień się ulotni nie zasiliwszy roślin.

Widzieliśmy jak najlżejsze nawet pokrycie ziemi umniejsza wyparowywanie z niej wilgoci. Ważnem to jest zwłaszcza w lasach. Tam pokrywające ziemię liście wstrzymują utratę wilgoci. Gdy je zabierzemy parowanie niepowstrzymane się wznosi, a z niem

---

*) Rolnik Tom VII. str. 193.

**) Rolnik Tom VII. str. 196.

podchodzić będą na powierzchnię ziemi z dołu materje pokarmowe, których już korzenie drzew dosięgnąć nie będą mogły. Tymcito jest ważniejszem właśnie w lesie, ile że tam w ziemię ubitą, nigdy nie spulchnianą, woda z deszczu i śniegu mało wniknąć może, aby nazad spłukać podeszłe w górę pokarmy, lecz spływa po wierzchu i takowe z sobą unosi. Przytem w ziemi nie pulchnionej ruch powietrza, kwasu węglowego i amonjaku wolniej się odbywa, a tem samem ich działanie roztwarzające na nieprzyswajalne szczątki mineralne w ziemi będące, jest powolniejsze niż w roli.

W końcu pozostaje nam jeszcze jedna kwestja, którą wprawdzie uważają za rozwiązaną, lecz która z tego nowego punktu widzenia sądzona, wcale jeszcze rozstrzygniętą nie jest. Oto *czy pole nieobsiane,* bądź to jako *ugór*, bądź też z innej jakiej przyczyny, *wzbogaci się bardziej, gdy je będziemy orać tj. pulchnić, czy też gdy je albo pozostawimy nieruszane, lub też za pługiem zwalcujemy?*

Za pulchnieniem przemawia ta okoliczność, że powietrze lepiej może wnikać, a tem samem silniej wpływać na wietrzenie nierozłożonych kamyczków. Póki myślano, że ziemia niespulchniona mniej wody utraca, a na podchodzenie materji pokarmowych mało zwracano uwagi, nie miano powodu przypuszczać, iż nieruszanie ziemi może mieć także swoje korzyści. Wiedząc jednakże, że w ziemi ubitej więcej pożywnych części w górę podchodzi, mamy dwie alternatywy.

W *pulchnej ziemi* wzbogacenie przez silniejsze wietrzenie szczątków mineralnych;

zaś w *ziemi nietkniętej* wzbogacenie przez podchodzenie pokarmów z dołu.

Jak wielkiem jest jedno i drugie w różnych ziemiach, nie wiemy dotąd, dlatego niemożemy postawić w ogóle zasady czy pulchnienie czy też nieporuszanie, a przynajmniej walcowanie za pługiem jest korzystniejsze. Jednakowoż dałoby się postawić tymczasowo za regułę: Ziemie niedokładnie zwietrzałe, gdzie dużo napotykamy kamyczków, należy pulchnić jak najdokładniej i jak najczęściej, zaś ziemie drobnoziarniste, a zwłaszcza z głębokim pokładem jednostajnym gliny, glinki i iłu należałoby w ugorowym roku albo pozostawić jak najdłużej nietknięte, albo też po oraniu wałkować. Przez zimę zaś, powinny ziemie takie być zawsze zorane, aby mróz w nie wnikał i mógł je pokruszyć.

Kwestja ta na każdy sposób jest otwartą, a może dopiero późniejsze badania będą w stanie dać nam wskazówki dokładniejsze,

podług których w praktyce postępować będziemy mogli. Jak na teraz powinno nam to tylko wskazać, jak bardzo w gospodarstwie zależy na poznawaniu praw przyrody i jak trudno w zastosowywaniu takowych do pewnych miejscowych danych podać szczegółowe, niezmienne przepisy. A właśnie bardzo wielu gospodarzy radoby znaleść takie niechybne recepty w naukowych gospodarskich książkach, a gdy w nadziei się swojej omylą, potępiają takowe.

Tylko poznanie zasad, i zastosowanie ich w praktyce własnem myśleniem, do celu doprowadzić może.

Książki które inaczej robią, podając recepty na dobre gospodarstwo, oszukują czytelników. Tak się rzecz ma i w tym wypadku. Kwestja rzucona co do korzyści lub niekorzyści orania ugorów bez walcowania lub też z takowem, powinna dać każdemu gospodarzowi pochop do myślenia nad tem, co w jego miejscowych okolicznościach jest korzystniejszem. W sądzie swoim uważać powinien nietylko na kwestje postawione powyżej, czy ziemia jego bardziej się wzbogaci zwietrzeniem czy też podchodzeniem pokarmów z głębi roli, lecz także i na to, czy ziemi swojej potrzebuje zachować starannie wilgoć i zapas takowej w niej pomnażać, czy też przeciwnie ma ziemię od zbytniej wilgoci uwolnić, a ją ożywczym jak najsilniejszym wpływem atmosfery ocieplić.

W pierwszym razie po spulchnieniu głębokiem należy ją pozostawić wystawioną na wpływy atmosfery, która w głąb wnikając dostarczać jej będzie wilgoci, ożywiać ją swojem ciepłem; a w celu jak największego ułatwienia atmosferze wnikania, należy powierzchnię roli ciągle utrzymywać w pulchności przez staranne niszczenie skorup powstających, przez wyplenianie chwastów które ziemię pokrywają i wilgoci przez parowanie pozbawiają. Pulchnienie to winno się odbywać tylko powierzchownie, aby nie ruszając głębin roli, nie pozbawiać jej zapasu wilgoci, jaki się tam osadził. Dlatego to brona, drapacz, ekstyrpator są jedynemi narzędziami, któremi stosownie do okoliczności, ziemie takie doprawiać można. Tym sposobem otrzymamy pod zasiew rolę dostatecznie przez kruszący a do głębi sięgający wpływ atmosfery spulchnioną, a obficie w dolnych pokładach w wilgoć zaopatrzoną. Unikamy też przez to zbytecznego rozpulchnienia, rozluźnienia ziemi, tak szkodliwego w ziemiach właśnie lekkich i wysychających, a któryto stan tak łatwo częstem oraniem sprowadzić. Pod zimę zaś będziemy ziemie takie orać jak najgłębiej, aby jak najwięcej nasycić się mogły opadami atmosferycznymi bo jak powiada dr. Schumacher *):

*) Wiener Landw. Ztg. Nr. 17. 1871.

„Głęboki podor (ziembla) pod zimę sprzyja niezmiernie nagromadzaniu się zapasu wilgoci w warstwach dolnych, nawet na równo położonych ziemiach, a tymci bardziej na pochyło leżących, które jednakowoż tak orać należy, aby woda brózdami odpływu nie miała.“

Zatrzymanie jak najdłuższe tej wilgoci ma także na celu ten sposób robienia posiewów jarych, aby nie ruszać już pługiem w jesieni przygotowanej roli, lecz spulchnić ją tylko ekstyrpatorem lub drapaczem, cośmy już tylekroć zalecali. *)

Oczywiście w ziemiach ciężkich, zimnych, na nadmiar wilgoci cierpiących, postępowanie powinno być wręcz przeciwne. Tam nietylko nie należy wstrzymywać odparowywania wilgoci, lecz owszem otworzyć jej wszystkie bramy i śluzy, aby woda uchodzić, a natomiast świeże ożywcze, ocieplające powietrze w zimną, zatęchłą głąb ziemi wniknąć mogło. W takich ziemiach bowiem zwykle nie brak surowych, nierozłożonych pokarmów roślinnych, lecz zbywa im na pulchności, na ogrzaniu, które także jest konieczne do utrzymania zdrowej, silnej roślinności. Poznawszy jednak zasady krążenia wilgoci w roli, potrafimy postępowanie nasze tak ułożyć, aby ile tylko można w kierunku wyżej wskazanym postępować przy uprawie ziem takich.

Woda tak ważną w rolnictwie gra rolę, jak to już tylekroć mówiliśmy, a specjalnie w Galicji cały najurodzajniejszy obszar Podola tak często skutkiem niedostatku wody złe miewa urodzaje, że nie możemy dosyć zwracać uwagi czytelników naszych na wszystkie okoliczności, które bądź to na powiększenie, bądź też na umniejszenie stanu wilgoci w roli wpływają. Dlategoto jeszcze o jednej nakoniec okoliczności wspomnieć musimy obszerniej, jakkolwiek już dawniej o niej napomykaliśmy.

Jak już poprzednio **) powiedzieliśmy, rośliny ziemię pokrywające ogromne masy wody wyparowują, tak np. obliczają, że na 1 hektarze (1³/₄ morga n. a.) wyparowuje przez przeciąg swego roślenia

pszenica około 5 milionów funtów wody ***).
koniczyna „ 5 „ „ „

---

*) Koniecznym jednak wówczas warunkiem jest, aby rola już dostatecznie w jesieni była przygotowaną, jeśli potrzeba dwukrotną orką tj. płytką podorywką i głęboką orką.

**) Rolnik Tom VII. str. 194.

***) Beiträge zur Landw. Thierzucht. Dr. Wilckens, Leipzig bei Quandt & Händel 1871. str. 8.

słonecznik około 23 milionów funtów wody.
kapusta „ 29 „ „ „

Z tego przeto powodu ziemia roślinnością pokryta zawsze więcej utraca wilgoci, niż nieporośnięta, i to jak wykazały próby *dr. Wilhelma* *), a dosadniej jeszcze podane przez *dr. Schumachera* data **) tym suchszą w dole staje się ziemia, im dłużej która roślina ziemię pokrywała i im bujniej a zatem zwarciej rosła, tym bowiem więcej w danym przeciągu czasu wody roślina ziemi zabrała. Wprawdzie po zbiorze wydaje się pod zwarto rosnącemi roślinami górna warstwa roli wilgotniejszą, niż powierzchnia roli nieporośniętej; pochodzi to z osadzania się rosy pod bujną roślinnością a zarazem z tego, iż ani słońce ani wiatr pod osłoną roślin powierzchni roli osuszyć nie mogą. Lecz za to dolne warstwy ziemi w ziemi porosłej są o wiele suchsze i to tym bardziej jak powiedzieliśmy, im dłużej i im gęściej jaka roślina ziemię pokrywała. Ztąd wynika, iż jak już dawniej mówiliśmy, ugorowanie roli może się stać koniecznem w niektórych ziemiach, choćby już tylko dlatego, aby podczas ugorowania rola nabrała znów w głębie swoje zapasu wilgoci, którą roślinność z niej wyczerpała.

Jak bardzo na tę okoliczność w praktyce nacisk kłaść należy, dowodzą rady jakie prof. *Hecke* daje w dziele swojem: „Der Nothstand der Theissniederung und die Zukunft der ung. Landwirthschaft, I. Band.“ Tam widząc główną przyczynę częstego nieurodzaju w braku wilgoci, doradza ugorowanie pól.

„Ponieważ, powiada, w ziemi roślinami nie pokrytej, wilgoć lepiej się przechowuje, przeto w równinach węgierskich ugor jest ważnym z powodu swego wilgoć zatrzymującego działania, które dla okolic inaczej położonych mniej na uwzględnienie zasługuje. Prawie corocznie spostrzedz można, że po tygodniowej a nieraz i miesięcznej posusze zasiewy powiędną, podczas gdy ugor w tej samej ziemi obok leżący jeszcze w głębokości 6 — 8″ wilgoć zachowuje.

„Na obsianem polu bowiem rośliny spotrzebowują cały zapas wilgoci przez wyparowywanie liśćmi i ewaporację ziemi, podczas gdy na ugorze tylko ta ostatnia ma miejsce. Jeśli przeto te głębsze warstwy ugoru dobędziemy pługiem i *zaraz* obsiejemy, to posiew daleko będzie pewniejszym i może tygodniami czekać na

*) Rolnik Tom V.
**) W. Landw. Ztg. N. 16. i 17. 1870.

deszcz ożywczy. Temu to przypisać należy, że zwykle w Węgrzech oziminy i rzepaki w ugorze siane, lepiej i bujniej w jesieni wyglądają, aniżeli siane w przedplonach choćby pod takowe i mocno gnojono.“

W dowód tego przytacza także dalej, że np. kukurudzy na paszę w późniejszych miesiącach wiosennych nie można siewać w przedplonie, lecz tylko w rolę, która od wiosny ugorowała, a tem samem przez przedplon wilgoci pozbawioną nie była. „Tym tylko sposobem, powiada, mogliśmy w instytutowem gospodarstwie w Altenburgu mieć zieloną paszę z kukurudzy aż do 21. października w suchych nadzwyczaj latach 1862 i 1863.“

Dlatego to koniecznie przy uprawie stosować się należy nietylko do właściwości ziemi i klimatu w ogóle, ale także do czasowych klimatycznych okoliczności, chcąc zapewnić sobie prawdopodobieństwo urodzaju. A za bodziec do myślenia i rozważania w tym kierunku niech nam posłuży przekonanie, że ani uprawa, ani gnojenie nie wiele nam pomogą, gdy pod względem wilgoci roślina mieć nie będzie warunków bytu. Wprawdzie na warunki te wpływu mieć nie możemy przez cały ciąg roślenia, lecz uregulowanie takowych w pierwszych zaraz chwilach siejby, mamy poniekąd w mocy naszej, a właśnie wtedy jest ono dla roślin najważniejszem, niejako warunkiem istnienia *). Co później, to w ręku *Boga.*

Antoni Jabłonowski.

O bydle rogatem, przez D. Abrahamowicza.

(Ciąg dalszy).

Zbyt znanem jest u nas w kraju bydło holenderskie, ażebyśmy mówiąc o niem, uznawali potrzebę szczegółowego opisu jego zewnętrznych form i budowy, lub też zalet i wad.

Rozpowszechniane w kraju od lat kilkudziesięciu, stało się ono dla wielu gospodarstw przedmiotem nadzwyczajnych korzyści

---

*) Ja sam gospodarując na tak zwanym rumoszu, podległym wysychaniu, miałem 3 razy ozyminę taką co dopiero pod śniegiem zeszła. Od kiedy w uprawie zastosowuję się do powyższych prawideł, a sieję siewnikiem rzędowym, który nieruszając ziemi zagrzebuje ziarno prosto w dolną warstwę w której przez postępowanie wyżej opisane przez całe lato wilgoć się zachowuje, od tego czasu miewam zawsze zarunione oziminy.

i zamiłowania, lub odwrotnie powodem znacznych strat i zniechęcenia.

Zastanowić się nad przyczynami podobnie sprzecznego objawu, zestawić porównawczo warunki, pod któremi bydło to istnieje w swojej ojczyźnie, lub też przyswoić się dało u nas; nareszcie dotknąć błędnie wygłaszanych pojęć o właściwościach gospodarstw takich, w których utrzymywanie Holendrów jako wskazane, lub przeciwnie za nieodpowiednie uważanem bywa, będzie zadaniem naszem.

Jeżeli nas nie mylą starożytne podania, to bydło pochodzące od nizin jezior północnych już w czasach najdawniejszych cenionem było dla swej mleczności.

Rozsiane w krajach niemieckich północnego zachodu, które również jak Holandja są pierwotną ojczyzną bydła tego, widzimy je w miarę sprzyjających warunków istnienia mniej lub więcej w kształtach, budowie i mleczności dobrem, najbardziej zaś zaletami temi odznaczającemi się w Holandji.

Kraj ten bogaty w każdą z tych gałęzi gospodarstwa, które kulturą, przemysłem, handlem, a raczej rozwojem najwyższej pracy i usiłowań ludzkich nazywamy, ma, jak wiadomo, powierzchnię ziemi we wielu częściach niżej poziomu morza leżącą, która tworząc nizinę o nieprzejrzanych pastwiskach, najbujniejszych łąkach, lub wybornie uprawnem polu, śmiało policzoną być może do najbardziej produktywnych ziem kontynentu. Nie dziw więc, jeżeli w kraju, podobnie uposażonym, znajdujemy bydło o własnościach pierwszorzędnych, a nie dziw tem mniej, gdy uwzględnimy, jaką jest staranność Holendra w pielęgnowaniu swej obory. W Holandji, a szczególnie w jej prowincjach północnych, nietylko że widzimy bydło na pastwiskach porosłych bujną i słodką trawą, lub żywione najrozmaitszą, a obficie podawaną karmą, lecz nadto pielęgnowane najstaranniej w stajniach, którym w czystości i wentylacji, ociepleniu i wygodach, często nie wyrównywują mieszkania nasze.

Reflektując przeto: na produktywność ziemi w Holandji, staranność jej mieszkańców w pielęgnowaniu swych obór, wreszcie na opiekę, jakiej doznaje chów bydła w tym kraju, a to przez urządzenie w każdej gminie stacji buhajów, następnie coroczne premjowanie celujących obór, w końcu ustanowienie stale urzędującej komisji, która najmniejszej degeneracji w bydle, jak niemniej odpowiedniego wyboru buhajów dla każdej stacji przestrzega, do jakiejże więc konkluzji przychodzimy?

Oto: iż o ile obecny stan bydła w Holandji jest naturalnym, o tyle znów przekształcenie gospodarstw naszych, w dziale bydła rogatego na wzór tejże jest nader trudnem, a w wielu razach niemożliwem.

Okoliczność, iż w znacznej części gospodarstw naszych, szczególnie w obwodach zachodnich, Holendry dały się jak najlepiej przyswoić, a nadto wprowadzenie tychże okazało się równie praktycznem jak korzystnem, przekonywa nas raczej o ogólnym postępie i uposażeniu rzeczonych gospodarstw, niż o tem, jakoby bydło to nie wymagało największej staranności w pielęgnowaniu, lub iżby każdą z celujących własności jego, jedynie pierwotnem pochodzeniem tłumaczyć należało.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że podobnie jak u wszystkich uszlachetnionych rodów bydlęcych, również i u bydła holenderskiego, miarą rozwoju i istnienia stron jego dodatnich, jest właśnie pokarm i utrzymanie, które odbiera.

Jeżeli więc zachęceni powodzeniem innych, pragniemy posiadać holendernię, to winniśmy co najmniej przekonać się, ażali gospodarstwa nasze, pod względem rodzaju i miary swej produktywności, jak niemniej stanu budynków, wytrzymują porównanie z takiemi gospodarstwami, w których chów lub utrzymywanie holendrów, już wszelkim wymaganiom odpowiada.

Inaczej nie mając jasnych pojęć, o ile pielęgnowanie bydła holenderskiego w porównaniu do innych ras potrzebuje być staranniejszem, życzenie zaś pod względem wyboru jakości karmy obfitszem, będziemy jedynie w możności wzbogacać dziedzinę doświadczeń nowymi zawodami, o których mogliby nam już wyspiewać niejedną piosenkę hodowcy Holendrów na Podolu lub Pokuciu, gdzie jak wiadomo, stosunek łąk lub pastwisk do ornej ziemi, ma się często jak jeden do pięćdziesięciu, zabudowania zaś folwarków w wielu miejscowościach, raczej szatrami hord dzikich, niż budynkami gospodarskimi nazwać można.

Chcąc wynaleźć pewne kryterium, o ile i gdzie holendernie byłyby wskazane, należy je szukać w naturze gospodarstwa, nie zaś kierować się zdaniami, o których śmiało rzec można, że bynajmniej nie graniczą z wiedzą lub też prawdą logiczną. I tak: Zdawało nam się nieraz słyszeć, jakoby zastosowanie Holendrów u nas już z tego powodu było racjonalnem, że gdy one są bydłem nizin, kraj zaś nasz nie jest górzystym, przeto pod względem położenia i rodzaju karmy znajduje się bydło holenderskie u nas w warunkach najwłaściwszych, lub iż o ile takowe jako bydło mle-

czne, w każdym razie odpowiada gospodarstwom bliżej miast położonym, a przeto takim, w których sprzedaż nabiału odbywa się łatwo i po cenach wyższych, o tyle znów nie rentuje się one w okolicach, gdzie pokup na mleko jest mniejszy, a ztąd i ceny tegoż niższe.

Pomijając analizę chemio-rolniczą, któraby nam dowodnie wykazała, o ile różni się ziemia Holandji w składzie swem od naszej; pomijając fizjologię roślin, wykazującą nam różnicy między rodzajem i jakością roślinności pastewnych w Holandji a u nas — nie możemy jednakże pominąć braku tej elementarnej wiedzy, iż powierzchnia ziemi dzieląc się na niziny i góry, przypuszcza dział pośredni, a mianowicie płaszczyznę, które to właśnie w większej części kraj nasz tworzą, a na której zdaniem zoologów, jak Fürstenberga i Rhode'go, hodowla bydła holenderskiego najmniej jest wskazaną.

Błędnem przeto, i na żadnej naukowości nie opartem jest zdanie, jakoby ogólnie kraj nasz położeniem i rodzajem roślinności swej zbliżony był do Holandji, jak niemniej nielogicznem twierdzenie, iż jedynie w okolicach większych miast bydło o własności przeważnie mlecznej rentować się może; albowiem podobnie jak każdy produkt, w miarę oddalenia od miejsca, gdzie konsumowany bywa, staje się tańszym, również i nabiał w wartości swojej porządkowi temu ulega, chociaż z doświadczenia powiedzieć możemy, iż w okolicach Lwowa lub Krakowa, prawie po tych samych cenach sprzedawane bywa mleko, jak to się dzieje w najgłębszym Podolu *).

Reasumując uwagi nasze, pozwalamy sobie twierdzić, iż o ile bydło holenderskie wskazane jest dla okolic uposażonych w obfite pastwiska i łąki, jako takie, które ze spożytej karmy najwięcej mleka wydziela, a nawet łatwo się tuczy, o tyle znów wprowadzenie tegoż do gospodarstw, bądź to o skąpej produktywności karmy bydlęcej, lub o obranym kierunku chowu bydła roboczego, a w końcu w złych i zimnych stajniach, zamiast korzyści, sprowadza stratę, i wyjaśnia nam jedynie przyczynę owych narzekań i zniechęcenia, o których na wstępie wspomnieliśmy.

Mówiliśmy o bydle holenderskim czystej krwi; przejdźmy więc teraz do ras pośrednich, a mianowicie takich, które powstały przez krzyżowanie innych ras z bydłem holenderskiem.

---

*) Pozwalamy sobie poprzeć słuszną uwagę szan. autora, nadmieniając, iż koło Halicza, w okolicy obfitującej w dniestrowe łąki i pasze, masło dobre dworskie płaconem bywa po 5 złr. za garniec. (Red.)

Krzyżowanie to odbywające się u nas z nadzwyczajnym pospiechem od lat kilkunastu, obejmuje, jak wiadomo, dwa odrębne rody bydlęce, t. j. bydło krajowe, i znane u nas pod rozmaitemi nazwami bydło gór alpejskich, które usiłowano przez łączenie z bydłem holenderskiem ulepszyć.

Czy i o ile cel osiągnięty został przez taką kombinację, pozwalamy sobie stanowczo wątpić.

Znamy bowiem obory tym sposobem kreowane, które tracąc każdą z charakterystycznych cech jednej lub drugiej rasy, przyswoiły sobie raczej ich ujemne niż dodatnie strony.

Chcąc przyspieszyć rozwój organizmu u bydła rasy krajowej, kształtom jego często zaostrzonym i grubo kościstym, pewną równość i cienkość kości nadać, ubogą mleczność jego podnieść, użyto do krów naszych krajowych buhajów holenderskich, one bowiem należąc do rodziny bydła wcześnie dojrzewającego, o mleczności nadzwyczajnej, które w domiar odznacza się delikatną kością, i kształtami prawie czworokąt tworzącymi, miały być najbardziej obiecującą kombinacją.

I rzeczywiście, sądząc pozornie, czyż można było wątpić o pomyślności rezultatów? Zdaje się że nie. Tymczasem doświadczenie poucza nas, iż zastosowane krzyżowanie wywarło wręcz przeciwny skutek. Mleczność bowiem tym sposobem podniesiona, jest tak nieznaczącą, iż nawet w części nie wynagradza ona kwalifikację do pociągu, którą bydło krajowe przez krzyżowanie z Holendrami w zupełności traci, wyrownanie zaś kształtów i szybszy rozwój organizmu wprawdzie uzyskano, lecz w formie najbardziej skarłowaciałej, która w drugiej, a najdalej trzeciej generacji przedstawia nam zamiast bydła, czy to krajowego, o maści jednostajnej, budowie rosłej, lub też holenderskiego, ze wszystkiemi jego cechami charakterystycznemi, jakieś niedorostki o najrozmaitszej maści, łbach ciężkich i mięsnych, mleczności małej, a uzdolnieniu do pociągu prawie żadnem.

Podobnie ma się rzecz z krzyżowaniem bydła gór alpejskich z bydłem holenderskiem, z tą jednakże różnicą, że gdy pierwsze łączono z Holendrami w zamiarze nadania mu równiejszych form i większej mleczności, przy drugiem, to jest przy bydle gór południowych, czyniono to dla celów, które zaprawdę trudno nam odgadnąć. Jeżeli bowiem myślą przewodnią przy rzeczonem krzyżowaniu było wzbogacenie mleczności, to zamiast tej, uzyskano najpierw pstrokaziznę, przypominającą nam kolory tęczowe, następnie,

wprawdzie w mikroskopicznych rozmiarach, lecz przez to tem ciekawszy przedmiot do badań zoologicznych, o którym często rzecby można, iż o ile frontem przypomina nam smutnie prześliczną Szwajcarję, o tyle znów odwrotną stroną tworzy wyobraźnię nędzy i zubożenia w bogatej Holandji! Oświadczamy się przeto stanowczo przeciw krzyżowaniu Holendrami, czy to bydła krajowego, lub też gór południowych, a czynimy to, polegając zarówno na doświadczeniach powziętych w kraju, jak niemniej na powadze Löwego, który wyraża się następująco:

„Przeciwni z zasady jesteśmy łączeniu takich rodów bydlęcych, które różnią się między sobą, bądź to charakterystecznemi cechami i własnościami, bądź to pierwotnem pochodzeniem, lub też położeniem jeograficznem.

„Albowiem jeżeli wpływ pracy i umiejętności ludzkiej na rozwój pojedynczych istot jest wielkim, to nie sięga on jeszcze tak daleko, by zmieniał odwieczne prawa natury. Ztąd, gdy właściwości charakterystyczne tej lub owej rasy bydła tłumaczymy pochodzeniem pierwotnem, położeniem jeograficznem i wpływem atmosfery, zaś rozwój ich i uszlachetnienie, jedynie mamy za rezultat pracy i usiłowań ludzkich, toć nie sądźmy, że dają się one tak łatwo przelać w organizm o odmiennych własnościach, lecz raczej wierzmy w to, że zaszczepione w najlepszym razie neutralizują się one wzajemnie, przeszkadzając przeto zupełnej degeneracji.“

Uważamy przeto mieszanie niepokrewnej krwi u bydła rogatego za grę nader niebezpieczną, której najbardziej winni się strzedz hodowcy nasi. (C. d. n.)

Sprawozdanie z odbytego prania wełny według nowego sposobu patentowanego pana Possarta z Berlina,

w Miedzychodzie pod Śremem.

(Ziemianin).

Pranie wełny po strzyży zaczęło dzisiaj mocno zajmować umysły ludzi myślących i przedsiębiorczych, bo coraz bardziej rozpowszechnia się przekonanie, że wynalezienie sposobu łatwego, każdemu gospodarzowi przystępnego i taniego a celom i potrzebom handlowym odpowiedniego, stanowić będzie u nas w hodowaniu owiec bardzo ważną epokę. Owca tutaj dzisiaj powszechnie hodowana

przybyła z podniebia ciepłego i suchego, ze skórą usposobioną do wydzielania materji rogowej w kształcie delikatnej i gęstej wełny, namaszczonej obficie potem tłustym. Wełna ta jest produktem owcy, dla której ją u nas hodujemy, a pot ten tłusty nadaje wełnie, przy wygórowanej nawet cienkości, żądaną siłę i elastyczność czyli te własności, które ją drogocenną czynią; skóra więc owcy, w której się narzędzia i do wytwarzania i do doskonalenia wełny znajdują, na szczególne uwzględnienie zasługując, wyłącznego potrzebuje pielęgnowania. Pewien stopień ciepła, dostatek światła, a przedewszystkiem suchość powietrza niezbędnemi są warunkami do pomyślnego powodzenia owczarni wełnodajnej.

Ze sprowadzeniem do nas owiec z Hiszpanji przynieśli też owczarze tę przestrogę, aby owce s t r z e d z o d z a m o c z e n i a. Tradycja ta do dziś dnia ma swoje znaczenie; w dnie słotne owiec w pole nie wypędzamy, przy nadchodzącej chmurze chronimy się do owczarni, uciekając spiesznie z gromadą z pastwiska, bo tradycyjną przestrogę stwierdziły liczne doświadczenia, że zamoczone owce nędznieją i często na choroby śmiertelne nawet zapadają, a jagnięta, przypadłościami ztąd pochodzącemi we wzroście wstrzymane, więcej jeszcze, niż stare owce złym skutkom ulegają. Pomimo tego wszystkiego co się powiedziało, przyczyniamy się jednak sami do zamaczania owiec przy praniu i to w całem znaczeniu tego wyrazu, bo stosunki handlowe prania wełny wymagają, a w inny sposób jej wyprać i do handlu przysposobić nie umiemy.

W Hiszpanji piorą wprawdzie wełnę na owcach i czas prania przypada w te samą porę, co i u nas, lecz podniebie hiszpańskie daje inną temperaturę i wody i powietrza. Woda jest dobrze ogrzaną, powietrze ciepłe, pogodne i suche, kiedy w Hiszpanji owce, w ciepłej wodzie oprane łatwo i prędko się osuszą i przez to prawie nigdy na zdrowiu nie ucierpią, — to u nas w wodzie, ledwo do 10° R. słońcem ogrzanej, w czasie prania trzymane, ziębną, w znacznej nawet ilości dostają kurczu, tężeją, słabną i ze zgrzytaniem zębów w konwulsjach zdychają lub, co często się zdarza u najmocniejszych nawet, na apopleksję kończą; przy suszeniu zaś, które u owiec z nabitą wełną do 3 dni trwać może, a w dnie chłodne i niepogodne i dłużej się przeciągnie, złych skutków uniknąć niepodobna, bo czynność skóry na dłuższy czas przytłumiona i wstrzymana do różnych chorób podaje sposobność. We Francji, gdzie wełnę niepraną z owcy strzygą, widzimy owce, tak samo z Hiszpanji przed kilkudziesięciu laty sprowadzone, wyrastające w każdej generacji coraz to bardziej i na rasę wielkich owiec się prze-

obrażające, a chociaż wiele pastwiska i pasza się do tego przyczyniają, odmówić tu nie możemy wpływu pielęgnowania skóry na rozwój owczarni w tym kierunku, bo i u jagniąt choroby wzrost wstrzymujące rzadziej się tam pojawiają, a o śmiertelności takiej, jak u nas, wcale nie słychać.

We Francji fabryki sukna i wyrobów wełnianych gęsto są po kraju pozakładane, transport też wełny nieepranej jest na krótkie odległości możebny, a strzyż wełny, prócz tego na kilka perjodów w roku rozłożona, uwalnia fabrykanta od potrzeby składania jej w wielkich ilościach na zapas. U nas nie ma ani jednej fabryki sukna, wełna nasza, mianowicie lepsza, paręset mil długą odbywa często podróż, a raz tylko do roku strzyżona, musi być dobrze oprana i dobrze wysuszona, aby najprzód balastem brudu kosztów transportu nie zwiększać, potem, aby fabryki w całoroczne zapasy, bez obawy jej zbutwienia, zaopatrzyć się mogły. Warunki więc, jakie we względzie prania przy kupowaniu wełny od nas fabrykant nam stawiać może, są następujące:

1) aby wełna była czysto oprana i transportu nie utrudniała;

2) aby była dobrze wysuszoną i na skład i na zachowanie zdatną;

3) aby runo z każdej owcy było osobno zwinięte i, ile możności, w całości i nie porozrywane; ażeby sortowanie wełny fabryczne i w wańtuchu i w runie pojedyńczem było możebnem.

Jeżeli tym warunkom dogodzimy, obojętnem powinno być fabrykantom, w jaki sposób się to dzieje, czy piorąc i susząc wełnę na owcy, czy też już ostrzyżoną przed praniem; a że, jakeśmy wyżej wykazali, wielkie i ważnebyśmy korzyści w hodowaniu owiec odnieśli, gdyby sposób prania wełny po strzyży był udoskonalony i ułatwiony, przeto opiszę tutaj metodę pana Possarta z Berlina, który już wszedł na tór, prowadzący prosto do celu.

Pan Konstanty Szczaniecki, zawsze chętny i ofiarny, gdzie chodzi o dobro publiczne, zawezwał i teraz pana Possarta, aby przybył do niego do Miedzychodu pod Śremem i zrobił próbę prania wełny podług swej metody, a ogłosiwszy to w naszem piśmie, zaprosił gospodarzy, chcących się poinformować, do zjechania do Miedzychodu na dzień 19 b. m. Zjazd był liczny, przybyło około 70 obywateli z różnych stron Księstwa, aby się pouczyć i przekonać o skutku nowego wynalazku, a zarazem dać świadectwo, że sprawa ta jest na czasie i naglącą.

Sto owiec już było ostrzyżonych i wszystko do prania wełny poustawiane i przysposobione.

Narzędzia i przyrządy do prania tego potrzebne opiszę tu, aby, ile się to da, bez rysunku dać pobieżne wyobrażenie o tychże:

1) Płachty, w które się zawija wełna: 6 stóp długie, 5 stóp szerokie, z grubego, bardzo rzadkiego płótna konopnego, pod nazwiskiem englisches Tapezier-Garn znanego. Do jednej maszyny potrzeba 50 płacht.

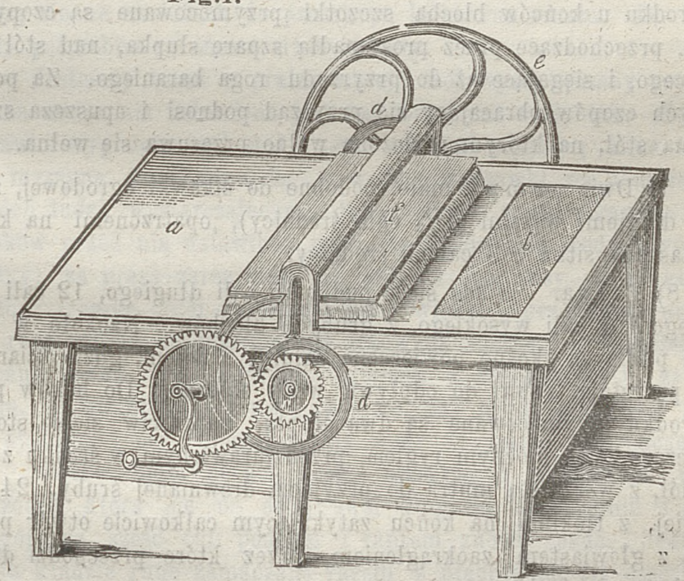
2) Nosidła do roznoszenia wełny, podobne do zwyczajnych od gnoju, tylko lżejszej konstrukcji. Do jednej maszyny potrzeba 6 nosideł.

3) Stoły 7—8 stóp długie, 5 stóp szerokie, nie zbyt wysokie, aby nad niemi wygodnie pracować można, służą do zawijania wełny w płachty, rozwijania i rozkładania wypranej na lasy. Takich stołów potrzeba do jednej maszyny trzy.

4) Kociołek do gotowania gypsofili na 100 kwart objętości.

5) Wanna do zamaczania wełny w odwarze gypsofili. Najdogodniejsza jest podobna jak do prania, tylko głębsza, na 800 kwart objętości.

Fig. 1.



a = powierzchnia stołu z desek gładka;
b = część stołu z siatki drucianej;
c) = koła zębate obracające przyrząd baraniego roga;
dd) = przyrząd baraniego roga do podnoszenia szczotki;
e) = koło pędowe;
f) = szczotka.

6) Stół, (Fig. 1.), a raczej właściwa maszyna do prania: 7 stóp długi, 5½ stóp szeroki i 3 stóp wysoki, na mocnych sześciu słupkach, stanowiących nogi, ustawiony, których średnie 12 cali nad powierzchnią stołu wystają. Boki tego stołu, obite deskami z wszystkich stron, tworzą pudło 10 cali od ziemi odstające, którego dno opatrzone dziurami do odpływu brudnej wody. Powierzchnia stołu składa się z dwóch części. Większa część jest z desek gładka, druga, mniejsza, z drutu, tworząca siatkę z okami, ½ cala średnicy mającemi, służącemi do odpływu brudnej wody i prósza. Obiedwie atoli części tworzą całość nierozdzielną o jednej poziomej. Przez środkowe nogi stołu zaraz pod płytą przechodzi żelazna oś, opatrzona przyrządem, podnoszącym i spuszczającym szczotkę ze słomy ryżowej. Przyrząd ten, podobny do ściśnionego rogu baraniego, obracany jest trybem, jak u sieczkarni ręcznej. Szczotka składa się z 5 stóp długiego blocha, 15 cali szerokiego i 2½ cala grubego, w którym umocowane są wiązki słomy ryżowej 2½ cala długie, gęsto przy sobie stojące i zwrócone do stołu. W środku u końców blocha szczotki przymocowane są czopy żelazne, przechodzące przez prostopadłą szparę słupka, nad stół wystającego, i sięgające aż do przyrządu roga baraniego. Za pomocą tych czopów obracający się przyrząd podnosi i opuszcza szczotkę na stół, na którym rozłożona wolno przesuwa się wełna.

7) Dwie pompy małe, podobne do sikawki ogrodowej, z 20 stóp długiemi wężami (1½ cała średnicy), opatrzonemi na końcu w blaszane sitka o 3 calach średnicy.

8) Prasa. Składa się z pudła 15 cali długiego, 12 cali szerokiego i 6 cali wysokiego, z grubych blochów. Naokoło w ścianach pudła są skośno powiercone dziury, a dołem, gdzie ściany do dna przystają, rowki do odpływu wody służące. Do boków pudła w środku przymocowane są dwa słupki, naprzeciw siebie stojące, połączone górą mocnym ryglem, przedziurawionym w środku z góry na dół, z werzniętą mutrą do przyjęcia drewnianej śruby, 24 cali długiej, z tłokiem na końcu zatykającym całkowicie otwór pudła, górą z głowiastem zaokrągleniem, przez które przechodzi drążek do obracania śruby.

9) Lasy do suszenia wełny, z ram drewnianych, ile możności lekkich, 10 — 12 stóp długich i 5 stóp szerokich, na których rozpostarte i przymocowane są sieci z drobnemi okami, lub między które umocowane są pręty, stanowiące lasy, podobne jak do suszenia szyszek sosnowych.

10) R u s z t o w a n i e z pojedyńczych kołków i żerdzi od płotu, dowolnej wysokości, do rozstawiania lasów z opraną wełną, mającą być suszoną.

Zapoznawszy czytelników z przyrządami pralni, zajmiemy się teraz opisem prania samego.

Dwie kobiety rozkładają runo na płachcie położonej na stole a po zrównaniu go i uporządkowaniu zawijają razem z płachtą tak, że w ruladzie tej powierzchnia runa płachtą jest poprzedzielana. Po zwinięciu kilkunastu run, każdego w osobną płachtę, zgięte w rogal układają się rulady na nosidła i odnoszą do zamaczania.

Przy kuchni stoją dwie wanny z odwarem gypsofili czyli mydlniku, 18—20° R. ciepłym, w którym tyle tylko się run naraz zamacza, układając je obok siebie zgięte w rogala, aby wszystkie dobrze odwarem przesiąkły. Po dwóch godzinach, a można i później, wyjmują się runa ostróżnie z wanny i szuka się zawsze obudwóch końców każdej płachty, dobrze je stulając, aby wełna z niej się nie wysunęła, a po osiąknięciu i lekkiem wycisnięciu ręką odnoszą się na nosidłach do pralni, po kilka run razem. Do tej roboty potrzebne są znowu dwie kobiety.

Jesteśmy teraz w pralni samej: stół wyżej opisany czyli maszyna do prania ustawiona jest nad brzegiem wody tak, aby węże sikawki wygodnie nad stół swemi końcami sięgały; kilka kroków za maszyną zawieszone są w wodzie sadzawki na pomoście dla dwóch ludzi wystarczającym, dwie pompy czyli sikawki, a pięć kroków przed nią ustawiona prasa do wyciskania wody z wypranej wełny; za prasą zaraz stół, na którym leżą lasy do rozkładania wełny; troszkę dalej na wolnej już i większej przestrzeni urządzone rusztowania do rozstawiania lasów na słońcu. Pod stołem wykopany rowek, przy maszynie progiem z desek zakryty, ze spadkiem, ile możności, o d s a d z a w k i, aby brudy odpłynęły na bok do cysterny i nie zanieczyszczały wody do prania przeznaczonej.

Dwóch ludzi obraca korbę maszyny i wprowadza w ruch szczotkę, która się na całej swej długości nieustannie i szybko w górę na sześć cali podnosi i raptem znowu spada. Jedna kobieta kładzie runo zamaczane razem z płachtą na tył części stołu z desek złożonej i rozwinąwszy je i urównawszy na przodkowej części płachty, podsuwa ją całą jej szerokością pod szczotkę, a że runo rozłożone jest na płachcie takiej szerokości, jak stół, wełna zalega też całą szerokość stołu. Przy każdej sikawce jeden robotnik pompuje wodę, która wężami idzie aż nad stół pralni; koniec każdego węża trzymają inni dwaj robotnicy, jeden na przodku, dru-

gi z tyłu stołu stojący, i skrapiają za pomocą sita wełnę pod szczotką leżącą w chwili, kiedy szczotka się unosi i w kierunku skośnym z góry na dół na wszystkich miejscach po kolei, dopóki szczotka nieczystości nie zwolni i biały kolor wełny wyraźnie się nie ukaże z pod brudu. Na przodzie stołu stoi jeszcze jedna kobieta, która, równo pociągając płachtę naprzód w miarę wykonanej pracy, zwija lekko runo już wyprane na brzegu stołu w należnik. Woda brudna, czystą ciągle z sita stryskującą na dół spychana, spada przez siatkę drucianą do pudła pod stół, z którego przez wypoprzedziurawiane dno do rowka i do cysterny odpływa. Po wypraniu i zwinięciu całego runa pracująca tu kobieta płachtę na stronę odrzuca a runo we dwoje zgięte podaje stojącemu przy prasie robotnikowi, który je kładzie w pudło, zagina jeszcze we czworo, równa i przykrywa tłokiem a po zakręceniu kilkorazowem śruby w miarowym takcie i powoli wełna zbytecznej wody się pozbywa i do szybszego wysuszenia jest przysposobioną. Wydobyte z prasy kładzie się runo na stół, aby się odleżało, czyli aby zwolnione od ściska, własną elastycznością się rozruchało i najeżyło, poczem się lekko i ostrożnie na lasach cienko, lecz w całości rozkłada i na rusztowaniu ustawione pod słońcem suszy.

Pan Possart wpadł już zeszłego roku na pomysł prania szczotką wełny po strzyży, lecz używał do tego ręcznej szczotki ze słomy także ryżowej, 15 cali długiej i 9 cali szerokiej, w końcu zaokrąglonej, w drugim końcu z rękojeścią, 24 cale długą, kształtem podobnej do wiejskiej łopaty od wsadzania chleba. Dotychczas poleca je dla tych, którzy mniejszą ilość owiec mają w owczarni, i sprzedaje taką szczotke po 3½ tal. Próby robił P. Possart roku zeszłego w akademji rolniczej w Halli, potem w Jankowie u pana Hepnera i w Giesenbrugge pod Soldinem u pana Borcka. W ostatniem miejscu oprał tą metodą całą gromadę, przeszło 1000 sztuk liczącą, i wełna była sprzedana o 16 tal. drożej, niż 1869 roku, a zatem pan Borck tę znaczną podwyżkę ceny nie samym konjunkturom handlowym, lecz i praniu ma do zawdzięczenia, bo wełna w przecięciu tylko o 8 tal. była drożej mu płaconą.

Przy sprzedaży tej ręcznej szczotki (Handbürste zur Wollwäsche) daje pan Possart szczegółową informacją, jak jej się używa. Tego roku wystąpił pan Possart po raz pierwszy ze swoją maszyną do prania wełny, otrzymawszy na nią patent rządowy, i pierwszą próbę zrobił u hr. Dohna w Kotzenau, gdzie wełnę z kilkuset tucznych skopów oprał z tak dobrem powodzeniem, że hr. Dohna od niego machinę zakupił i do prania wełny z tegorocznej strzyży

go zamówił. Druga próba była w Miedzychodzie, a pomimo że pogoda suszeniu nie sprzyjała (woda w sadzawce tylko 7° R. była ciepła), i suszenie wełny z opranych 100 owiec odbywać się musiało na rusztowaniu w stodole, doczekałem się jednakże dnia następnego czyli w 24 godzin po praniu, chociaż tylko w kilku runach, wełny suchej białej i do zapakowania w wańtuchy zupełnie zdatnej. Panowie Stanisław hr. Czarnecki i pan Mollard z Góry sprowadzili sobie także takie pralnie i próby na wielką skalę tam tego roku jeszcze odbywać się będą.

Pan Possart sprzedaje przyrządy te po następujących cenach:

1.	50 płacht po 15 sgr.	25 tal.	
2.	maszyna do prania	110 „	
3.	dwie pompy po 12 tal.	24 „	
4.	prasa ze śrubą	12 „	
5.	węże 40 stóp po $11\frac{1}{2}$ sgr. stopa	15 „	10 sgr.
6.	50 lasów na 3 runa po 15 sgr.	25 „	—
	Razem	209 tal.	10 srg.

Do oprania jednego runa potrzeba było czasu podług moich obserwacji 5 do 6 minut; przypuściwszy, że po wprawieniu się i przyzwyczajeniu do tej roboty ludzie więcej zręczności nabiorą i w 5 minut runo wypiorą, natenczas na godzinę będzie 12 run, a na 12 godzin dziennie 140 czyli tyle, ile 14 kobiet ostrzyże, a że najdłużej przez 30 dni majowych i czerwcowych przed jarmarkiem maszyna ta pracować u nas może, przeto jedna maszyna wystarczy na owczarnię 4200 owiec liczącą, jeżeli codzień będzie użytą.

Do osuszenia jednego runa w dnie słotne pod dachem potrzeba 24 godzin czasu, pan Possart jednakże zaręcza, że w dnie pogodne pod słońcem w trzy a najdużej w cztery godziny wełna doskonale wysuszyć się może. W dnie pogodne zatem 20, a w słotne 50 lasów wystarczy do jednej maszyny.

Ludzi do prania takiego potrzeba dziennie:

		mężczyzn	kobiet
1.	Do zawijania run i odnoszenia ich do wanny	—	2
2.	Do zamaczania ich i odnoszenia do pralni .	—	2
3.	Do pompowania wody przy sikawkach . .	2	—
4.	Do obracania maszyny	2	—
5.	Do strzykania wody na wełnę	2	—
6.	Do zwijania i podkładania runa	—	1
7.	Do rozwijania runa opranego	—	1

	mężczyzn	kobiet.
8. Do wyduszania wody w prasie	1	—
9. Do rozkładania wełny na lasach	—	2
Razem	7	8

Przez 30 dni uczyniłaby:

ręczna praca 210 mężczyzn po 6 srb. . . .	42 tal.
„ „ 240 kobiet po 4 srb. . . .	32 „
krom tego policzyć jeszcze trzeba do kosztów prania:	
a) gypsofili 10 funt. na 100 run = 420 funt. co czyni	60 „
b) drzewo do gotowania odwaru	10 „
c) 10% od nakładowego kapitału	21 „
Uczynią koszta prania za 4200 run razem . .	165 tal.

czyli opranie jednego runa kosztować będzie 1 srb. $2^1/_7$ fen.

Do oprania ręką potrzeba na 4200 owiec, rachując, że jedna kobieta dziennie 30 owiec nawet opierze, 140 kobiet, a do wrzucania we wodę, podawania, odbierania i pielęgnowania zesztywniałych i opranych owiec 88 mężczyzn co uczyni . . 37 tal. 18 srb.
a obliczywszy koszta na gypsofilę i drzewo w ilości 70 „ —
Razem 107 tal. 18 srb.

Za pozostałą więc przewyżkę 57 tal. 12 srb. przy praniu nowym sposobem, czyli za niespełna 5 fenygów na sztukę okupiemy sobie już teraz dzisiejszą maszyną i dzisiejszą manipulacją zapewnienie zdrowia gromady i życie znacznej ilości owiec.

Szczęść więc Boże nowemu wynalazkowi!

Po napisaniu powyższego spotkałem się w Berlinie dnia 28go kwietnia z panem Possartem, który właśnie powrócił do domu, wprowadziwszy w bieg pranie wełny w Pakosławiu u hr. Czarneckiego i w Górze u p. Mollarda. Przy tej sposobności podała się p. Possartowi sposobność zaprowadzenia niektórych ulepszeń w manipulalacji i tak:

Przy podprowadzaniu pod szczotkę każdej płachty robił się dawniej przestanek, który czasem znacznie wstrzymywał bieg pracy; pan Possart więc kazał poprzyszywać trzy taśmy płócienne, 12 cali długie, do jednego końca od brzegów i w środku każdej płachty, do drugiego zaś końca w odpowiednich miejscach wędzidełka płócienne (szlufki) do przeciągnięcia tych taśm. We wędzidełka te dochodzącej płachty ze stołu pod szczotkę zaciągają się taśmy od płachty na stół z runem idącej, podwijają tak, aby się nie wyciągały a po rozłożeniu postępuje płachta bez przerwy, ciągniona poprzednią dalej pod szczotkę. Ulepszenie to, jak pan Possart zaręcza, przyczyniło się w Górze do wyprania przeszło 20 run na godzinę, a zatem 240 na dzień i ztąd miał p. Mollard wziąć po-

chop do zdecydowania się wyprania tym sposobem wełny z całej swej owczarni, wynoszącej przeszło 7000 owiec. Lody więc pierwsze są już przełamane i maszyna p. Possarta, nawet w większej owczarni, już tego roku była skutecznie użytą.

U p. Mollarda użyte było do kropienia wełny ciśnienie wody z wysokości około 10ciu stóp przy stawidle. Podaję to dla tego do wiadomości, aby tym, którzy mają wodę dość wysoko zastawioną, oszczędzić kosztów kupowania sikawki, zostawiając im urządzenie rur komunikacyjnych i wężów zupełnie do woli i nadmieniając przy tem, że i zwyczajne sikawki od ognia, przez wkręcenie rozdwojonego munsztuka do założenia dwóch wężów, mogą być użyte.

Drugie ulepszenie, zapobiegające rozrywaniu runa przy rozwijaniu na lasy po wyciśnięciu go w prasie, jest zawijanie w runo taśmy płóciennej, 4 stopy długiej i cal szerokiej na stole przy praniu. Po śladzie i w kierunku tej taśmy rozwija się runo tak, jak było zwinięte. *J. Stanowski.*

Czy się żniwiarki opłacają?

W większej części na Podolu ogólnie jest jeszcze w zwyczaju sprzątać zboże za snop. O ile robota taka drogo wypada, nie każdy zdaje sobie sprawę, a idąc torem dawnym, uspakajając się przytem powtarzaniem, że inaczej zebrać nie byłby w stanie, opłaca dalej ciężki haracz, który przy zbliżającej się kolei a tem samem i wyższych na Podolu cenach zboża, coraz uciążliwszym się staje, a jeszcze bardziej stawać się będzie.

Z tej przyczyny nie od rzeczy może będzie podać zestawienie kosztu sprzętu żniwiarką a na snop, które napotkaliśmy w *Wiener landw. Ztg.*

Jest to sprawozdanie inspektora dóbr arcyksiążęcych w Węg. Altenburgu p. Blaskovicsa, które następujące zawiera data:

W dobrach arcyksięcia Albrechta około Altenburga położonych pracowało w żniwa w r. 1870 18 żniwiarek a mianowicie systemów: Samuelsona sztuk 14, Mac-Cormicka 2 i Wooda 2 sztuk.

Wyżęły i wykosiły powyższe maszyny, z których 16 było czynnych ciągle, zaś 2 stało niejako w rezerwie dla zastąpienia braku, któryby przez popsucie znaczniejsze mógł się wydarzyć:

Zbóż różnych	1.809	morgów
Pasz	790	„
Chwastów *) . , . .	201	„
Razem .	2.800	morgów

Koszt żniwa podług zwyczaju w tej okolicy przyjętego, gdzie za 101 kop daje się 11 kop udziału robotnikom, wynosiłby był w ryczałtowej sumie za powyższych 1809 morgów 17.233 złr. 28 ct.

Zaś koszt skoszenia 991 morgów paszy i chwastów po 1 złr. 50 ct. za morg wynosiłby . . . . . 1.487 złr. 59 ct.

Tymczasem maszynami wypadł koszt wyżęcia i związania tegoż obszaru tylko na . . . . . 9.942 złr. 72 ct.

Zaś skószenie powyższych 991 morgów chwastów i paszy wynosiło tylko . . . . . . 748 złr. — ct.

Przeto przy samem tylko zbożu okazał się zysk z użycia maszyn 7.290 złr. 56 ct., a nawet odliczywszy od tej sumy jak słusznie koszt zwózki udziału żniwiarzy (10go snopa), którą to zwózkę przy obliczeniu kosztów sprzętu ręką wliczono, wypada zysk maszyn na . . . . . . 6.871 złr. 98 ct. co rozliczone na 18 maszyn, wykazuje, że jedna zarobiła w jednym tylko roku 1870 . . . . 381 złr. 72 ct.

A ponieważ koszt maszyny w przecięciu wypada na . . . . 460 złr. 87 ct. przeto nie ledwo w pierwszym roku maszyny się opłaciły.

Reperacje zaś (zapewne w skutek wzorowego utrzymywania maszyn) wynosiły za wszystkie żniwiarki razem tylko 603 złr. 14 ct., a zatem za jedną 33 złr. 50 ct., co uważać należy za nadzwyczajne, zwłaszcza wobec okoliczności, że niektóre z tych maszyn już przez lat kilka były używane.

Na morgi obliczywszy wypada	zboża	paszy
koszt wycięcia jednego morga ręką na .	9 złr. 52 ct.	1 złr. 50 ct.
zaś „ „ „ żniwiarką .	5 „ 44 „	— „ 75 „
Zatem zysku na morgu przy użyciu żniwiarek	3 złr. 98 ct.	— złr. 75 ct.

Dodać jeszcze należy, iż wielką część dni pociągowych i dozorowych, które wliczamy w koszt żęcia maszyną, użyć możemy bez uszczerbku w ruchu robót innych bez powiększenia stanu inwentarza i dozoru, tym sposobem i ta ilość dni w czystym zysku gospodarstwu przypada. I tak n. p. w przykładzie o którym tu

*) W skutek deszczów bowiem i opóźnionej roboty tak urosły chwasty, iż je przed orką skoszać musiano.

mowa zyskano w ciągu kampanji 1870 r. 493 dni pociągowych i 260 dni dozorczych, bez powiększenia stanu, co na tamtejsze ceny obliczone czyni zysku 1.752 złr., a zatem prawie 100 złr. przy każdej maszynie, przezco by się zarobek jednej maszyny podniósł na 480 złr., a zatem wynosiłby więcej niż maszyna kosztowała.

Prawda, że wysokie ceny najmu w Węgrzech i wyższe tamże niż nasze ceny zboża, potęgują zyski jakie maszyny dają, lecz i u nas idzie do tego, a zresztą każdy mając swoje dane, może łatwo obliczyć naprzód korzyści jakie mieć będzie. Tymci to jest łatwiejszem tam, gdzie zbierając za snop, mogą naprzód z matematyczną prawie ścisłością obliczyć koszt żniwa.

W końcu i to dodać musimy, że wzorowe i sprężyste użycie maszyn żniwnych, które się okazuje z owego sprawozdania, z którego daty te czerpiemy, bardzo się wiele przyczyniło do podniesienia zyskowności maszyn. I tak podaje pan Blaskovics w sprawozdaniu swojem, iż wypada na wyżęcie i związanie jednego morga:

Dni parokonnych *)	0·27
„ pieszych	3·73
„ dozorczych	0·11
Oliwy funtów	0·16
kosztów reperacji reń. austr. wal. . . .	0·21
kosztów amortyzacji licząc je po 16‰ reń. a. w.	0·42

Robiły przeto jak się z tego okazuje, maszyny dziennie po 14·29 morga n. a. co jest rezultatem nadzwyczajnym, który osiągnąć można tylko przez jak najsprężystsze użycie żniwiarki. Taka działalność spotęgowana, obok nadzwyczaj małych jak już wyżej podnosiliśmy kosztów naprawy, podnoszą ogromnie zysk z maszyn i świadczą o wysokim stopniu doskonałości administracji dóbr arcyksiążęcych. Świadczą one jednakowoż i o tem, że żniwiarki byle stosownie były prowadzone i użyte, wszędzie do takiej działalności dójść mogą, bo przecież: „Nie święci garnki lepią“, a łatwiej mając żniwiarkę jedną spotęgować jej działanie jak można najwyżej, aniżeli tam gdzie w kilkunastu folwarkach jest ich tyle.

Co zaś do wątpliwości, czy to jest techniczną możliwością, aby żniwiarka tyle wyżęła w jednym dniu, to powiemy, że przy szerokości cięcia 4·7 stóp, a szybkości pochodu 4·8 stóp, można

*) Żniwiarki tam bowiem chodziły parma końmi.

wyżąć w godzinę 1·41 morga, coby na 16 godzin pracy żniwiarki robiło 22·56 morgów dziennie.

Na to jednak, aby osiągnąć jak można najwyższy rezultat pracy, potrzeba podług podania p. Blaskovicsa:

1. Mieć do każdej maszyny 2 pary mocnych i chodowitych koni *) i do nich tęgich parobków.
2. Parobek podczas roboty powinien jechać na koniu w lekkiem siodle z strzemionami.
3. Konie należy w czas żniwa, kiedy można godzin 16, to jest od 4tej z rana do 8ej wieczór robić, mieniać co godzin 4, i to w ten sposób, aby ta para koni co jednego dnia pierwsza robiła, na drugi dzień dopiero robiła w zmianie drugiej, a to dla tego, aby konie kolejno to w chłodniejszej, to w najgorętszej porze dnia pracowały.
4. Do każdej maszyny należy mieć w pogotowiu 12 par mocnych robotników do wiązania, przy bardzo dobrem zbożu nawet 15 par.
5. Do każdych dwóch maszyn powinno być toczydło do ostrzenia pił, które dozorca ostrzy kolejno. Najlepszem do tego jest toczydło Rollina z korbą i podnóżkiem **).
6. Potrzeba mieć dostateczne rezerwy do maszyn a mianowicie:

drągów korbowych	2 sztuk
panewek pod walce . . .	4 „
ramion od grabi . . .	4 „
pił	3 „

do każdej maszyny. Warsztacik z śrubsztakiem i potrzebnemi narzędziami dobrze jest mieć na polu, bo tym sposobem pomniejsze naprawki prędzej się uskuteczniają.
7. Trzeba mieć podostatkiem oliwy dobrej i smarować często. „Ostrz i smaruj!“ — *Whet and oil!* — jest angielskiego maszynisty pierwszą regułą ***). (Red.)

---

*) U nas tyleż czwórek.

**) Dostanie u Claytona w Wiedniu za 35 złr.. P. Wichera jednak utrzymuje, że nie łatwo jest używać tego toczydła, bo się piła przeważa, przezco jednym bokiem noże ostrząc, takowe się prędko ścierają. Angielski dobry płaski pilnik robi dobry użytek.

***) Clayton ma doskonałą oliwę na składzie w Wiedniu, która wypada po 56 ct. funt we Lwowie.

Sztuczny chów ryb i racjonalne gospodarstwo wód.

(Ciąg dalszy).

VI.

Ze stawu tarła przenosi się narybek do stawów wyżywnych. Te stanowią drugi stopień chowu ryb; są one podstawą przyszłego majątku, są to promesy do uzyskania kapitału. Z tego względu podlegają nawet właściwym prawom, które natura połączona z umiejętnością jako środek do osiągnięcia pomyślnych skutków myślącemu i przedsiębiorczemu człowiekowi nastręcza; są one średnicą systemu dzielącego racjonalny chów ryb na trzy oddziały, o którym już w poprzednim artykule wspomniałem.

Przeznaczeniem stawów wyżywnych jest wzrost przeniesionego do nich narybku przyspieszać, dlatego muszą posiadać takie własności, jakich mający się w nich chować gatunek ryb bezwarunkowo wymaga.

Jak w każdej gałęzi chowu bydła zmuszeni jesteśmy uwzględniać miejscowość, wegetację, klimat, rasę i potrzeb tegoż, tak samo i te samo warunki uwzględniać potrzeba przy chowie ryb. Nie zamiłowanie, ale pożyteczność, racjonalny zamiar i materjalne skutki muszą nam służyć za podstawę, dlatego też i w tym wypadku rozróżniamy dwa główne gatunki t. j. stawy wyżywne dla zimowych i dla letnich ryb. Postępując podług zaczętego porządku, zajmiemy się najsamprzód ostatniemi.

Karpie, jestto najskromniejsza klasa z pomiędzy wszystkich ryb hodowanych; nie przyzwyczajone są do żadnych wykwintnych potraw, lecz kontentują się zupełnie pojedyńczem i lichem pożywieniem, które sobie w błocie i między roślinami wodnemi wyszukują. Zadaniem zatem racjonalnego hodowcy ryb jest starać się o podobne pożywienie w odpowiedniej ilości.

Położenie tych stawów powinno być o ile możności wystawione na największe działanie słońca, gdyż to na warunki życia ryb letnich w podwójny sposób wielki wpływ wywiera; raz, że światło słoneczne przyspiesza rozwój chrząszczy, owadów, pędraków, robaków i wiele innych przyczepiających się wodnych mieszkańców, które stanowią wielką część pożywienia; drugi raz nadaje słońce wodzie wysoką temperaturę i przeto wpływa na transpirację ryb i przymusza je szukać wolniejszego powietrza pod powierzchnią wody i do bezustannego ruchu, co do zdrowia ich niezbędnie jest potrzebnem. Najgłówniejszemi warunkami stawów

wyżywnych dla karpi są zatem: położenie do słońca, bagnisty grunt czyli dno, głębokość wody o 3 stopach, w miejscu odpływu o 5 stopach, wegetacja wodnych roślin i traw, jednakże tylko w takiej ilości i w taki sposób, ażeby przestrzeń wody przez to nie bardzo została zmniejszoną. Z tego powodu, jako też i z innych przyczyn korzystnem jest gnać do takich stawów wyżywnych bydło dla pojenia i pławienia go, gdyż przez to bagnisty grunt rozdeptuje i porusza się, i z tego wszystkie kwasy, bagniste i wodne gazy na powierzchnię wody wychodzą i znikają, oprócz tego odchody bydla także do pożywienia ryb się przyczyniają, a szczególniej zaś, że ryby z ich wrodzonego lenistwa spłoszone do żywych poruszeń przymuszane bywają, co im lepszy apetyt nadaje. Równie też woda wtedy pochłania więcej kwasorodu z powietrza. Okoliczności te wpływają wszystkie nader dobroczynnie na ryby, gdyż tak u tych, jak i u wszystkich innych zwierząt zdrowe mieszkanie do wzrostu i tuczenia przyczynia się.

Wglądnijmy w dzieje nowszych czasów: czyli dzisiaj każdy z mniejszych i większych gospodarzy nie przejął się już tem przekonaniem, że przy tak wielkiej produkcji zboża, zniżone ceny tegoż w obec wygórowanych cen nakładu, tem tylko dadzą się wyrównać, jeżeli odda się utrzymywaniu największej ilości pożytecznych zwierząt i dobieraniem tymże najodpowiedniejszej i dobrej paszy. Z tego samego stanowiska wychodząc, przedsięwziąłem wszelkiemi siłami działać, by i na racjonalny chów ryb większą uwagę niż dotąd zwrócić i przekonanie to ogólnie wpoić, że ryby zasługują na większe względy i w gospodarstwie większe znaczenie zająć powinny. Chcąc to osiągnąć, potrzeba pierwej w szerszych kołach wywołać to przekonanie, że ryby wymagają także opieki i pożywienia, zgadzającego się z zasadami umiejętności przyrodniczej. Wtedy tylko mogą one dać jak największą korzyść i między innemi płodami zająć odpowiednie miejsce, nie tak, jak dotąd. Ryby także potrafią nasze chęci i umiejętną pracę złotem wynagrodzić.

Zważywszy, jak małe są żądania karpi do zaspokojenia ich żołądka i jak wysoko odpłacają tę bezcenną karmę, przybierając przez jedno lato 1 do 2 funtów wagi, prawdziwie pojąć nie można, że ta gałęź gospodarstwa w wielu okolicach zupełnie zaniedbaną, a nawet za zupełnie nieodpowiednią uznaną została; a wiemy przecież z historji biblijnej, że twórca już pierwszemu człowiekowi przeznaczył ryby do pożywienia i nie można wątpić, że od owych

czasów w stosunku do liczby konsumentów produkt ten zupełnie się nie powiększył.

Wszystkie roślinne i zwierzęce odchody w gospodarstwie domowem, wszystkie mało wartujące płody polne i gospodarskie, odchody ze szlachtuzy, słowem wszystko, co dla naszych potrzeb albo bardzo mało, albo wcale żadnej wartości nie przynosi, służy karpiom, karasiom i linom za dobre pożywienie, i ma swoją wartość; tylko trzeba to wszystko w miękkim i rozdrobnionym stanie zadawać, ażeby ryby nie mając zębów, mogły łatwo swym pyszczykiem pokarm ująć i dobrze połykać. Mając dostateczny zapas, żywią się karpie zwykle rano i wieczorem, gdyż przez cały dzień częścią się wygrzewają, częścią odbywają swoje gonitwy; potrzeb ich pożywienia trwa tylko przeciętnie od lutego do końca października, podług klimatu i powietrza króciej albo dłużej.

Skoro tylko w jesieni zapadają zimna, szukają one na najgłębszych miejscach swoje leże zimowe i tam gromadnie zasypiając, aż do zejścia lodu zostają. Jak jaskółki w powietrzu, tak karpie w wodzie są zwiastunami wiosny; gdyż jak tylko z swojej leży się poruszą i pożywienia szukają, to najlepszym dowodem, że zima się skończyła. Na leże zimowe potrzebują najmniej 5 stóp głębokiej wody, żeby unikły wszelkich przypadków, jakie na płytkiej wodzie przy mocnych mrozach spotkaćby je mogły. Spoczynek ich zimowy w żaden sposób nie śmie być przerywany, gdyż zaraz zaczynają chorować, wiele obumiera, a inne na wiosnę podpadają pleśni, wysypce i suchotom i tym sposobem giną. Ta okoliczność służy także za powód, dlaczego nie radzę w jednym stawie kilka gatunków ryb chować i pod każdym względem tylko czysty chów ryb zalecam, gdyż właśnie w stawach z karpiami najczęściej wypadki się zdarzają, że odpoczywające karpie przez niespokojne liny i karasie poruszane bywają. Różne inne z tego powstałe niekorzyści przytoczę przy najbliższej sposobności. (C. d. n.)

Lubatówka, w czerwcu 1871.

Ludwik Lindes.

Zakładanie kup kompostowych i użyteczność różnych ziem w ogrodnictwie

(z niemieckiego).

Pierwszym warunkiem rozwoju każdego zakładu ogrodniczego jest dobra ziemia i gdzie ta braknie, tam przy największej pilności ogrodnika nie można liczyć na wychowywanie zdrowych i pię-

knych roślin. Zapobiegliwy ogrodnik powinien się zawczasu starać, żeby różnych ziem, jakich przy hodowli roślin zapotrzebować może, posiadał większy zapas, część zaś tego zapasu powinna do natychmiastowego użycia leżeć pod okryciem, ażeby nawet w słotę robotę można wykonać, mając suchą ziemię pod ręką. Do okrywania ziem używać można ruchomych daszków słomianych, do zrobienia których bardzo dobre są stare już nieużyteczne maty.

Kupy kompostowe.

Miejsce na którem kupy kompostowe zakładać zamierzamy, powinno być o ile można wolne i niezacienione od słońca. Kupy układają w ogóle tak, że u dołu mają 8 do 10 stóp zaostrzając się daszkowato na 6 do 7 stóp; długość daje się dowolna. Postać daszkowata jest najkorzystniejszą, bo ułatwia przystęp powietrza do większej części materji kompostowych, zaczem też i prędszy rozkład tych ostatnich idzie. W ciągu roku powinniśmy kazać kupy przynajmniej dwa razy przekopać, przyczem starannie uważać potrzeba, ażeby dolne i wewnętrzne warstwy, do których dotąd przystęp świeżego powietrza był utrudniony, znalazły się na wierzchu, te zaś, które były powierzchowne, żeby poszły do środka; tym sposobem rozkład materji kompostowych odbywa się lepiej i regularniej. Jedno przekopywanie powinno się dokonać w lecie, drugie w zimie.

W ciągu lata uważać należy, żeby na kupach kompostowych żadne chwasty się nie zagnieżdżały, inaczej nietylko nasiona z nich opadłe rozprowadzą chwasty po ogrodzie, ale także związki pożywne z kupy zostają zużyte. Obsadzania kup dyniami albo jarzynami możnaby zaniechać, bo to w każdym razie jest dla ziemi niekorzystne, odejmując jej właśnie część najcenniejszych związków. W ogóle na wyrób kompostów za mało zwracają uwagi a gdzie je robią, to zwykle dosyć niedbale, zapominając o ważności dobrej kompostowej ziemi dla ogrodownictwa.

Różne, w zakładach ogrodniczych używane ziemie są następujące:

Ziemia darniowa.

Gdy trawnik do tak złego stanu doszedł, że przekopanym być musi, żeby go nowem sprawieniem i obsianiem odnowić (co we wszystkich ogrodach od czasu do czasu się zdarza), wtedy najprzód zdejmujemy warstwę darniową na 1 do 2 cali grubo i przenosimy na miejsce do kompostowania przeznaczone. Tutaj układamy z tych darni kupę kompostową w powyższy sposób i gdy z nią podług przepisu postąpimy, otrzymamy po trzech latach bardzo

żyźną w próchnicę bogatą ziemię. Dla róż i krzewów kwiatowych przeznaczonych do pędzenia dla wczesnego kwiatu jak w ogóle dla roślin, lubiących cięższą ziemię, jest ziemia darniowa niezbędną.

Ziemia kompostowa.

Ziemia kompostowa składa się z różnych cząstek ziemnych i szczątków, któremi ogrodnik dysponować może. Na kupę kompostową idzie więc wszystka ziemia wytrzęsiona przy przesadzaniu roślin, ziemia pozostała w inspektach po zebraniu nowalji, obcięte korzonki, listki, śmiecia, chwasty, w ogóle najróżniejsze materje, mogące pruchnieć. Ziemię kompostową można najczęściej już we dwa lata po założeniu kupy używać, przeznacza się zaś pod jarzyny w inspektach, do przesadzania roślin jednoletnich nim te w grunt pójdą, na grządki kwiatowe i dla wzmocnienia porostu traw na świeżo założonych trawnikach. Kupy, dostarczające ziemię kompostową, powinny być co roku zakładane.

Ziemia gnojowa.

Gnój koński, który przez zimę używanym był do otulenia szklarni i wczesnych inspektów, jakoteż i ten, który był w inspektach, usuwa się, gdy wypełnił swe przeznaczenie. Rola jego w odrodzie nie jest jeszcze skończoną, gdyż idzie na miejsce do kompostowania obrane, i tu układa się na kupy, w których tak długo pozostaje, aż zupełnie w ziemię się przemieni, t. j. gdy cząstek składających go n. p. słomy, od innych odróżnić nie można, ale wszystko tworzy jednostajną, ziemistą, czarnobrunatną, pulchną masę. Do zupełnej przemiany w ziemię potrzeba zwykle trzech do czterech lat; zależy to od częstszego lub rzadszego przekopywania.

Gnój bydlęcy (krowi, wołowy) dostarcza najlepszej ziemi, tylko, że rzadziej bywa używanym do tego celu a zato częściej do wyrabiania płynnego nawozu. Porządny zakład ogrodniczy powinien jednak posiadać zapas ziemi z tego gnoju.

Ziemia gnojowa najużyteczniejszą jest dla roślin zielnych, potrzebujących lekkiej a pożywnej ziemi, dobrą jednak i dla drzewiastych szczególnie takich, które we większych kubłach zasadzone, tylko co kilka lat bywają przesadzane.

Ziemia liściowa.

Liście opadłe w jesieni z drzew zbieramy i składamy na kupy kompostowe; gdybyśmy mieli liście bukowe lub z drzew

owocowych, są najstosowniejsze do robienia ziemi liściowej *), bo dają ziemię najlepszą. Przy obchodzeniu się z kupami liściowemi w taki sposób, jak to powyżej podaliśmy, potrzeba przynajmniej pięciu do sześciu lat, żeby ziemia była użyteczną, ponieważ gdy jeszcze liście niezupełnie rozłożone, rośliny w takiej na pół gotowej ziemi zasadzone żółkną i są chorowite, gdy przeciwnie w ziemi liściowej zupełnie skruszałej są zdrowe i bujne. Ta ostatnia ziemia jest dla ogrodnika bardzo ważną, ponieważ w niej nietylko większość wazonowych roślin doskonale rośnie, a przynajmniej dodana w większej lub mniejszej ilości wpływ korzystny na ich rozwój wywiera, ale nawet wiele roślin, które z reguły wrzosową ziemię otrzymują, może być sadzonych w mieszaninę, której większą część doskonale przetrawiona ziemia liściowa tworzy. Jestto bardzo ważne dla okolic, nie posiadających naturalnej ziemi wrzosowej, dokąd więc z dalszych stron z wielkiemi kosztami musiałaby być sprowadzaną — ziemię liściową zaś można mieć wszędzie.

Ziemia wrzosowa.

Ten rodzaj ziemi znajduje się po wszystkich prawie lasach szpilkowych, tworząc cienką warstwę pod mchami. Powstała ona ze szczątków szpilek, wrzosów, gałązek i mchów. Najlepszą jest wtedy, gdy dosyć wiele delikatnego kwarcowego piasku zawiera i gdy zebraną została warstwa tylko dwucalowa. Ponieważ ziemia wrzosowa w zakładach ogrodniczych, zajmujących się uprawą delikatniejszych roślin, jest prawie niezbędną, a w niektórych okolicach drogo kosztuje, dlatego z jej użyciem trzeba być oszczędnym, nie używając jej tylko dla takich roślin, dla których jest konieczną. Dalej służy przy rozmnażaniu wszystkich delikatniejszych krzewów, jakoteż do przesadzania azaleów, rododendronów, erik, większości roślin nowoholenderskich i wielu roślin cieplarniowych. Dodać jednak winniśmy, że prawie zawsze może być z dobrym skutkiem dokładnie przetrawioną liściową ziemią zastąpiona.

Ziemia torfowa i mieleżowa (węglowa).

Obie nie wszędzie się znajdują. Pierwsza w okolicach bagnistych na łąkach torfowatych osuszonych, druga gdzie węgle wypalają; ta ostatnia jest mieszaniną przepalonej ziemi i rozkruchów węgla. Gdzie tych ziem dostać można, ogrodnik powinien je mieć w zapasie, gdyż dodane do ziemi używanej przy przesadzaniu większości delikatniejszych roślin, wywierają wpływ bardzo dobry.

*) Liście lipowe są także doskonałe. (Przyp. red.)

W zakładzie ogrodniczym, gdzie powyższe ziemie w dobrym gatunku nagromadzają, może doświadczony ogrodnik z łatwością przyrządzić mieszaniny, w których dane rośliny zdrowo i bujnie rozwijać się będą.

Jechl's Wochenbl. 1870. Nr. 36.

Yak, wół tybetański.



Tybet jest najgórzystszą okolicą Azji. Klimat Tybetu jest nieumiarkowany, po krótkotrwałem gorącem lecie, następuje długa i przykra zima, jedynie tylko w głębokich dolinach zima jest nieco łagodniejszą. Prócz tego wielka tam zwykle panuje susza, deszcz jest rzadkiem zjawiskiem, w zimowych zaś miesiącach śnieg nie bardzo wielki pada. Przejścia z jednej pory roku do drugiej są nagłe, po silnych mrozach panują gwałtowne burze. Uprawa roli nie dostarcza płodów w dostatecznej ilości do potrzeb mieszkańców. Ze zwierząt owce i kozy słynne są z cienkiej wełny, z której drogocenne wyrabiają szale. Inne domowe zwierzęta odznaczają się tam także długim wełniastym włosem, którym ich obdarzyła natura, jako ochronę przed zimą i zmianami, jakie tam panują.

Od niejakiego czasu towarzystwo aklimatyzacji zwracało uwagę na rodzaj wołu tamtejszego, Yak zwanego (Bos gruniens), od tego tak zwany, że nie ryczy ale mruczy. Ze względu tak na klimat jako i na biedną paszę, którą się tam żywić musi, wół taki bardzo

łatwo zastąpić może zwykłe woły, gdy i oprócz tego jest on i silniejszy do roboty i łatwiejszy do wyżywienia. Zanim podamy czytelnikom naszym sprawozdania z prób robionych z takiemi wołami, pozwolimy sobie poprzedzić je opisem tegoż.

Yak jest średni co do wzrostu, ale zbudowany silnie w krzyżu, odznacza się on ogonem podobnym do końskiego i długą grzywą na grzbiecie. Samice mają mleko o wiele tłuściejsze od zwykłych krów. Kolor ich jest zwykle albo czarny, albo biały, a włosy długie sięgające aż do kolan, a czasami aż do samej ziemi; rogi zwykle krzywe ku przodowi. Runa z nich używają na wyrobienie sukna, grzywy i ogony sprzedają do Turcji na buńczuki, służące za oznakę wyższych oficerów, albo pod nazwą Tschauri używają go w Indjach jako ozdobę, zawieszoną na koniach i słoniach, która zarazem służy do opędzania ich od much.

Jak to już nadmieniliśmy, uwagi godnem jest, iż wół ten pochodzi z kraju, którego klimat nie o wiele się różni od klimatu północnej Europy, prócz tego pasza jest tam jeszcze gorsza. Łatwo więc da się u nas utrzymać i być użytym tak do pracy, jak i do rozmnożenia lub krzyżowania; szczególniej mieszkańcy górzystych okolic starać się powinni o nabycie tego wołu i chów jego.

Jeszcze w 1800 roku Sommoni w swoim dodatku do historji naturalnej Buffon'a starał się zwrócić uwagę podróżujących w tamtą stronę, na wołu Yak. Zauważał on słusznie, iż zwierz ten bardzo łatwo i z pożytkiem rozmnożonym być może we Francji i całej prawie Europie. Życzenia i upominania jego przebrzmiały jak tyle innych rzeczy; dopiero w roku 1854 konsul francuzki Montigny przyprowadził ztamtąd 12 sztuk Yaków, którym towarzyszyło 4 Chinczyków do obsługi. Przybycie tej karawany do ogrodu menażerji paryskiej, poruszyło całe miasto. Procesjonalnie też zwiedzano te zwierzęta przez parę miesięcy. Wyznaczeni do tego uczeni uznali, że te zwierzęta zdolne są do pracy i do krzyżowania, stwierdzili, że mleko od nich jest dobre i że włosy i runo użytemi być mogą na różne wyroby. Dla zrobienia więc szczegółowej próby, rozdano te zwierzęta w górzyste okolice Francji.

Sprawozdanie przebiegu tej aklimatyzacji znaleźć można tak w dziele Geoffroy Saint-Hilaire, jak i w biuletynach cesarskiej komisji aklimatyzacyjnej, z których to miejsc załączamy szczegóły.

Włosu tego wołu, podobnego do koziego, używają z pożytkiem na wyrób sukna, pod tym zaś włosem długim, drugiego gęsto rosnącego puchu, używają na wyroby delikatniejsze. W Tybecie z niego wyrabiają yak-kaszmir. Skóra wyprawiona z takiego wołu

jest bardzo dobrą i elastyczną. Mleko od samic tłuste, obfituje tak w białko, jak i w sernik.

Pani Decker otrzymała z jednego podoju po trzy kwarty mleka; z dziewięciu kwart mleka robiła 2 funty masła i 3 funty sera. Mleko jest dobre; w 15 minutach otrzymuje się z niego masło i ser.

We Francji urodzony ślepo młody Yak, posłużył do badań gastronomicznych. Po wypasieniu i następnem zabiciu, zwołano komisję, która orzekła, iż mięso jest trochę czerwieńsze od zwykłego cielęcego, ale zarówno delikatne, a nawet soczystsze. Z tego wnoszą, iż yaksteack i filety z Yaka daleko nawet będą lepsze, jak z zwykłego wołu. Sąd komisji, jak wyraźnie orzekł przewodniczący, zupełnie był bezstronnym i nowość nań bynajmniej nie wpływała.

Rodzaj ten zwierząt obdarzony jest pewnym i silnym chodem, którym chodzi po górach i muły przewyższa.

Temperament jego jest bardzo łagodny, z łatwością można go zaprzęgać, a nawet objeździć. Przy krzyżowaniu buhajka Yaka z zwykłą krową, otrzymano we Francji płód z krótszym nieco włosem i krowim ogonem. Chłopi francuzcy bardzo sobie takie bastardy zachwalają i co raz więcej się tam już mnożą. Niejaki pan Davin opowiada, że widział dwa takie bastardy, zaprzągnięte do wozu 11 cetnarów wagi mającego, a obładowanego 40 cetnarami ładunku. Bydlęta ciągnęły go z łatwością po błotnistej, rozbitej drodze. Prócz tego służą także do jeżdżenia wierzchem, a tenże sam p. Davin widział jednego, który osiodłany i omunsztukowany kłusował zarówno z końmi.

W ogóle twierdzić można, że wół ten wart goręciejszego zajęcia się nim, i że do nas wprowadzony i rozmnożony, znakomiteby oddał gospodarzom biednych i górzystych okolic usługi. O nim powiada p. *Richard*, znany francuzki gospodarz, który się przez czas dłuższy zajmował obserwowaniem Yaka: „Mojem zdaniem, nie ma zwierzęcia domowego, któreby się tak nadawało do okolic górzystych, którym zbywa na drogach komunikacyjnych, gdzie pasza jest lichą, położenie uprawy roli nie dopuszcza, a żadnego innego zwierzęcia z korzyścia hodować nie mozna. Yaka można używać w takich górach, gdzie żadne inne zwierzę nie pójdzie, i to tak do dźwigania ciężarów, jak i pod siodłem.“

Znany zaś naturalista *Quatrefages* powiada: „Yaka jest przeznaczeniem być wołem biednego gospodarza, jak osioł jest koniem

jego. Hart, który mu dała przyroda i poprzestawanie na skąpej żywności, czynią go sposobnym do tego." *)

Rozmaitości.

O zakładaniu i pielęgnowaniu żywych płotów z głogu pospolitego podług sposobu Schenka.

(Ziemianin).

Pominąwszy kosztowność i niepraktyczność zwyczajnych płotów w dzisiejszych czasach, zdaje się głóg pospolity najwłaściwszą być rośliną do zakładania płotów żywych. Podczas gdy wszystkie inne drzewka, których na to używają, jak n. p. berberysy, dzikie róże, akacye, topole, buki, drzewka grabowe i morwowe albo boczne puszczają korzenie a przez to zachwaszczają i osłabiają ziemie przyległe albo też są zbyt drogie lub wreszcie nie tworzą płotów równo nazwartych, nie pędzi głóg nigdy korzeni ubocznych, jest łatwy do nabycia i wydaje płot, który przy właściwem pielęgnowaniu nie da się przedrzeć nikomu, wytrzyma surowy klimat i trwa bardzo długo. Nie udaje się atoli taksamo, jak wszystkie inne rośliny do płotów używane, w grubym cieniu.

Chcąc płot głogowy doprowadzić do najwyższej doskonałości, trzeba go założyć i utrzymywać podług metody barona Schenka ze Siedmiogrodu, która, przed około 30 laty u niego samego w wielkich rozmiarach zastosowana bardzo się okazała praktyczną. Płot sposobem Schenka wypielęgnowany staje się tak gęstym, iż nawet wróbel przez niego przecisnąć się nie może; a cóż dopiero inny zwierz lub człowiek, który to ostatni chyba za użyciem ostrych narzędzi musiałby sobie przejście utorować. Zarazem staje się płot ten tak mocnym, że wytrzymuje z łatwością ciężar śnieżnej zawiei, a mając w średnicy tylko $^3/_4$ stopy, zajmuje nietylko mało miejsca, ale przyczynia się także przez swój pozór nie mało do upiększenia całej zagrody; ku założeniu takiego płotu niech posłużą następujące prawidła:

W jesieni lub też na wiosnę na linji pod płot wytkniętej trzeba zregulować ziemię w głębokości $1^1/_2$ i szerokości 2 stóp a przytem wedle jakości jej przymieszywać mierzwy lub kompostu. Jeżeli się chce kawał na ogrodzie przeznaczony zaraz w pierwszym roku zamknąć, to trzeba obok linji wytkniętej ustawić prosty płot obity ręcikami sosnowemi i do niego przyciągnąć głóg podług poniżej danego przepisu. Po upływie 6 do 7 lat stanie się zwyczajny płot zbytecznym i można go natenczas zupełnie rozebrać. Koniecznym nie jest atoli taki tymczasowy płot, lecz tylko potrzebnym w razie, gdy się chce obszar jaki natychmiast zamknąć.

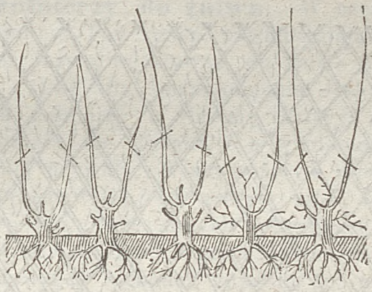
Po zregulowaniu ziemi trzeba się z zakładu ogrodniczego wystarać o wysadki dwu- lub trzyletnie i rozpocząć sadzenie, co się naj-

*) Niedawno temu menażerja bawiąca we Lwowie ogłaszała, iż posiada egzemplarz Yaka, tymczasem zdaje się, iż to musiał być produkt krzyżowany, bo i rogi i garb jego nie były tego kształtu, jak je rycina okazuje.

lepiej czyni na wiosnę, ku czemu obcina się rośliny krótko przy pniu i korzeniach i zasadza następnie w odstępach pięciocalowych na linji wytkniętej i zamula doskonale.

W pierwszym roku trzeba plantacją oczyszczać z chwastu i spulchniać, drugiego roku w marcu przejrzeć całą linią i zastąpić zniszczałe rośliny innemi z dobrze rozrosłym korzeniem. Potem obcina się wszystkie rośliny aż do dwóch cali nad ziemią, przez co osięga się wielkie rozkrzewienie się korzeni a w miarę tego silny rozrost drzewek. Około św. Jana tego samego roku na 2 lub 3 oka przycina się pręty, wyjąwszy dwa, które w prawo i w lewo najlepiej w linji stoją i najrówniej się wykształciły. Jednostajna równość tych dwóch prętów ma dla przyszłego wypielęgnowania płotu wielką wagę, gdyż stanowią one podwalinę całej plantacji. Gdyby płot w jednym lub drugiem miejscu widocznie nie mógł zdążyć we wzroście, natenczas trzeba mu dopomagać za pomocą podlewania lub ostrożnego używania mierzwy. Albo z wiosną przyszłego albo też w jesieni tegosamego roku przycina się obadwa pozostawione pręty (ramiona) i to mocniejsze na 6 do 8, słabsze na 4 do 5 ók. Przez to krótkie przycięcie zmusza się wszystkie na roślinie znajdujące się oka do wypuszczania, przez co osięga się główny cel tego sposobu plantacji, t. j. gęste zarośnięcie płotu od dołu. Te rośliny, które wydały tylko jeden pręt, przycina się na dwa do trzech ók, aby je spowodować do wypuszczenia potrzebnych dwóch ramion. U krzywo wyrosłych prętów uważa się na oko, nad którem się zadaje cięcie, aby przez tegoż podstawę nadać ramieniu wzrost prosty. Z świeżo podosadzanym głogiem obchodzi się, jak z jednorocznemi roślinami. Fig. 1. wskazuje plantacją płota w jesieni roku drugiego z oznaczeniem cięcia.

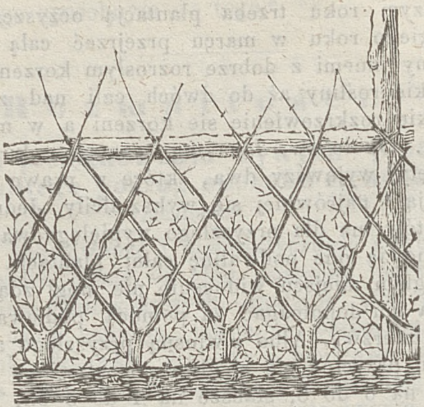
Fig. I.



W trzecim roku oczyszcza się również całą linią płota z chwastów i rozpoczyna się plecenie ramion. Jeżeli się w pierwszym roku nie zrobiło zwyczajnego płotu, to trzeba teraz co 5 stóp wbić słup 6 do 7 stóp wysoki w prostym kierunku linji płotu i do tych słupów poprzywiązywać w wysokości dwóch stóp poziome łaty lub tyczki do grochu. Następnie przycina się wszelkie pręty boczne na ramionach roślin na 2 do 3 ók, ramion zaś samych nie przycina się jeszcze. (Przycinanie prętów bocznych ułatwia wypuszczanie ostrych kolców a tem samem zwartość płotu). Wtedy przywiązują dwaj robotnicy ramiona pod kątem 60° do łaty poprzecznej a potem przycinają końce

ramion po nad łatę sterczące w ten sposób, że krótkie i słabe mniej, a mocne i silne więcej ók zatrzymują. Fig 2. przedstawia płot, jak powinien wyglądać w jesieni roku trzeciego.

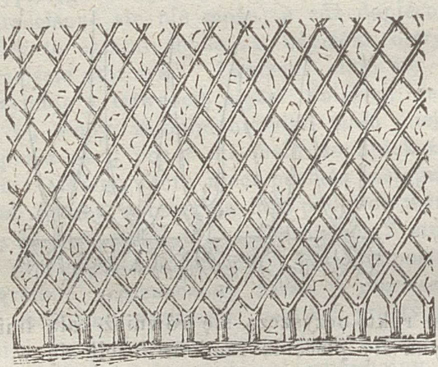
Fig. II.



W czwartym roku ogranicza się robota latowa znów na utrzymywaniu czystości i spulchnianiu ziemi. W jesieni przycina się pręty boczne i przybija na 12 do 15 cali nad dolną łatą inną łatę, do której się znów przywiązuje odrosłe w tym roku ramiona i po nad łatą przycina, jak w roku zeszłym. Obłożenie linji płota mierzwą wywiera nadzwyczajny skutek.

W piątym roku postępuje się taksamo, jak w czwartym, tak że płot w jesieni po przywiązaniu i obcięciu ramion osięga wysokość 5 stóp. (Fig. 3.) Wysokość ta wystarcza powszechnie i idzie zatem tylko o to, jak się nadal obchodzić z płotem.

Fig. III.



Przedewszystkiem usuwa się ostrożnie płot zwykły, który już teraz stał się zbytecznym, potem obcina się płot żywy dwa razy rocznie stosownymi nożycami i to na św. Jana po raz pierwszy, a na św. Michała po raz drugi. Aby przytem zachować poziomą linią, używa się 3 do 4 prętów długiej łaty, którą dwaj robotnicy trzymają w potrzebnej płota wysokości poziomo, podczas gdy trzeci robotnik przystrzyga wszystko, co wystaje nad łatę.

Obiedwie ściany płotu utrzymuje się przy obcinaniu tak krótko, ażeby średnica płotu nie przenosiła nigdy $^3/_4$ stopy. Gdyby przy wzruszaniu ziemi wzdłuż płota lub też przez jaki inny przypadek miała która roślina zniszczeć, to trzeba z największą uwagą inną z mocnym korzeniem dosadzić i pielęgnować ją potem w wyżej podany sposób. Objadaniu płota przez wąsionki zapobiega się kropieniem go ługiem z tabaki.

Co się tyczy kosztów zakładu, to te nie dadzą się z góry ściśle obliczyć, albowiem zależą (stósownie do okolicy) od ceny najmu, drzewa, wysadek głogowych i t. p.; atoli w przecięciu można koszta te, z wyjątkiem tymczasowego płotu drewnianego podczas pierwszych 6 lat, przyjąć na 4 do 5 złp. od pręta bieżącego.

Płot taki jest równie użytecznym, jak ozdobnym, mianowicie gdy się z wiosny całkiem okrywa swem białem kwiciem a w jesieni oko zaczyna bawić czerwonym kolorem owocu swego. Nadto lubią się też w nim gnieździć nasze, zarówno swym śpiewem nas rozweselające, jak pożeraniem owadów użyteczne ptaki. Zważywszy wreszcie, że drzewo staje się coraz droższem i trudniejszem a na kamieniach w niektórych okolicach zupełnie zbywa, zdaje się sposób powyższy zakładania płotów żywych polecenia godnym i to tem bardziej, że przy należytem pielęgnowaniu w krótkim sosunkowo czasie, albowiem w 6 lat, można je mieć całkiem gotowe.

A. L.

Wiadomości bieżące.

O użyciu żołnierzy do żniwa. W części urzędowej podajemy okólnik komitetu Tow. gosp. zawiadamiający, iż ministerstwo wojny i na ten rok dozwoliło używać do żniwa urlopowanych na 3 tygodnie żołnierzy. Otóż dla obznajomienia łaskawych czytelników ze sposobem użycia żołnierzy o ile się takowy w praktyce korzystnym okazał, postarała się Redakcja o wiadomość od osób, które żołnierzy już dawniej używały. Wiadomości te niekoniecznie za używaniem żołnierzy przemawiają, co zresztą może być czysto lokalne. Może w innych stronach, przy innych warunkach dostania robotników, innej stopie płacy dziennej i przy innem wojsku tj. żołnierzach innej broni i narodowości, rachunek zupełnie inaczej wypadnie. Z tego to powodu, aby nie każdy dopiero na swojej jak to mówią skórce, potrzebował doświadczenia robić, tak pożądanem by było, gdyby się gospodarze chcieli podzielić z kolegami niedoli, rezultatami sposobów i środków jakich używali, bądź to przy zastąpieniu braku rąk maszynami, bądź sprowadzonym robotnikiem.

Relacja nasza co do żołnierzy opiewa w krótkości jak następuje:

Po żołnierzy udaje się do najbliższej komendy, która żołnierzom bez żadnych trudności urlopu udziela. Cena wynosiła dziennie po 30 ct., zaś prócz tego płaci się osobno $3^1/_2$ centa za zużycie

munduru. (Było to w r. 1869, może być, iż teraz cena podwyższoną została.) Dozwolonem jest jednak także godzić ich na zakładną robotę. O wikt robi się ugodę osobną z żołnierzami. W tym właśnie wypadku była ugoda na pół funta mięsa dziennie, zaś kaszy, kartofli i chleba tyle, aby dostatecznie mieli co jeść. Wyznaczenia osobnego na te dodatki nie było, a żołnierze w tem nie grymasowali. Prócz tego 2 razy dziennie dostawali wódkę. Do roboty szli z rana o godzinie 6., o 8. śniadanie, w południe 2 godzinny spoczynek. Robili bardzo leniwo (byli to huzary z pułku w Żółkwi konsystującego) osobliwie źle żęli i choć wychodzili rano, używali mniej niż miejscowy robotnik, który dopiero około 10. stawał do roboty. Z tego powodu głównie do wiązania byli używani. Ostatecznie okazało się, że robota niemi zbyt drogo wypada, z tego powodu odprawiono ich po 2 tygodniowem używaniu i jak wyraża się nasz korespondent: „nie życzyłbym sobie więcej ich sprowadzać.“

Mimo to jednak być bardzo może, że w miejscowościach gdzie ceny robotnika w żniwa bardzo są wysokie, owa zapłata żołnierzy (która prawdopodobnie w całym kraju musi być jednakowo stale oznaczona) nawet z wiktem i wódką mniej wyniesie niż dzienna zapłata robotnika miejscowego. Przytem bardzo być może, że żołnierze z naszych pułków, które teraz przeważnie w okolicy naszej konsystują, będą lepsi do roboty, aniżeli huzary. Z tego powodu sądzimy, iż przynajmniej na najgorętszy czas żniwa, gdzieto żyto, pszenica i jęczmień zarówno czekają sierpa, grożąc opadnięciem z kłosa, opłaci się w niejednem miejscu użycie żołnierzy.

Podług brzmienia okólnika komitetu w tym roku wydanego zdaje się, iż zapewne ze względów służbowych żołnierzy od konnicy na żniwa nie urlopują, lecz tylko piechotę.

Szkoła rolnicza imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem. W pierwszych dniach października r. b. rozpocznie się w Zakładzie nowy kurs. Ponieważ liczba uczniów wzrasta nadspodziewanie a na przyszłe półrocze zimowe już 16 zgłoszeń nadeszło, pomieszczenie zgłaszających się kandydatów będzie połączone z trudnościami. Zarząd Szkoły chciałby przygotować miejsce dla wszystkich życzących sobie wstąpić do Zakładu uczniów, będzie to jednak tylko wtedy wykonalnem, gdy zgłoszenia ile możności przyspieszone zostaną i ztąd jak najrychlej liczba potrzebnych miejsc się wykaże. Z tego powodu wzywa się już teraz życzących sobie pomieszczenia w Zakładzie od października b. r., aby najdalej do 1go sierpnia r. b. zgłosić się zechcieli na piśmie do podpisanego dyrektora. Pobyt w szkole rolniczej przez całkowity kurs dwuletni kosztuje 270 tal. z utrzymaniem i usługą. Szczegółowy plan nauk półrocza przyszłego ogłosi się osobno. Bliższych informacji zaczerpnąć można z broszury pod tytułem: „Wiadomość o szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie, ogłosił dyrektor tejże, Dr. Juliusz Au. Poznań 1870“, która jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Na zapytania wszelkich objaśnień chętnie udzieli podpisany:

Dr. Juliusz Au, dyrektor szkoly rolniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem.

— **Szkoła rolnicza w Żabikowie pod Poznaniem.** Na zgromadzeniu rolniczem w Inowrocławiu poruszono myśl ubezpieczenia bytu rzeczonej szkoły przez zawiązanie towarzystwa akcyjnego na jej korzyść. Szkoła rolnicza żabikowska powstała z inicjatywy hr. Cieszkowskiego, który na ten cel ofiarował folwark Żabikowo, i następnie wiele czynił zabiegów w doprowadzeniu i urządzeniu jej. Towarzystwo projektuje przenieść szkołę do Poznania, a folwark Żabikowo, własność hr. Cieszkowskiego, użytyby został na pole doświadczalne. W poparciu swojej myśli walne zebranie Towarzystwa inowrocławskiego na posiedzeniu w d. 4 b. m. oświadczyło, iż w pow. inowrocławskim zdoła umieścić akcji na ten przynajmniej za 5000 tal. Nie wiadomo wszakże, jak postąpi zarząd centralny instytutu, od którego głównie zależy przeprowadzenie tej zmiany.

Bank pod firmą: *Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. w Poznaniu* zakłada Spółkę mającą na celu podejmowanie melioracji rolniczych wszelkiego rodzaju za ratalnemi spłatami, poręczonemi przez właściciela ulepszać się mającego majątku. — Czynności tego stowarzyszenia rozciągać się mają nietylko na księstwo, lecz także i na Prusy Zachodnie, a nawet Galicję i o ile się to da, także i na królestwo.

Przedsięwzięcie to, o ile szczęśliwie i pomyślnie się rozwinie, co głównie zależeć będzie od zdolności inżynierów, których Spółka używać będzie, rokuje gospodarzom najświetniejsze nadzieje. Dotychczas bowiem podwójne przeszkody stawały na zawadzie melioracjom wszelkiego rodzaju jakie gospodarze postępowsi, zwłaszcza w Galicji zaprowadzać chcieli. Oto z jednej strony, często bardzo przynajmniej, brak pieniędzy t. j. kapitału do włożenia go od razu w pożądaną meliorację, zaś z drugiej strony brak zupełny techników, właśnie z tą gałęzią prac technicznych praktycznie obznajmionych. Spółka w obu tych kierunkach usuwa na raz trudności, a imiona stające na jej czele są nam rękojmią, iż roboty przedsięwzięte odpowiednio, skutecznie i ze zrozumieniem rzeczy przeprowadzone zostaną. Z tego powodu nie pozostaje nam nic innego jak tylko życzyć z całego serca powstającej Spółce powodzenia, a przytem wyrazić życzenie, abyśmy jak najprędzej i w Galicji mogli się cieszyć zapowiedzianem w programie rozszerzeniem czynności Spółki i na naszą prowincję. Znajdzie ona u nas pod tym względem grunt najzupełniej prawie odłogiem leżący, ale tymże widoczniejsze i bardziej błogie będą skutki jej pracy.

Niżej podajemy „Warunki układu ze spółką“ jak je wydrukował Ziemianin podług zakomunikowanego mu przez Bank Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. dokumentu, dodając przytem iż Społka nietylko na ulepszenia drenarskie, na osuszanie i nawodnianie łąk czynność swą rozciąga, leż że zarazem bierze w zakres działania swego także inne amelioracje rolnicze i gospodarskie wszelkiego rodzaju, jako to: budowy mostów, ślus, upustów, cegielni i t. p.

Warunki układu ze Spółką Bniński, Chłapowski, Plater et Comp., mającego na celu melioracje rolnicze.

1. Do żądania ustnego lub piśmiennego o podjęcie roboty, wchodzącej w zakres drenowania, osuszania lub irrygowania łąk i pól,

powinny być dołączone objaśnienia co do natury projektowanych robót i podana w przybliżeniu ilość mórg, mającej się ulepszyć przestrzeni. Prócz tego interesent dołączyć winien na pokrycie kosztów przygotowawczych na przestrzeń, nie przechodzącą 100 mórg, 60 talarów; za każdą morgę przewyżki nad 100 aż do 250 mórg po 15 srg. za morgę; — za przewyżkę od 250 do 400 mórg po 10 srg.; za przewyżkę nad 400 mórg po 5 srg. za morgę.

Gdyby układ w celu wykonania projektowanych robót zawarty został, zaliczki te do ogólnej sumy kosztów się policzą, w przeciwnym razie pokryją koszta badań.

2. W skutek takiego żądania interesenta zjeżdża na grunt inżynier lub jego zastępca dla zbadania miejscowych warunków, t. j. zrobienia pomiarów, niwelacji, rozpoznania natury gruntów i innych warunków miejscowych. Na podstawie tych poszukiwań wypracuje inżynier kosztorys szczegółowy i takowy interesentowi i Spółce do przyjęcia przedstawi.

3. Koszta, kosztorysem wykazane, stanowią stałą, umówioną cenę, za którą Spółka projektowane roboty własnym kosztem wykonywa pod naczelnym dozorem inżyniera, p. Wyczałkowskiego.

Roboty rozpoczną się natychmiast, skoro na to zezwoli pora roku i stosunki klimatyczne.

4. Spółka zobowiązuje się przez rok cały po oddaniu robót czynić własnym kosztem wszelkie poprawki, jakieby z winy niedokładnego wykonania okazały się potrzebnemi, a któreby przy zdaniu robót nie były dostrzeżone.

5. za wszelkie uszkodzenia, jakieby przez zaniedbanie lub złą wolę urzędników dominialnych lub osób trzecich, za wszystkie, słowem, nie z winy Spółki wynikłe szkody, takowa nie jest odpowiedzialną.

6. Od sumy kontraktem objętej interesent winien będzie opłacać Spółce 7% rocznego procentu, z tem jednakże zastrzeżeniem, że podniesienie dyskonta bankowego nad 4% równocześnie odpowiednie podniesienie opłacanego procentu za sobą pociągnie.

Spłata sumy kontraktowanej rozłoży się na 5 rat, uiszczonych w pewnych terminach przez lat pięć.

Oprocentowanie kapitału, jak i spłata takowego rozpocznie się dopiero w rok po podpisaniu zobopólnej umowy.

7. Jako gwarancją za należące jej się wypłaty Spółka będzie żądała odpowiedniego zabezpieczenia przez weksle, hipoteki lub zastawy.

8. W razach, gdzieby było kilka systemów do przeprowadzenia, które tylko w kilku latach wykonać się dadzą, układ na całość robót zawarty pociąga za sobą wymaganie Spółki do zabezpieczenia na całość kosztów.

Specjalnemu układowi pozostawia się w takich razach oznaczenie terminu, od jakiego oprocentowanie i spłata kapitału się rozpocznie.

9. Wszelkie spory, jakieby co do dokładności robót wykonanych lub z innych powodów mogły powstać pomiędzy Spółką a inte-

resentem, rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny, z wyłączeniem drogi prawnej. Każda strona naznacza do takowego jednego inżyniera, a stałym superarbitrem jest technik, urzędujący przy Towarzystwie melioracji Obry.

Sady w tym roku ogromnie ucierpiały od mrozów i prawie zupełnie w niektórych miejscach wyginęły. Obok tej klęski jednak pocieszającym jest objawem, że włościanie zaczynają pojmować wysokie ekonomiczne znaczenie hodowli drzew owocowych, czego dowodem następująca odezwa od włościan pow. bobreckiego, którą tu podług „Kurjerka gospodarskiego" zamieszczamy:

Odezwa!

„Miejcie panowanie nad ziemią, a wszelką ro-„śliną rodzącą nasienie i każde drzewo ro-„dzące owoc dałem wam za pokarm". I. Genes. 28 i 29.

I jakże my tem wszystkiem zarządzali, oto niewiadomość nasza przyprowadziła do tego, że rośliny wydają co rok mniej nasienia, a nasze śliczne sady które przypominały nam prawdziwy raj na ziemi naszej, wyglądają dziś jak gdyby anioł śmierci z ognistym mieczem wygnał ich od nas i nie dozwolił im więcej powrócić do życia.

Wioski które w ubiegłych latach szczyciły się swemi sadami, opłacały półroczny podatek li zadatkami za zaprzedane owoce ze swych sadów, dziś wnoszą prośby do c. k. starostwa o uwolnienie od płacenia tegoż aż do jesieni, ponieważ rzadko gdzie pokazał się listek zielony na szlachetniejszych gruszach i jabłoniach, a śliwki, czereśnie, wiśnie, włoskie orzechy całkiem wymarzły, przez co pojedyńcze wioski a zatem i kraj cały poniósł niezliczone straty na długie lata.

Taki stan rzeczy jest zaiste zastanowienia godnym, sądząc, że przecie muszą być sposoby chronienia od zupełnego zmarznięcia szlachetniejszych drzew owocowych, a pomiędzy licznemi prenumeratorami „Kurjerka gospodarskiego" znajdzie się choćby jeden posiadający dokładne w tym względzie wiadomości i praktykę, dla dobra ogółu zechce dać dokładne wskazówki Komitetowi centralnemu c. k. Tow. gosp. galic., któren mając dobro kraju na celu, udzieli nam tychże

Jeżeli zaś podobnych środków nikt nie posiada i takowe nie istnieją, byłoby jedynym środkiem zaradczem, ażeby wpłynąć stanowczo na wszystkie gminy, by w każdej była założona szkółka owocowa, z którejby każdy gospodarz rokrocznie mógł dostawać po parę szczepów szlachetniejszych, zastosowanych do klimatu, i temi ubytek zastępywać — a że prawie w każdej wiosce jest choć jeden lubownik sadów, więc przy małej instrukcji ta rzecz dałaby się uskutecznić z bardzo małym kosztem dla gminy a nieocenioną korzyścią dla całego kraju — oraz zadośćuczynieniu orzeczeniu Stwórcy który nam takowe za pokarm przeznaczył i zarząd nad niemi oddał.

Prośby kilkunastu gmin wniesione do c. k. starostwa o odroczenie podatków aż do jesieni, z powodów wyż wymienionych, jakoteż użalania się pojedyńczych gospodarzy, że niewiedzą sposobu

ochraniania drzew owocowych przed zmarznięciem, a zarazem narzekania na opieszałość zwierzchności gminnych, że nie przymuszą gminy do zakładania szkółek owocowych w każdej wiosce, gdzieby się gospodarze hodujące sady, szczepami szlachetnemi zapomódz mogli gdyby nawet za pieniądze, spowodowały mnie udać się do świetnej redakcji „Kurjerka gospodarskiego“, aby gdy wyższą odezwę za stosowną i na czasie uzna, ogłosiła.

Bóbrka dnia 6. czerwca 1871. J. S. Andrzej Ohrymowicz, Stefan Pochnurski, Aleksander Pryma, Aleks. Mech, naczelnicy gmin. Jakób Cieślik, Ilko Guła, Andrzej Strocki, hodownicy sadów. Domiszewski Paweł, nauczyciel.

I my z naszej strony przyłączamy się do prośby włościan na tej odezwie podpisanych i wzywamy wszystkich lubowników sadów i botaników, aby środki jakiemiby sądzili, iż można się na przyszłość od klęski takiej uchronić, raczyli podać do „Rolnika“; nie mamy jednak nadziei, aby ochrona taka w większym sadzie była możliwą. I inne bowiem kraje, gdzie hodowlą drzew owocowych od lat tylu się trudnią i gdzie obok zamiłowania i starania, umiejętnie także rzecz tę prowadzą, jak n. p. w Czechach, mróz tegoroczny ogromne porobił szkody. I tak w Czechach wyraża się pewien korespondent, że jeszcze i za 20 lat Czechy w tej gałęzi gosp. się nie podniosą i cios zadany tej zimy czuć będą.

Wystawa Bialsko-Bielska otwartą zostanie dla produktów przemysłu, rolnictwa i leśnictwa 27. sierpnia, wystawa zaś zwierząt 8. września. Zamknięcie wystawy nastąpi 10. września wieczorem. Na wystawę przyjmują się wszelkie przedmioty przemysłowe, rolnicze lub leśnicze, z wyjątkiem przedmiotów eksplodujących lub łatwo zapalnych. Wystawa jest dla Galicji zachodniej i Szląska austrjackiego; produkta z innych prowincyj pochodzące będą przyjmowane tylko w miarę miejsca i bez prawa do konkursu o nagrodę. Meldowanie przedmiotów przeznaczonych do wystawy zostało oznaczone na 15. czerwca, z wyjątkiem zwierząt, których zameldowanie do 15. lipca ma nastąpić. Przedmioty na wystawę mają być dostawione pomiędzy 1. a 10. sierpnia, zwierzęta zaś pomiędzy 5. a 7. września o godzinie 5. wieczór. Przyjęte na wystawę przedmioty będą zabezpieczone od ognia, a wystawca każdy płaci premię ubezpieczenia stosunkowo do deklarowanej przez się wartości.

Pokłady guana na wyspach Chinchas, koło wybrzeży Peru, gdzie jeszcze 54 okręty zabierają ładunek, według sprawozdania jen. konsula belgijskiego w Lima, wyczerpane zostaną za 3—4 miesięcy. Natomiast znajduje się jeszcze 3 miljony ton guana, mianowicie: na wyspie Guanape i Macabi 2 milj. ton, na Las-Vejas 400.000 i na Pavellonde-Pica 600.000 ton. Prócz tego, wyspy Lobos mają pokład 500.000 ton, i w innych miejscowościach jest jeszcze drugie tyle, ale lichszego gatunku. W r. 1868 wywieziono 540.000 ton. Przyjąwszy wywóz roczny 500.000 ton, zapas guana wystarczyłby na 6—8 lat. Doniesienia z Londynu opiewają jednak, jakoby rząd peruwiański sprzedał niemieckim i francuskim firmom 2 miljony ton, z czego połowa została już zabraną. Niezadługo zniknie więc naturalne guano z targów.

Pogląd na ruch handlowy.

Powietrze w tym miesiącu bardzo było zmienne, na przemian zimno i upał, posucha i zbytek deszczu. Rośliny jednak nic na tem nie ucierpiały i owszem, wszystko przez ten czas rozwijało się jak najpomyślniej, i wiadomości o stanie siewów, tak z kraju jak z zagranicy, w ogóle brzmią pomyślnie. W skutek długiego zimna w miesiącu maju, żniwa się może cokolwiek spóźnią, lecz o ile już dzisiaj sąd dozwolony, to zbiory tegoroczne zawsze do lepszych należeć będą.

Po mało znaczących fluktuacjach targowych, handel produktów od miesiąca nie wielkiej doznał zmiany. W Anglji dowóz zboża nie był zbyt obfity, co było powodem że na targach miejscowi producenci bardzo się stale trzymali, a nawet z wyższemi żądaniami występować zaczęli; w końcu jednak pod wpływem pięknego powietrza i wiadomości zewsząd nadchodzących o stanie pomyślnym siewów, stałe to usposobienie chwiać się zaczęło i ceny zboża nieco ustąpić musiały.

W Belgji nieustające i zbytnie dowozy, właściwie na Francję obrachowane, nie mniej jak widoki dobrego żniwa, spowodowały na targach tę samą chwiejność i wstrzemięźliwość kupców, tem bardziej że wywóz za granicę nie dość szybko idzie aby miejsce robić nowemu dowozowi ze wszech stron świata napływającemu.

W Hollandji panowało ciągle spokojne usposobienie, interesów większych żadnych nie robiono, ceny jednak nie wielkiej uległy zmianie. Południowe Niemcy i prowincje nadreńskie bardzo się dotąd stale trzymały, a to głównie z powodu znacznych zakupów, jakie się tam dla Alzacji, Lotaryngji i wschodniej Francji ciągle odbywają.

Nasze targi pod wpływem pięknego powietrza utraciły wprawdzie swe dotąd stałe i ożywione usposobienie, lecz ceny nie wielkiemu uległy zniżeniu, na ostatnim bowiem targu notowaliśmy za 100 kilogr. (=200 fut.) pszenicę $6^1/_3$ do $7^{11}/_{30}$ tal., żyto $4^{11}/_{30}$ — 5 tal., jęczmień $4^1/_{15}$ — $4^2/_3$ tal. owies $4^8/_{15}$ — $4^{14}/_{15}$ tal.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że ceny zboża, pomimo niektórych mało znaczących fluktuacji, zawsze się jeszcze na dość pomyślnem stanowisku trzymają, co zresztą nie trudno do przewidzenia było, gdy zważymy jak żniwa przeszłoroczne wszędzie mniejszy lub większy niedobór okazały. I tak Francja, która rocznie na żywność i zasiewy 100,000 000 hektolitrów (hekt. = 25 garncy pols.) pszenicy potrzebuje i tyle też przy średnio dobrym urodzaju zbiera, sprzątnęła w przeszłym roku tylko około 80,000,000 hektolitrów; niedobór więc 20,000,000 hekt. pszenicy, co jasno tłómaczy dla czego w tym roku spekulacja tyle na wywóz do Francji liczyła.

Anglja na potrzeby swoje mieć musi rocznie około 23,000,000 quarterów *) pszenicy, gdy zaś przy średnio dobrych urodzajach

---

*) Quarter równy około $2^1/_4$ korca pols.

zbiera tylko 14,000,000 qu., roczny jej i stały w tem ziarnie niedobór wynosi około 9,000,000 qu., a że oprócz tego ostatnie żniwo także nie najlepsze było, niedobór jej w tym roku przewyższał 10 milionów qu.!

Ogromny ten niedobór obydwóch krajów pokryć musiały inne kraje, które choć zawsze zboże na wywóz mają, ale go właśnie w tym roku o wiele mniej miały. W Niemczech np. o 22% sprzątniono mniej jak urodzaje tylko średnio dobre wydają!

Bardzo więc naturalną, że w tym roku targi zbożowe taką stałość okazywały, a choć pod wpływem zmienności powietrza jeszcze pewno nie jedna fluktuacja zajdzie, nie ma jednak obawy aby ceny ziemiopłodów, przed ukazaniem się nowego ziarna, znaczniejszej uległy zmianie.

Prawda, że ta chwila wcale już niedaleka — a co dalej będzie, to, jeżeli tymczasem jakie nadspodziewane okoliczności nie zajdą, już dzisiaj łatwo do przewidzenia. Nadchodzące żniwa obiecują w ogóle zbiory o wiele lepsze jak przeszłoroczne, a większa obfitość zboża wpłynąć oczywiście musi na jego ceny. Mniejszą by jeszcze było gdyby producenci nasi tylko z tem, co Europa rodzi, do walczenia mieli; ale nadto Ameryka i Australja nasyłają nam ziemiopłody swoje, których dowozy w ostatnich latach tak się zwiększyły, że stan europejskich targów głównie od nich zależy. Pług bowiem w tych krajach coraz więcej pola na stepach zdobywa, a pierwotna urodzajność ziemi i rozumna pracowitość ludzi przy pomocy licznych rolniczych maszyn, produkują zboże o wiele taniej, aniżeli w krajach naszej Europy, i produkcja ta prawdziwie olbrzymie robi postępy. Australja np. od r. 1860 więcej jak podwoiła zbiory swe pszenicy, która dzisiaj, przez kanał Suez, w 70 dni na targach europejskich ukazać się może! Że zaś tego roku w krajach tych zamorskich urodzaje bardzo dobre były, spodziewać się należy tem większego ztamtąd dowozu, z którym producenci nasi współubiegać się będą musieli.

Konkurencja ta Ameryki i Australji co rok naszym ziemiopłodom staje się niebezpieczniejszą, i czas wielki pomyśleć nad tem aby i nasza ziemia przez staranniejszą kulturę i lepsze gospodarstwo, taniej i więcej produkowała. A nawet postępy nasze w rolnictwie bardzo spieszne być muszą, jeżeli sobie w bliskiej przyszłości nie chcemy zgotować całkowitego upadku.

Nie mniej a nawet niebezpieczniej jak w handlu zboża, konkurują z nami kraje zamorskie i na targach wełny, a napływ produktu tego z Australji i południowej Ameryki tak szybko wzrasta i już tak wielki, że nam na serio rozważyć trzeba, czy i w jaki sposób konkurencji tej opierać się nadal będziemy mogli. To tylko pewną, że średnie gatunki wełny, jakie właśnie w tak ogromnych masach ztamtąd nadchodzą, już się wcale nie opłaca u nas produkować, bo w tamtych rzadko jeszcze zaludnionych krajach, gdzie ziemia dotąd tak małą ma wartość, hodowla owiec o wiele jest tańsza jak w Europie; my nawet żadnych nie mamy widoków, abyśmy kiedykolwiek taniej jak dotąd, owczarnie nasze utrzymywać mogli, bo nam ani tryb gospodarstwa naszego, ani klimatyczne położenie kraju na

to nie pozwalają. Targi nasze na wełnę, które i tego roku dla właścicieli owczarń nie bardzo pomyślnie wypadły, dowodzą jasno, że dalsze na tem polu współubieganie nasze zbyt trudne i tylko straty przedstawiające. Wełna tylko wyborowo cienka w dobrej jest cenie i przez kupców poszukiwana, bo konkurenci nasi jeszcze jej nie produkują i tak prędko zapewne produkować nie będą. Owce więc tylko z taką wełną wynagrodzi się chować, inne zaś owczarnie lepiej na obory zamienić, bo masło i sprzedaż bydła na mięso, nierównie większe przyniosą korzyści jak owce z wełną średnich gatunków.

Sadowski i Sokolnicki.

Wrocław d. 24. czerwca 1871.

Sprawozdanie ze stanu urodzajów.

Niestety nie jesteśmy w stanie podać Szan. czytelnikom naszym dokładnego obrazu stanu urodzajów w Galicji, bo sprawozdania odebrane w zbyt szczupłej są liczbie, aby można było z nich powziąść dokładne wyobrażenie jak zboża w różnych okolicach kraju naszego stoją. A jednak obraz taki byłby bardzo użyteczny i posłużyć by mógł nie jednemu gospodarzowi do zorjentowania się. Być może, że co do pszenicy kraj nasz stanowczego wpływu nie wywiera, bo to towar handlu światowego którego ceny gdzie indziej się regulują. Lecz co do cen i zbytu żyta, jęczmienia, kartofli, to już w wielkiej części stanowczą miarę daje urodzaj tego lub owego w kraju, bo produkta te głównie miejscową konsumcję i wyrób okowity pokrywają. W tej chwili przeto, gdzie już gospodarze liczne zawierają kontrakta na gorzelnie ze sprzedażą żyta, jęczmienia i kartofel, ważną dla nich byłoby wskazówką jak to lub owo zboże w ogóle w kraju obrodziło. N. p. czy kukurudza dopisze czy nie, czy żyto się poprawiło, bo od tego stanowczo cena kartofel zawisła. Z tych przeto powodów ponawiamy w tem miejscu prozbę naszą do łaskawych korespondentów naszych, abo sprawozdania swoje nadsyłać nam raczyli, za co spodziewam się ogół czytającej gospodarskiej publiczności zawsze im będzie wdzięczny. Tymczasem „czem chata bogata tem rada“ podajmy w szczerbatym szeregu sprawozdania, które nasz doszły.

W *Czortkowskiem* 20. czerwca. Pszenica w ogóle bardzo dobra, wzróst jej miejscami jest niebezpieczny, gdyby słoty dłuższe lub nawalnice ją dotknęły, wylegnie w większej części. Żyto liche z wiosny, poprawiło się znacznie, jest obrzedne wprawdzie ale kłos obiecujący, natomiast wszędzie gdzie bujniejszem było, burza je powykręcała. Jęczmiem się wprawdzie poprawił, lecz nadziei wielkich rościć sobie już nie można, bo długo trwałe zimna uszkodziły go. Owies natomiast trzyma się lepiej, w ogóle jest dobry. Koniczyna bardzo ładna lecz spóźniona, zaledwie zaczęła kwitnąć. Rzepak ładny, pojawiające się chrząszczyki słoty zniszczyły, ziarno osadzone gęsto. Kukurudza w ogóle bardzo licha, mało gdzie powschodziła a i ta co zeszła jest tak powstrzymaną w wzroście, że tylko przy bardzo pomyślnej jesieni doścignąć może. Kartofle bardzo ładne ale równie

jak i kukurudza zagłuszone chwastami. Brak robotników niepraktykowany jeszcze w tych stronach, może zniweczyć nadzieje wielkie co do okopowych roślin. Buraki ogólnie nędzne. Tytoń u włościan bardzo ładny. Hreczki mało posiano z powodu słoty, wschodzi żółto i w cale nie obiecująco. Robotnika do ogartywania kukurudzy i kartofli płacą po 30 cnt. dziennie z wódką, kosarza po 45 cnt. dziennie a dwa razy wódkę. Paryniny i wywóz nawozów spóźnione, dotąd mało co zorano pod ozimę. Ceny zboża: pszenica 8.40, żyto 4.60, owies 3.80— 4 zlr. cetnar, kukurudza 170 fnt. 6 złr., hreczka 4 złr. 80 ct.

W *Tarnopolskiem* koło *Mikuliniec* 10. czerwca. Pszenica wyszedłszy z ziemi dobrze, ucierpiała mocno od nieustannego zimna i słoty, zrzadła i popsuła się tak, że mimo najlepszych okoliczności nie da dobrego zbioru. Żyto miejscami tak ucierpiało, że je przeorano, osobliwie włościanie; dobrego bardzo mało widzieć można. Jęczmień, który od mrozów nie ucierpiał tak jak i owies, pomimo słoty trzymają się dobrze i przy odpowiednich okolicznościach dopisać mogą, w ogóle jarzyny chwastami tak porosły, że prawie niesposób je wypleć, osobliwie przy wielkim braku robotników. Koniczyna i siano dla braku ciepła nie tak dobre jakby się można było spodziewać przy tak wilgotnej porze, przytem mocno zagłuszone ostami i chwastami. Rzepak jeżeli będzie ciepło, może być dobry. Kartofle miejscami wschodzą, miejscami dopiero sadzić kończą, bo słota zabiła rolę, trzeba było raz a czasem nawet dwa razy przeorywać; jezli się powietrze nie odmieni, najgorsza na nie nadzieja. W skutek srogiej zimy drzewa owocowe miejscami wymarzły całkiem, nawet i dzikie, akacje, orzechy i bzy.

W *Złoczowskiem* koło Olejowa 18. czerwca. Pszenica znacznie się poprawiła, w wielu miejscach skoszano, zrzynano lub wałowano, wszędzie bardzo zachwaszczona, a słota która dopiero 15. b. m. ustała, nie pozwoliła spleć. Żyto w ogóle liche, chociaż się poprawiło, długa słoma będzie rzadkością. Jęczmień dość piękny, w dołach od wilgoci pożółkł; koniczyna nie bardzo dobrze wschodzi. Owies dość dobry, wyjąwszy w miejscach gdzie go słoty zatłukły. Koniczyna pierwszoroczna bardzo dobra, w części pokoszona, dwuletnia bardzo licha, gdyby nie tymotka, nie byłoby co kosić. Siano z powodu wilgoci nie bardzo obiecuje, osobliwie w niższych miejscach w bardzo wielkiej części zamulone. Buraki i marchew na zimę sadzone i siane bardzo ładne, także i na wiosnę uprawiane dość dobre. Kartofle wschodzą, wcześniejsze oplewiają. Większa część ogrodów stała pod wodą i wcale uprawianemi być nie mogły, lub siew odnawiać trzeba było. Kapustę dopiero sadzą.

W *Bełzkiem* ogólnie urodzaj ma być nadzwyczajnie dobry, żyta nawet znacznie się poprawiły.

W *Żółkiewskiem* koło Rawy 25. czerwca. Pszenice ogólnie piękne bardzo, byle czas na kwiat był sposobny. Żyto do zadziwienia się poprawiło. Jęczmiona ładne do rzadkości należą, małe a już się sypią. Owsy w ogóle ładne. Łąki które już kosić zaczęto, obiecują mało bardzo siana. Jarzyny po ogrodach, kapusty ładne bardzo, kartofle przy cieple i deszczach rosną bujnie i starają się wynagro-

dzić opóźnienie. Grochy ładne. Sady prawie wymarznięte — a co nie wymarzło, chrząszcze z liścia i kwiatu objadły, tak że o owocach w tym roku ani marzyć można.

W *Kołomyjskiem* 17. czerwca. Pszenica najlepiej przetrwała słoty, miejscami jest obawa wylęgnięcia, na niższych gruntach częściowo wymokła, lecz gdyby pogoda nastała, sprzęt mógłby być dobrym. Żyto ucierpiało poprzednio, obecnie czas kwitnienia niekorzystny, jeżli się do kilku dni nie zmieni, sprzęt będzie zły. Jęczmień pożółkł i ucierpiał bardzo, chwastami zanieczyszczony, wczesny i na ziemblach lepszy, suchy i ciepły czas mógłby go jeszcze znacznie poprawić. Owies wczesny i na dobrych gruntach dobry, późniejszy gorszy. Koniczyna gdzie przezimowała, dobra. Siano przy dołach wszędzie pozamulane, na pagórkach trawy z powodu zimna jeszcze bardzo małe. Kukurudza źle zeszła, bardzo rzadka, dotąd nieobkopana zarosła chwastami, a że pora bardzo opóźniona, jest prawie pewność, że chybi zupełnie. Okopowe tak zarosły chwastami, że ich prawie nie widać. Groch i wyka wczesne dotąd niezłe, fasola przepadła, hreczki nie można posiać. Owoce kwitły obficie ale nie osiadły, nieurodzaj na nie pewny. Prace wszystkie wstrzymane, nawozy nie wywiezione, podrzutów nie zaczęto robić, cały stan gospodarstwa opłakany, prócz tego cała tutejsza okolica poniosła wielkie straty przez gradobicie a najbardziej przez powodzie mniejszych rzeczek i potoków.

W *Stanisławowskiem* 19. czerwca. Pszenica która z wiosny pozostała, znacznie się poprawiła, na silnych i suchszych gruntach jest nawet bardzo dobrą. Żyto w kwiecie; w najlepszym razie tylko połowy zbioru spodziewać się należy, miejscami grady w części go uszkodziły. Jęczmien dobry. Owies bardzo dobry. Koniczyna dopiero zaczyna kwitnąć, za 10 dni dopiero zbiór się zacznie, wegetację trawy nieustanne zimna wstrzymywały, jednak można się było spodziewać dobrego zbioru, gdyby powodzie nie były zamuliły wszystkich łąk, jest obawa, że cały zbiór z tej przyczyny przepadnie. Kukurudza bardzo źle powschodziła, dopiero 18. b. m. po słotach zacznie się sapanie, prawie żadnego plonu się nie spodziewamy. Buraki kilka razy nadsiewane nędznie wyglądają. Kartofle jeszcze niezupełnie powschodziły. Rzepak bardzo ładny.

W *Stryjskiem* 22. czerwca. Pszenica w ogóle ładna. Żyto znacznie się poprawiło, zawsze jednak jest bardzo obrzedne. Jęczmień wcześnie posiany ładny, późniejszy w czasie deszczów mokro posiany, pożółkł i słabo wygląda. Owies toż samo można powiedzieć. Koniczyna gęsta ale niska, koszenie jej dopiero rozpoczęte. Trawy w ogóle bujne i wysokie, tylko w położeniach niższych podmulone. Kartofle wcześnie posadzone zgniły, późniejsze zabite deszczami wschodzić zaczynają bardzo nierówno, sadzenie dopiero w tym tygodniu ukończone. Kukurudza słaba. Groch i wyka nie złe ale ogromnie zachwaszczone, siejba hreczki dopiero rozpoczęta. Drzewa owocowe w części wymarzły zwłaszcza grusze i śliwy, pozostałe słabo kwitły.

W *Brzeżańskiem* koło Chodorowa 18. czerwca. Pszenica nadspodziewanie poprawiła się i obiecuje plon dobry przy sprzyjającem powietrzu i normalnem odkwitnieniu, wegetacja jednak tegoroczna o

ile już sądzić można o 10—14 dni opóźniona. Żyto w ogóle średnie jeszcze nie kwitnie. Jęczmień, owies i w ogóle jarzyny bujne, mocno zarośnięte, czemu dla braku robotnika trudno zaradzić; temu dni kilka rzuciło gradem, co jednak nie zrządziło szkód znacznych. Koniczyna po największej części gęsta, jednak nie wysoka. Zbiór siana zaczynają w tym tygodniu, będzie mozolny, bo po łąkach stoją wody. Kukurudza zaledwie posadzona, kartofle dopiero powschodziły, miejscami musiano je przeorywać i nowe zasadzać. Hreczka słabo wschodzi, groch mocno zarośnięty, kapustę sadzą.

W *Sanockiem* 23. czerwca. Żyto jest bardzo rzadkie, jeszcze nie kwitło, miejscami grad i burza wielkie szkody porobiły. Jęczmień po deszczach i zimnie wszędzie pożółkł. Owies jest bardzo nizki. Koniczyna zupełnie chybiła, dotąd nie poszła w pałki i nie koszą ją. Łąki bardzo mało trawy okazują. Kartofle ogartują, nie można jeszcze o urodzaju wyrokować. Sady mało kwitły, wiele drzew wymarzło. Przytem grady w wielu miejscowościach znaczne szkody wyrządziły.

W powiecie *Wielickiem* 20. czerwca. Pszenica bardzo piękna. Żyto w przecięciu słabe, zwłaszcza na pagórkowatej części powiatu. Jarzyny dotąd ładne. Koniczyna mierna. Trawa na łąkach w przecięciu dobra. Owoców bardzo mało.

W powiecie *Wadowickiem* 14. czerwca. Pszenica piękna ogółem jak dawno nie była, i chociaż znać w niej niezmiarkę, jest nadzieja dobrego plonu, ale co rzecz dziwna, że do dziś jeszcze się nie sypie i nie rychło kłosy się ukażą. Żyto nieco gorsze jak średnie, ogólnie rzadkie, nierówne ale kłosy wielkie, dotąd nigdzie nie zakwitło, czego powodem siew opóźniony i zimno prawie ciągłe. Speranda plonu około 4 ziarn. Jęczmienia siew dopiero ukończono, dwory nawet w początkach czerwca siały, wcześniejszy od 3 do 4 tygodni posiany, robaki i chrząszcze bardzo pożerają. Owies ogólnie zły i mało obiecuje, błoto przy siewie a potem zimno wstrzymały kiełkowanie i dalsze jego żywocenie; robaki bardzo go uszkodziły, a owies siany po owsie, co u naszych włościan jest rzeczą powszednią, zupełnie zniszczyły. Koniczyna na lepszych pożytkach lepsza a na gorszych zła, zbiory tej paszy będą niezadowalniające. O sianie toż samo można powiedzieć. Kartofle najwcześniejsze słabo i smutno powyłaziły zaledwie, późniejsze jeszcze w ziemi, na dworskich polach sadzenie ich ledwie ukończono. Buraki tak pastewne jak i cukrowe jeszcze nie zupełnie zasadzone, wcześniejsze przez zimna nędznie powschodziły, i do dziś mało obiecują. Fasola która u chłopów jest ważnym płodem i powszechnie we wszystkich kartoflach bywa sadzoną, zwykle 3ma rzędami wzdłuż zagona, tak mocno ucierpiała przez zimno, że ją sadzą niektórzy na nowo, i przez robaki widać uszkodzenia na kłach. Kapusty rozsada nie powiodła się, ale co było już zasadzone i przyjęte.

W Królestwie Polskiem około Warszawy, jak donoszą, nadzieje nie zbyt dobre na zbiór pomyślny.

Z Podola z gub. *kijowskiej* donosi Gaz. Rol. że pszenice w ogóle wcale są zadowalniające, żyto zaś na nizinach powymakało. W ogóle ogromne śniegi które tam już w listopadzie spadły, prawie

wszędzie oziminy nieco uszkodziły. W powiatach winnickim, bracławskim, bałckim i jampolskim oziminy miejscami śnieg wydusił i jarzyną nadsiewać je musiano. Także ciągłe deszcze obsiewy opóźniły.

Na *Wołyniu* zboża w pow. kowelskim i starokonstantynowskim stoją źle, w skutek słotnej pory przy zasiewie, w dubieńskim średnio, zaś w pow. rowieńskim dobrego spodziewać się można urodzaju.

W gub. *kurskiej* oziminy z jesieni w skutek deszczów ślicznie powschodziły. Śnieg głęboki ochronił je od wymrożenia, a spadłe z wiosną deszcze tak im posłużyły, że stan ich jest nadzwyczajnie dobry. Około Tuły, Odojewa także zboża ozime są ładne. Jarzyny opóźnione.

Nad Dźwiną jak donoszą „landw. Annalen" oziminy ładne, zaś jarzyny w skutek zbytniej wilgoci wymokły.

W gub. woronezkiej, charkowskiej, rostowskiej zboża mają być bardzo ładne jak podaje „Gaz. Mosk." także w gub. orelskiej, koło Chwalińska, Nowoczerska, Taganroga i Odessy. Na Bessarabji również dobry ma być urodzaj. Tylko w północnej części gub. chersońskiej miała zbytnia wilgoć zimowa uszkodzić zasiewy ozime, które bardzo pięknie weszły w zimę. W gub. ołonezkiej już w jesieni oziminy ucierpiały.

Wracając na zachód następujące znajdujemy po dziennikach wiadomości, które jednakowoż datują jeszcze z końca maja albo z początku czerwca, a wiemy jak bardzo każdy tydzień sposobnego czasu wpływa na zboże w czerwcu. Dlatego to z sądem ostatecznym jeszcze zaczekać należy. Zawsze jednak wnioskować można, że prędzej z gorszego się obróciło na lepsze aniżeli przeciwnie, po słotnej i zimnej bowiem porze nastały pierwsze w tym roku ciepła, które cudownie rany zbożom zadane wygajać umieją. Wszak i u nas niejeden z gospodarzy, co z końcem kwietnia a nieledwo i maja desperował nad swojem żytem, dziś sam się dziwi zkąd się ono wzięło.

Z *Francji* donoszą „landw. Annalen" z końcem maja, że pszenice zwłaszcza w północnej Francji powymarzały w znacznej części, a przynajmniej ucierpiały. Wprawdzie nadzwyczaj korzystna wiosna wiele naprawiła, jednakowoż nie przemieni posianego na przeoranej pszenicy jęczmienia w pszenicę, ani też rzadko stojącego zboża nie zrobi bujnem. Z tego powodu z wyjątkiem południowych prowincji, spodziewać się należy, że Francja mieć będzie niedobor znaczny w pszenicy, tem głównem jej pożywieniu. Już teraz brak przewidując starają się gospodarze znaczniejszym wysadem kartofli mu zapobiedz.

W Belgji jak pisze „Wiener landw. Ztg." zupełna prawie ruina zagraża gospodarzom. Oziminy bowiem powymarzały w styczniu, a co natomiast posiano, wygniło od zbytniej wilgoci. Len prawie zupełnie przepadł i zaledwo 10 część pól zbiór opłaci. Kartofle prawie ogólnie wymokły, buraki cukrowe rosnąć nie chcą.

W Niemczech około Frankfurtu nad Menem zboża mają być wcale ładne, miejscami tylko pszenice nierówne. Dalej niżej nad Renem w Westfalji z początku czerwca donosi „landw. Anzeiger" że

rzepak przeorano zupełnie, żyta większą połowę, pszenicy prawie połowę, a ta co została, wcale nie obiecująca. W ogóle pisze, że już od lat gorszych ozimin nie pamiętają i że okolice Nadreńskie znacznego dowozu w tym roku potrzebować będą.

Würtembergja cieszy się wcale ładnym stanem zbóż ozimych, ktore nawet w wielu miejscach zżynać musiano. Jarzyny także równo i ładnie powschodziły.

W Bawarji mróz który 19. maja do 3° R. dochodził, poszkodził znacznie żyta, koniczyny, drzewa owocowe i winną macicę.

W górnych *Łużycach* zimna znacznie wegetacji szkodziły i żyto da zbiór zaledwo średni, jednakowoż ciepłe dnie z końcem maja resztę zbóż do tyla poprawiły, że wcale niezłego plonu z pszenicy, jarzyn i paszy spodziewać się można.

Na północy w *Meklemburskiem*, na *Pomorzu* i w *Prusach Królewskich* zimno niezwykłe w maju zagrażało zbożom. Rzeczywiście żyto jako zboże najwcześniej dojrzewające ucierpiało, bo zaczęło się sypać nie doszedłszy i połowy zwykłego swego wzrostu. Słomy zatem mało będzie. Pszenica lepiej wytrzymała i spodziewać się plonu średniego. O jarzynach przy tak spóźnionem obsiewie wyrokować za wcześnie.

Z Węgier podawaliśmy już dawniej wiadomość, że właśnie najżyźniejsze nad *Cisą* położone okolice zaledwo w części oziminy z powodu zbytniej wilgoci obsiać mogły. Wiosna mokra stanu tego nie poprawiła, to też niejedno zboże co zimę przetrwało, wymokło na wiosnę. Z tego powodu nawet przy najlepszej pogodzie zbiór oziminy tam będzie słaby. Jarzyny także deszcze w czas dosiać nie dały. Kartofle w wielu miejscach sadzono w istne bagno, gdzie zaskórnia woda za każdem stąpieniem na wierzch występywała. Kukurudza chyba przy nader ciepłej jesieni dojrzećby mogła.

Mimo to jednak stan zbóż w ogóle w Węgrzech wcale niepomyślnym nazwać nie można i źródła urzędowe jak podaje „Wiener landw. Ztg." zestawiwszy sprawozdania liczne ze wszystkich stron kraju, dochodzą do rezultatu, że: oziminy 31‰ jest dobry, 54‰ średniej, 15‰ złej. Jarzyny zaś 53‰ dobrej, 41‰ średniej, 6‰ złej. Dodać przytem należy, że sprawozdania te datują z połowy maja, a zatem jeszcze przed ciepłem, które znaczną w tym stanie mogło zrobić różnicę na korzyść.

Z Siegmiogrodu donoszą z końcem maja (landw. Ann.) „Zasiewy nasze smutne. Sześciotygodniowa niepogoda na serjo zboża nasze uszkodziła. Na pagórkach jeszcze jako tako wygląda, ale co w dołach to prawie wszędzie źdźbła z wody wyglądają. W górach śnieg jakby wśród zimy."

Z Czech, Morawy, Austrji górnej jak najlepsze dochodzą wieści.

Włochy spodziewają się pomyślnego zbioru. Ze *Szwecji* donoszą o uszkodzeniu zasiewów, za to *Anglja*, zwłaszcza po nastaniu ciepła i pogody, ma nadzieję obfitego plonu. W ogóle przeto stan zbóż w Europie można nazwać pomyślnym i prócz półn. Francji i Belgji z nikąd o nieurodzaju nie donoszą.

Z Ameryki podają sprawozdania sięgające po 26. maja (N. S. H. Ztg.) że w stanie Ohio mrozy, zaś w stanie Wirginji owady znacznie zboża uszkodziły, tak że plon mniejszym będzie niż w przeszłym roku. Na południu bawełny zbiór z powodu zimna znacznie mniejszym będzie niż zwykle. Nawet wiele plantacji poniszczonych bądź to przez zimno, bądź też przez powodzie przeorać i zbożem, kukurydzą obsiać musiano. W ogóle przeto można liczyć, że zbiór bawełny będzie w tym roku mniejszy, lecz zato obsiew zboża większy da znaczniejszą niż dotychczas przewyżkę do wywozu.

Korespondencja Rolnika.

(*A. S.*) **Z nad Strypy od stepu Pantalicha.** W artykule drukowanym w 6. zeszycie b. r. Rolnika: „Brak robotnika i jego podróżenie“ Pan Siegler v. Eberswald podaje zupełnie radykalne i skuteczne środki, które rzeczywiście potrafią zaradzić owemu powszechnemu teraz brakowi robotnika w gospodarstwie. Bardzo by pożądanem było, by te środki jak najprędzej w życie wprowadzone były ale gdy przy naszych intelektualnych, społecznych i państwowych stosunkach to tak szybko nie da się zrobić, wartoby się zastanowić przy zbliżających żniwach nad niektóremi środkami, któreby choć jako pomocnicze poczęści nam ów brak zastąpiły.

Co do najważniejszej i najwięcej robotnika mymagającej czynności gospodarskiej t. j. żniwa, bez wątpienia żniwiarki ogromną i skuteczną pomoc dać mogą, o czem jasno dowodzą sprawozdania gospodarzy, którzy nam takowe w Rolniku ogłosili, ale pomimo tego wiara w skuteczność żniwiarek jakoś nie może się rozpowszechnić, więc kto jeszcze uważa żniwiarkę za nieodpowiednią, niech przynajmniej weźmie się do tego z całą energią, aby zarzucić sierp rabujący bardzo wiele czasu i ludzi, a natomiast wprowadzić w powszechne użycie *żniwo kosą.* — Większej ilości naszych gospodarzy będzie się zdawać ta propozycja jakimś niepraktycznem nowatorstwem, a przecież gospodarstwa Szląska, Poznańskiego i dalej na zachód leżących krajów bez wątpienia postępowsze od naszych tak większe jak i włościańskie, wyrugowały sierp, i zastąpiły go powszechnie kosą.

Żniwo w tych krajach odbywa się następnym sposobem: oto kosi się koszą z grabkami na ścianę, zaczynając od prawej krawędzi pola, jedna kobieta zaraz zbiera pokosy opierające się na stojącej ścianie zboża, a druga zaraz wiąże w snopki małej objętości, których 9 ustawia się knowiem (uziorem) na ziemi a kłosem ku sobie zwrócone, a z 10go robi się chachoł (czapka) i takowym ową piramidę przykrywa *), takie dziesiątki ustawiają się szeregami równemi, a pomiędzy nie idą konne grabie i czysto wygrabują każde zdźbło uronione; zboże w tak małych snopkach i w takich kupkach piramidalnie usta-

---

*) Patrz Rolnik tom VII. str. 87.

wione, mając wolny przystęp zewsząd powietrza, szybko wysycha, a po deszczu wiatr także prędko obsuszy, tak więc prędko się z pola ustępuje, a miejscami gdzie stały szeregi kupek, przechodzą po zwózce zboża jeszcze raz konne grabie i już ani zdźbła ani kłóska na polu nie zostawiają — tym sposobem o połowę mniejszą ilością robotnika i w daleko krótszym czasie całe żniwo przeprowadzonem bywa, niż to zapomocą sierpa u nas się dzieje, w niektórych okolicach (w większej części zachodniej Galicji) prawie powszechnie używanego nie tylko do wysoko i gęsto stojących zbóż t. j. do ozimy, ale nawet do zbóż jarych, co już jest tylko nagany godnem marnowaniem siły roboczej i drogiego czasu.

Dobry jest sposób także koszenia najwyższych nawet zbóż gołą kosą na lewą nogę, kosi się z tą odmianą, iż zamiast prawej stawia się lewą nogę naprzód, tym sposobem ukoszone zboże nie pada na pokos, ale układa się po za lewą nogą kosarza jakby garściami spierającemi się na siebie jakby gąty, co ułatwia wiązanie w snop równiejszy — jest tu ta dogodność, iż nie potrzeba zaraz zbieraczki i wiązanie może się osobno później odbywać, co pożądanem przy zbożach zachwaszczonych zwłaszcza gdyby się chciało zatrzymać snop większy u nas zwykle używany. — Równie i na ścianę kosząc można garście układać, a więźbę później uskutecznić, ale że powyżej wskazane żniwo w Prusiech odbywa się na morgi, więc robotnicy starają się jak najprędzej całą pracę wykonać, zresztą przy wiązaniu tak małych snopeczków i ustawianiu sztorcem choćby i zachwaszczone zboże prędko wysycha.

Wprowadzenie żniwa kosą łatwiejsze jest w okolicach Galicji wschodniej, gdzie prawie powszechnie przynajmniej jare zboża zbierają się kosą, i tu każdy gospodarz jak najprędzej powinien się wziąść do wprowadzenia użycia kosy także *do zbioru oziminy*, z wyjątkiem żyta, którego słoma potrzebna na snopki do poszycia. Niech go zachęci i ta jeszcze okoliczność, że kosą uzyska znakomitszą ilość słomy, bo na każdym zdźble przybędzie mu najmniej 4", będzie więc to znakomity przybytek na całej ozjminie — i choćby nawet za snop zbierał, właśnie dla tej przyczyny powinienby nakłonić tak zwanych na Podolu ogólników do użycia kosy, czemby niejako skompensował się za słomę, którą snopami za robotę płacąc z swego gospodarstwa utraca; ta zaś wysoka ścierń po sierpie zwłaszcza w Tarnopolskiem, gdzie się słomą pali z braku drzewa, nigdy do zimy nie doczeka, bo włościanie kierując się komunistycznemi zasadami, potrafią ją sobie z korzeniami nawet wyrwać, przyczem częstokroć zabierają i rodzajną ziemię, czepiającą się korzenia, a po kosie już ona zanadto niską, by opłaciło się jej wydarcie na paliwo. — Gospodarze na Podolu tak się powierzchownie rachują, iż znaczna ich część uważa żniwo za snop za zwyczaj bardzo dobry, bo nie wydaje się gotowych pieniędzy; — było to może z rachunkiem przy nader taniem zbożu, ale przy dzisiejszych wyższych cenach ziarna jest to już nadto drogi sposób żniwa i niepowrotna utrata słomy — lecz i tu możeby można za pomocą szybszej kosy uzyskać tańszy snop, a zawsze mniejszą ilością robotnika większą przestrzeńby się zrobiło. — Błahym bywa zarzut jakby kosą więcej ziarna się wytrzęsło niż sierpem —

najprzód trzeba odbywać żniwo w świdzie (przed zupełnem dojrzeniem), powtóre gdy już zboże przejrzałe, to jeden zamach kosy raz tylko ziarno obtrzęsie, a zbieranie zdźbeł w garść pod sierp sprawuje uderzania kłosków kilkakrotne o siebie i tem sposobem nierównie więcej się ziarna otrzęsa.

W wschodniej Galicji jest jeszcze ten dobry zwyczaj, że roboty wydziałowe są powszechniejsze, ale nie zupełnie odpowiednem jest żniwo na kopy, bo w niektórych okolicach snopy zmalały już do możebnego minimum (miara 40″ obwodu snopa w przewróśle jest średnią), aby zaś uniknąć trudnego dozoru otrzymania dobrego snopa, najskuteczniej jest starać się wprowadzić zbiór kosą *na morgi*, a w czystych Podolskich zbożach możnaby tu zatrzymać stary sposób wiązania w snopy większe tuż za kosą. — Cena kopy żętej sierpem bywała zwykłe 25—30—40 centów, tamtego roku doszła na Podolu aż do 60 cnt. a w przecięciu 50 centów, gdy przy przepadzistych latach bywa m. w. 10 kóp na morgu, więc żniwo z wieżbą morga kosztuje 5 złr. — Za morg koszenia jarzyny płaci się 40—50 cnt., za wiązanie od 8—15 cnt., wypadło więc zapłacić za morg 2 złr., gdybyśmy nawet za żniwo kosą oziminy z wiązaniem od 1go morga zapłacili 3 złr. to troje potrzebnych do tej pracy będzie miało sowistszy zarobek, jak do sierpa potrzebnych 7—8 żeńców. Potrzeba koniecznie próbować w każdej wsi, czy w podobny sposób normując żniwo nie okazałoby się rzeczywiście tańszem i nie uskuteczniło mniejszą ilością rąk. — Choćby się wiązało zwykłym sposobem i niestawiało zboża w kupki piramidalne, grabienie konnemi grabiami ścierni bardzo się opłaci; już gdzieindziej w dawniejszym Rolniku wspominałem, iż po w świdzie sierpem zrzniętej pszenicy otrzymywałem z zgrabionych kłosów 4 garnce ziarna, a jęczmienia 8 garncy, a taka grabarka jednym koniem śmiało 12 morgów ścierni przejść może, więc dziennie zarobiła 3 korce jęczmienia, przytem dobrą paszę, bo nisko pnąca się powójka i inne paszyste roślinki zgromadziły się z ziarnem i po wymłóceniu stanowiły wyborną trynę do brahy, którą bydło z wielkim apetytem konsumowało. — Że grabarka jest nader korzystą do innych jeszcze robót, głównie do gromadzenia siana, do skrudlenia koniczyny z wiosną, do gromadzenia perzu, naci ziemniaczanej, i t. p. to jasny dowód, że każde gospodarstwo powinno się zaopatrzyć w to nader użyteczne narzędzie, zastępujące w wielu razach tak znakomitą ilość rąk, i działające nawet częstokroć lepiej niż to ręka ludzka potrafi, zawisła najczęściej od złej woli naszego leniwego robotnika. Na przemyskiej przeszłorocznej wystawie były głodowniki z Mogilan, wartoby aby nas używający takowych objaśnić zechcieli o ich praktyczności; są one może odpowiedniejsze do grabienia zdźbeł i kłosów ścierni, bo zajmują daleko dłuższą przestrzeń niż grabie konne, ale służą tylko do tego jednego celu. Jare zboża powinny by się taniej zbierać, zwykle płacono za ryzę 5 morgową 2 złr. za samo koszenie, a wiązanie odbywało się na kopy, ale i tu najlepiej wprowadzić ugodę kośby razem z więźbą, za którą w okolicy Jazłowca do niedawna od ryzy 3 złr. dawano, więc morg zbioru kosztował 1 złr.; niechby wypadło nawet 2 złr. za 1 morg zapłacić, to lepiej niż robota na dnie, albo jak kosiarze góralscy pana

Sroczyńskiego z Krakowa, brali za 1 morg samej kośby gotówką 1 zł. a ordynarją, wódką i t. d. około 70 cnt., wiązanie zaś oprócz tego 1go morga na dnie, gdy dzień dochodził przeszłego roku w Samborskiem i Przemyskiem do 70 cnt., a potrzeba przynajmniej 3 dnie leniwego robotnika, więc 1 morg zbioru jarzyny na blisko 5 zlr. by wypadł.

Tyle na dziś o żniwie; — gdy zaś powszechne u nas utyskiwanie o braku ciągłem robotnika, a głównie o braku rocznej czeladzi, to jakby temu ostatniemu zaradzić, warto pójść po radę i w tym względzie do praktyczniejszego gospodarowania zachodnich krajów. Oto w Poznańskiem n. p. widziałem okolice, gdzie nie ma takich wsi rozległych jak nasze po jarach podolskich — folwarki stoją prawie same wśród swych pól; a każdy gospodarz (hubiasz) w oddali na swem polu, i stosunkowo takich małych właścicieli daleko mniej niż u nas, a przecież nie ma tam tak wielkiej troski o brak robotnika, i o 1$^1/_2$ tysiąca morg. magd. folwarki, prawie tylko własnemi ordynarjuszami się obrabiają, mieszkającemi w kilku chatach w około folwarka, które razem z temże stanowią najczęściej największą osadę wsi. — Każdy ordynarjusz jest obowiązany utrzymywać jedną dziewkę lub chłopaka, którzy co dzień za pewną z góry umówioną cenę pracują w folwarku, oprócz tego żony parobków za niższą cenę pracują przez dnie kobiece t. j. od śniadania do podwieczorku. — Bardzo także jest naśladowania godny następny sposób z pracy robotnika: oto daje mu się mieszkanie, zboże, pieniędzy ile czego żąda, i to zapisuje się *na długu* jego rachunku, robota jego najczęściej wydziałowa stanowi jego *mienie* — stara się więc ciągle by mienie jak najprędzej dług przewyższyło, to też jego praca jest bardziej produktywną, bo zachęta w nim wzrasta, gdy widzi że mienie jego gorliwą pracą co raz więcej się pomnaża. Zachodzi teraz pytanie, skądby takich ludzi dostać? — bo przy ogromnej ciemnocie naszego ludu tak są małe jego potrzeby, że gdy ma z parę morgów pola, nazywa się już gospodarzem, a choć w długach po uszy siedzi, sam czuje się być poniżonym uczciwym zarobkiem we dworze. Zbliżyć się jednak trzeba do niego, wybadać przykre położenie, podać pomocną ręką pożyczkę na robotę, czem go się uwolni od lichwy arendarskiej (tylko 3 krajcary od 1 zlr. na tydzień), a sobie zapewni robotnika, i zmusi go niejako do najproduktywniejszej pracy na wydział. Są zwykle w wsiach komornicy, których robotę gospodarze (na Mazurach kmiecie) ogromnie wyzyskują, takich najlepiej pozyskać dla dworów biorąc ich niejako do siebie w komorne i otworzyć im rachunek jakto wyżej wskazałem. Takich komorników jest bardzo wielu na Mazurach, i są to najpracowitsi ludzie, bo nie mając ani kawałeczka ziemi, z pracy rąk utrzymują nietylko siebie ale i zwykle wybornie utrzymaną krówkę, która jest skarbem całej rodziny; — gdy folwarki na Mazurach powiększej części trzymają czeladź na wikcie, to tacy komornicy muszą się tulić przy kmieciach, i cała prawie ich praca gubi się między bogatszemi gospodarzami, a dwory dopiero na ostatku z ich pracy korzystają.

Sądzę więc że owych mazurskich komorników powinniśmy zwabić, bądź na rocznych ordynarjuszów, bądź na dworskich komorni-

ków, tylko w dworze mających pracować. — Dom komisowy p. Sroczyńskiego, co daje tak drogich kosiarzy, zajmuje się wyszukaniem ordynarjuszów i to za kontraktem na 3 lata — żądania sług takie: 10 korcy zboża, 30 złr., utrzymanie 1 sztuki bydła, ½ morga ogrodu— obowiązek reszty familji pracowania za pieniądze tylko w folwarku. — Byłoby to dla nas odpowiedniejszem jak owi drodzy kosiarze.

Także wartoby się nąd tą okolicznością zastanowić, że czytamy nieraz po pismach narzekania, iż z Poznańskiego i Prus zachodn. i wschodn. wywędrowują chłopi polscy do Ameryki — jeśli proletariat rolniczy tam tak liczny, że aż z braku zarobku musi wędrować na drugą półkulę ziemi, to lepiej postarajmy się by ten lepszy od naszego robotnik nie zmarniał w dalekiej obczyźnie, ale na Polskiej ziemi zastąpił brakujących nam robotników.

Wypisane tu uwagi tak co do żniwa, jak i co do czeladzi folwarczej powinnyby być naszym gospodarzom aż nadto znanemi, a zatem zbytecznemi, nie ma bowiem prawie właściciela, któryby nie był za granicą czy to jeżdżąc do kąpiel czy dla własnego interesu. Należałoby mu przeto swą wiedzę gospodarską pomnożyć praktykami tam już powszechnie zastosowanemi i swą użytecznością w oczy bijącemi; chodzi tylko o tą drobną okoliczność, by nasi gospodarze będąc za granicą, zechcieli się dopytać i przekonać o pożytecznych i na rachunku opartych czynnościach w tamtejszych gospodarstwach. Zdaje się jednak, że powszechnie z naszymi podróżnymi tak się nie dzieje, — że wieś przebiega się tylko koleją, w miastach zwiedza się mimochodem dzieła sztuki i t. p. i z powrotem nic się nie przywozi pożytecznego dla dobra swego gospodarstwa i nie ma skutecznej rady dla sąsiadów, by im takową objawić na zgromadzeniach naszych towarzystw gosp. powiatowych. — Że tak jest, przekonuje mnie ta okoliczność, iż w wielu okolicach naszego kraju, gdym powyższe szczegóły opowiadał, uważano to za rzecz nieznaną, co mnie powoduje do umieszczenia w Rolniku owych naśladowania godnych czynności postępowszej zagranicy, przyłączając prośbę; by i inni gospodarze dzielili się w „Rolniku“ swemi mniej rozpowszechnionemi wiadomościami, bądź to zdobytymi na innych przykładach, bądź w własnej praktyce. — Powinniśmy w tym względzie naśladować „listy z Podola“ pana (L. P.), który swemi radami nader skuteczny wpływ wywiera na nasze stosunki gospodarskie.

Część urzędowa.

L. 668. Okólnik do Szanownych Rad wszystkich Oddziałow c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

I. Pismem z d. 24. maja b. r. do L. 2626/792 zawiadomiło nas wysokie Ministerstwo rolnictwa, iż postanowieniem c. k. Ministerstwa wojny z dnia 18. maja do l. 2129 dozwolonem zostało używanie żołnierzy pułków piechotnych i bataljonów strzeleckich do pomocy podczas żniw, za urlopem trzechtygodnio-

wym, pod warunkami dawniej ogłoszonemi, a że sgłaszać się należy w tej sprawie do dotychczasowych komend wojskowych.

Co zechcą szanowne Rady podać do wiadomości wszystkich pp. gospodarzy, a zarazem zawiadomić ich, iż ze względu na zbyt wygórowone warunki zeszłego roku, wniósł komitet Towarzystwa gospodarskiego galic., równocześnie przedstawienie do Wysokiego Ministerstwa rolnictwa, iżby robota przez żołnierzy wykonywana była **wymiarowa**, mianowicie: aby cena od wyżęcia jednego morga żyta lub pszenicy wraz ze związaniem w snopy nie przenosiła 3 złr.; a od wyżęcia jednego morga zboża jarego 2 złr., gdyż za wiązanie w snopy po wysuszeniu, pozostały 1 złr. z ceny powyższej musiałby być wydany.

Rezolucję jaką Komitet otrzyma w tej mierze, nie zaniedba ogłosić w swoim czasie.

II. Przy tej sposobności podaje Komitet do wiadomości szanownych Oddziałów Okólnik szefa c. k. Namiestnictwa do wszystkich starostw, w przedmiocie zapobieżenia szerzącej się u nas kradzieży koni.

Okólnik ten (wyjednany na przedstawienie Komitetu z dnia 25. listopada 1870 do l. 1191), a o którego rozpowszechnienie niniejszem upraszamy, brzmi jak następuje:

Szef c. k. Namiestnictwa l. 2117.

Okólnik do wszystkich PP. c. k. Starostów.

Doszło do wiadomości c. k. Namiestnictwa, że w niektórych powiatach kradzieże koni coraz więcej się pojawiają i szerzą, tudzież że nie wszystkie podobne wypadki dochodzą do wiadomości sądu śledczego; poszkodowany bowiem donosi o popełnionej kradzieży zwykle tylko w tym razie, jeżeli ma podejrzenie przeciw pewnemu sprawcy, zaś urzędy gminne, albo wcale nie donoszą o zdarzonej kradzieży, albo też bardzo opieszale. Skutki tego są, że konie skradzione nie mogą być odszukane, a sprawca uchodzi bezkarnie.

Aby o ile możności szerzeniu się kradzieży koni zapobiedz, polecam P. c. k. Staroście, abyś wpływał tak na urzędy gminne jakoteż i na przełożonych obszarów dworskich, by o każdej kradzieży koni dotyczącemu sądowi śledczemu bezzwłocznie robili doniesienie. Powtóre zechce p. Starosta nad tem czuwać, aby straże nocne po wsiach odpowiednio urządzone i należycie wykonywane były i aby tak wójtowie jakoteż i przełożeni obszarów dworskich swym obowiązkom w tej mierze zadość czynili. Potrzecie należy w miejscowościach, a gdzie się często kradzieże koni powtarzają, użyć do ścisłego nadzoru c. k. żandarmerji, szczególniej zaś na targach i jarmarkach.

Nareszcie obowiązkiem jest pana Starosty w podobnych wypadkach zarządzenia sądowe, w celu wyśledzenia sprawców kradzieży, jak najgorliwiej ze swej strony popierać. — Lwów dnia 27. maja 1871 — podpisano: *Possinger* m. p.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 1. czerwca 1871 r.

Prezes: *Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

L. 698.

Ogłoszenie.

W celu umożliwienie naszym gospodarzom sprowadzanie **robotnika** z zachodnich części kraju **na czas żniw**, przez umniejszenie kosztów transportu,

odniósł się komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego do zarządów kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika i uzyskał od tej ostatniej zniżenie ceny jazdy w wagonach III. klasy przy użyciu pociągów osobowych i mieszanych, na 9 ct. od osoby i mili (z dodatkiem wszakże opłaty stemplowej i każdoczesnego ażja), — a to pod następującymi warunkami:

1. Transporta wynosić powinny od 10—20 głów lub więcej.
2. Cała należytość ma być naprzód uiszczoną za całą przestrzeń odnośną.
3. Wykazać się należy certyfikatem Dyrekcji.

Chcący korzystać z tego ulżenia winni się zgłosić po odnośny certyfikat do Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie, odwołując się na rozporządzenia tejże dyrekcji z d. 27. kwietnia i 30. maja do l. 3554, a w odnośnem podaniu swojem wymienić:

a) Ile głów obejmować będzie transport,
b) Termin odjazdu,
c) Stację do wsiadania i wysiadania; wreszcie
d) Dokładny swój adres i pocztę.

Od zarządu kolei Czerniowieckiej otrzymaliśmy odpowiedź odmowną. Komitet wszakże wnosi równocześnie przedstawienie do jeneralnej dyrekcji tejże kolei w Wiedniu, aby przyznać zechciała też same przynajmniej ulżenia jakie dyrekcja kolei Karola Ludwika poczynić raczyła.

O skutku swych usiłowań nie zaniedba komitet donieść w swoim czasie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 6. czerwca 1881.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

L. 20546. **Obwieszczenie.**

Na mocy wysokiego rozporządzenia ministerjalnego z 26. października 1853 l. 27493, podaje się do wiadomości, że kandydaci leśnictwa, którzy w roku bieżącym chcą być przypuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na leśniczych, albo też na strażników leśnych, a oraz pomocników technicznych, mają wnieść podanie swoje z załączeniem dokumentów rozporządzeniem ministerstwa z 16. stycznia 1850 (D. u. p. zesz. XXVI. l. 63 str. 640) przepisanych, po koniec lipca 1871 do c. k. Namiestnictwa, kandydaci będący w służbie publicznej we właściwej drodze służbowej, inni zaś na ręce dotyczącego c. k. starosty powiatowego.

Czas i miejsce odbyć się mających egzaminów, zostaną później we właściwej drodze ogłoszone.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 5. czerwca 1871.

L. 14. Sprawozdanie z czynności Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego w roku 1870.

Z ciężką myślą przystępuję do streszczenia czynności Oddziału w ubiegłym roku, bo trudno ją nagiąć do znikomych, o kęs codziennego chleba łożo

nych zabiegów, kiedy przyszłość wielkiego narodu z nią losy ludzkości, na szali niepewnej zawisły, trudno ziębić choć na chwilę uczucie rozżarzone niepojętym w 19tym wieku powrotem wandalizmu, pędzonego na zagładę wolności i uobyczajenia przez nowych Atylów, godniejszych klętwy od przedwiekowych, niewinnych jeszcze duchem chrześciaństwa, dzikich niszczycieli. — Bądź co bądź, idźmy za głosem obowiązku w dopełnieniu naszych skromnych lecz niebezużytecznych zadań, nim srogi co nie daj Boże ucisk, i tym kiełkującym pracom ożywczym, kres z czasem położy.

1. Oddział Rudeńsko-Gródecki liczy w tej chwili 91 członków, odbył w roku 1870 trzy ogólnych zebrań, a sześć posiedzeń Rady. Z pierwszych zdawała Rada sprawę Świetnemu Komitetowi, jakoteż z innych z toku rzeczy wynikających czynności, utrzymując korespondencję z Komitetem, z rządowemi władzami, z korporacjami i osobami prywatnemi.

2. W roku 1870 wpłynęło do kasy Oddziału . 420 złr. — ct.
z tych po złożeniu ⅔ w kasie komitetu . . . 280 „ — „
pozostało na rzecz Oddziału . . . . 140 „ — „
z owej reszty wypłacono na zasiłek dla praktykującego i kształcącego się w zawodzie gospodarczym 80 zł. i na prenumeratę pism rolniczych dla użytku chcących z nich korzystać. Inne wydatki jak portorja, wysyłki, narzędzia gospodarcze do wylosowania przeznaczone, pokrywa dobra wola członków Towarzystwa.

3. Biblioteka Oddziału wzrosła w b. r. do 180 dzieł, przyrost ten pochodzi z ministerjalnego daru, wyjednanego wpływem widocznym Swietnego Komitetu, za którą troskliwość przy każdej sposobności, a przeto i tutaj Odział wdzięczność wypowiada. Książki są spisane w systematycznie ułożonym katalogu i złożone w szafie Oddziału w Radzie Powiatowej Rudeńskiej, a udzielane za rewersem do czytania, pisma zaś perjodyczne są rozlokowane w trzech miejscowościach, co ułatwia członkom korzystanie z nich.

4. W dwóch powiatach Oddziału wysiano w b. r. 34 beczek lnu z Inflant sprowadzonego, oprócz ilości zyskanej z przeszłorocznego wysiewu. Do ulepszenia wyrobu włókna przyczyniają się przykładem i zachętą niektórzy członkowie Towarzystwa. Kultura lnu nie o wiele się wzmoże i wzniesie co do ilości między ludnością wiejską, gdyż i tak jest rozszerzona, lecz tem więcej pod względem jakości, tak co do rodzaju lnu, jak co do wyrobu włókna, i to jest właściwie korzystne dla uprawiających i dla kraju. Do postępu w uprawie lnu przyczynią się także dwie sekcje lniane w Komarnie i Gródku w z. r. ukonstytuowane.

5. Pomysł Ministerstwa rolnictwa zakładania gnojarek podług wzorów nadesłanych, znalazł odgłos w Oddziale, czterech członków Towarzystwa przedsięwzięło ich konstrukcję, z których jedna w Tuligłowach wzorowo i trwale jest wykończona i przez komisję delegowaną do premjowania zalecona.

6. Korzystał także Oddział z projektu, kształcenia w rolnictwie praktycznem nauczycieli ludowych w instytucie Dublańskim w czasie ferji, a przyuczania innych znowu w ulepszonej uprawie chmielu. Jeden z naszych ludowych nauczycieli odbył kurs praktyczny gospodarstwa w Dublanach, nasz stypendysta zaś, kształcił się w Czechach u Pana Szefla w Zatecu w uprawie chmielu, a złożone zalecające świadectwa dowodzą, iż krok ten nie był dla nich, jak też pomysł Komitetu dla kraju, bez korzyści.

7. Oddział liczy obecnie dziesięć stacji buhajów rasowych, rządowych i subwencjonowanych. Nie może być, by tak chętnie i z wdzięcznością przez lud

wiejski uznany i przyjęty środek, zamierzonej poprawy bydła, co do powiększenia jego mleczności i wzrostu, nie był skuteczny, byle wytrwale w raz zaczętym zdążać kierunku.

8. Dwóch członkow naszego Oddziału zostało zaszczyconych w z. r. dyplomem uznania, a Wielmożny Franciszek Link medalem srebrnym ministerialnym za szerzenie sadownictwa i obsadzanie rozległych przestrzeni drzewem owocowem, a jakkolwiek zakładanie gminnych szkółek owocowych dotąd niedość raźnie postępuje, nie traci przecież Rada nadziei, iż czas i nieustająca pamięć o ch krzewieniu, upowszechnią je, bo co dobre i użyteczne, ostatecznie znajdzie uznanie.

9. Oddział nasz brał udział w Przemyskiej wystawie, przez dostarczenie na okaz pięknego bydła, nierogacizny, wyrobów fabrycznych i ręcznych, przez upowszechnienie losów i wysłanie delegatów dla zbadania doniosłości tej wystawy z czego się wywiązał odnośnym sprawozdaniem najgorliwiej, szanowny nasz towarzysz pan Jan Górski.

10. Oddział towarzyszył posiedzeniom Rady ogólnej tak zimowym jak letnim przez wybranych delegatów, a relacje z nich szczegółowe składał na zebraniach zawsze gorliwy i nieodstępny wszystkim sesjom, szanowny członek Towarzystwa i Rady pan Ignacy Andruszowski.

11. Brak ręcznej siły w czasie zbiorów staje się z każdym rokiem uciążliwszy, a wyszukanie środków zaradczych, to przez sprowadzenie kosarzów z Sandeckiego i Krakowa, to przez wprowadzenie w użycie odpowiednich, lekkich, najmniej skomplikowanych żniwiarek, zajmuje obecnie uwagę i starania Oddziału, przez delegowane ku temu celowi komisje.

12. Zwiedzanie wzorowych gospodarstw przez uproszonych znawców i zdawanie przez nich relacji z postrzeżeń w postępie rolniczym, należy do corocznych działań Oddziału, jako i rok bieżący przysporzył nam dwa pouczające zarysy gospodarstw w Dublanach i Komarnieńskich dobrach.

13. Posiedzenia nasze ogólne ożywia zawsze gorliwość członków Towarzystwa i udział publiczności. Wzory poprawnych narzędzi rolniczych, nasion zbożywych i pastewnych, przedmiotów użytecznych w gospodarstwie i dzieł do niego odnoszących się, urozmaicają nasze zebrania, obok sprawozdań delegowanych komisji i rozpraw nad poruszonemi pytaniami w zakresie rolnictwa i przemysłu.

Przedmioty owe dostarczone nie z funduszów zbyt szczupłych Oddziału, lecz życzliwością członków, są z końcem każdego posiedzenia między obecnych wylosowane; są to obok nasion zbożowych, pastewnych i dzieł rolniczych, także grabie, widły, różnokształtne ryskale i motyki, kłudki, sierpy, trokary, potrójne puszczadła, narzędzia ogrodnicze, wszystko poprawne, z wyrobów angielskich lub styryjskich, przez co z biegiem czasu owe doskonalsze rodzaje zbóż i roślin jakteż ulepszone narzędzia, służące do pracy skorszej, lżejszej i skuteczniejszej, także upowszechnienie między ludem wiejskim z korzyścią gmin i dworów znaleść muszą i zwłaszcza jeżeli Ministerstwo rolnictwa wytrwa w powziętej tejże samej myśli, przez rozdawanie włościanom poprawaych ręcznych i pociężnych gospodarskich narzędzi.

14. Oddział idąc w ślad powziętych myśli, to przez Wysokie Ministerstwo, to przez Świetny Komitet, czasem i z własnej inicjatywy, zawsze o wątłej, zaledwie rosnącej sile, widzi jak nieznaczny jest postęp w zaczętych ulepszeniach

i jak wiele jest jeszcze z nich nietkniętych, niezraża się wszakże zbyt wolnym krokiem, owszem ciesząc się najmniejszym pomyślnym skutkiem, czerpie otuchę iż czas, gorliwość członków i życzliwość władz centralnych dla wzrostu gospodarstwa, z każdym rokiem więcej przyspieszać go będą.

W Koszarach 29. stycznia 1871. *Henryk Janko.*

Posiedzenie ogólne

Rady Oddziału Towarzystwa gosp. galic. w Jarosławiu odbyło się dnia 19. maja r. b.

Na posiedzeniu tem uchwalono wstrzymać się z rozdaniem pomiędzy włościan nadesłanych przez komitet narzędzi rolniczych aż do następnego zgromadzenia, w nadziei, że do tego czasu włościanie do Tow. przystępywać zaczną, i dla zachęty narzędzia przystępującym rozdane zostaną. — Jednocześnie zadecydowano, że włościanie, którzy by na przyszłość zgromadzeniu jako przystępującym do Towarzystwa przedstawieni byli, bez balotowania przyjęc zostaną.

Zadecydowano zakupienie żniwiarki celem wydzierżawiania jej członkomi na czas żniw przez trzy lata, a po trzech latach wylosowania jej między członków Oddziału w ten sposób, aby wygrywający obowiązany był dopłacić brakującą kwotę do uzupełnienia funduszu na zakupienie wydanego wraz z procentem za lat trzy. — Zakupienie takowej żniwiarki Wydziałowi powierzone zostało.

Ks. Markiewicz, przewodniczący komisji do zbierania zboża dla rolników we Francji przeznaczonego, zdał sprawę z działań tejże komisji.

Następnie wybrano trzech delegatów, którzy wspólnie z Oddziałem Tow. wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych prowadzić mają bióro wywiadowcze i założyć księgę kwalifikacyjną, którą to księgę pp. służbodawcy rokrocznie wykazem kwalifikacji swych oficjalistów uzupełniać mają.

Nareszcie ukończono nową reorganizację Oddziału i przyjęto dwóch nowych członków.

L. 703. Program Walnego Zgromadzenia IV. Rady ogólnej

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 7. i następnych lipca 1871 we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej:

1. Zagajenie o godzinie 11tej z rana.
2. Budżet Towarzystwa i szkoły na r. 1871/72.
3. Wybór członka komitetu w miejsce p. Pajączkowskiego.
4. Wybór członków honorowych i korespondujących.
5. Wniosek Komitetu o kółkach włościańskich.
6. Posiedzenie poufne pp. delegatów, a następnie wnioski i życzenia Oddziałów.
7. Wycieczka do Dublan.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodaskiego galic.

Lwów dnia 17. czerwca 1871.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

L. 721. **Konkurs.**

Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa przyzwoliło reskryptem z d. 22. maja b. r. l. 792 subwencję z funduszów państwowych na urządzenie wędrownych kursów rolniczych, przeważnie dla nauczycieli szkół ludowych.

Kursa te odbywać się będą tego roku w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie, w każdej z tych miejscowości od 27. lipca do 5. sierpnia, pod wspólnem kierownictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. i Zarządu głównego Towarzystwa pedagogiczneoo, i obejmywać będą najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych według programów, które w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Ażeby ułatwić nauczycielom szkół ludowych korzystanie z kursów, ustanawiają się stypendja, z których przypada na Kraków 35, na Tarnów 35, na Gródek 25, na Stanisławów 40. Każdy stypendysta otrzyma na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót i kosztów pobytu kwotę ryczałtową 20 złr. w. a. z której trzy czwarte wypłacone mu będą pierwszego, a reszta ostatniego dnia kursu. Każdy stypendysta obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady kursu i brać udział we wszystkich ćwiczeniach, demonstracjach i wycieczkach z kursem połączonych.

Nauczyciele szkół ludowych lub ich zastępcy, życzący sobie ubiegać się o te stypendja, mają motywowane prośby, wystosowane do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic., podać na ręce najbliższego zarządu Oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego najpóźniej do 4. lipca b. r. — Prośba ma zawierać oświadczenie, na który z wymienionych powyżej czterech kursów, kandydat życzy sobie być przyjętym, tudzież dokładny adres kandydata t. j. miejsce zamieszkania i pocztę.

Zarazem podaje się do powszechnej wiadomości, że na rzeczone wędrowne kursa rolnicze wolno uczęszczać także officjalistom prywatnym, włościanom, w ogólności gospodarzom wiejskim.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 17. czerwca 1871.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

L. 761.

Wny Feliks Bartmański z Tadań przeznaczył należące mu się tytułem zwrotu kosztów za zbieranie dat statystycznych w r 1870 10 złr w. a. na rzecz szkoły Dublańskiej, co Komitet z wyrazem należnego uznania, do powszechnej wiadomości podaje.

Z Komitetu c. k. Towarzysta gosp. galic.

Lwów dnia 23. czerwca 1871.

Na rzecz Szkoły Dublańskiej wpłynęły następujące dary: Od Wgo Włodzimierza Fuzyny 10 złr. — od Wgo Stanisława Rozwadowskiego 10 złr. — od Wgo Hermana Müntera 10 złr. — razem 30 złr.; — zaś Wny Grzegorz Marmorosz z Olesina przesłał 6 złr z przeznaczeniem na fundusz rezerwowy Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego co komitet z wyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 26. czerwca 1871.

L. 788.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Tow. gosp. galicyjskiego ogłasze niniejszem konkurs na **posadę adjunkta do wykładu chemji przy szkole gosp. wiejskiego w Dublanach.**

Posada obsadzoną będzie **prowizorycznie na rok jeden;** dopiero po upływie jednego roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowej.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące korzyści:

1. Pensja roczna w kwocie 800 złr., w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mająca.

2. Wolne pomieszkanie, składające się z jednego, lub dwu pokoi w budynku zakładowym.

3. Odpowiednie relutum za drzewo na opał tegoż pomieszkania.

Obowiązki adjunkta są następujące:

1. Wykładanie nauki chemji teoretycznej i zastosowanej do rolnictwa, jako też przemysłu rolniczego, niemniej prowadzenie laboratorjum chem. i technologicznego w Dublanach odpowiednio do statutu org. szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach.

2. Wykładanie jednego lub więcej przedmiotów pomocniczych, stosownie do każdorazowego rozdziału tych wykładów, uskutecznionego przez Radę profesorów.

3. Wykonywanie wszelkich ustanowień i przepisów, bądź to statutem org. szkoły, bądź też regulaminem i poszczególnionemi instrukcjami dla profesorów zakreślonych.

Kandydaci na posadę adjunkta do wykładu chemji w szkole dublańskiej, zechcą wnieść podania swoje (franco) do komitetu c. k. Tow. gosp. gal. we Lwowie, kamienica Dąbrowskiego nr. 427$^1/_4$ najdalej do dnia 10. sierpnia b. r. i w takowych udowodnić:

1. Gruntowną znajomość **języka polskiego**, oraz biegłość w poprawnem używaniu onego w mowie ustnej i piśmie; a to z uwagi, iż w szkole gosp. wiejskiego w Dublanach wszystkie nauki **tylko** w języku polskim mogą być wykładane.

2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych.

3. Dokładne nabycie praktyki chemicznej.

4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymogów komitet c. k. Tow. gosp. gal. stawia jeszcze ten warunek, aby ubiegający się o rzeczoną posadę swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania nauki chemji udowodnił **wykładem próbnym**, który się odbędzie przed komisją umyślnie w tym celu przez komitet ustanowić się mającą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Lwów dnia 26. czerwca 1871 r.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Dodatek urzędowy „ROLNIKA" do zeszytu Lipcowego 1871 r.

Wyciąg

z Protokołów posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

za I. półrocze, t. j. od 1. stycznia do końca czerwca 1871 r.

I. Posiedzenie dnia 14. stycznia 1871.

Przewodniczy: Prezes Towarzystwa p. Seweryn Smarzewski.

Obecni: *Wiceprezes p. Antoni Jabłonowski, tudzież następujący członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Edward hr. Dzieduszycki, Jakób Wiktor, Cezary Haller, niemniej Dr. Sermak* (zaproszony na posiedzenie) *i dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Komitet uskutecznia ostateczny wybór delegatów do egzaminów w szkole dublańskiej z I. półrocza.

II. Komitet uchwala przyjąć z wdzięcznością zaproponowane przez Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie odstąpienie sikawki dla Dublanza połowę ceny (200 zł.), i postanawia prosić o rozłożenie tej kwoty na 4 raty roczne po 50 zł. w. a.

III. P. Wiceprezes wnosi sprawę sprzedaży 62 morgów gruntu w Dublanach, nieprzynoszącego obecnie Zakładowi prawie żadnego pożytku. Po dłuższej dyskusji Komitet upoważnia Dyrekcyę dublańską do poczynienia przedwstępnych kroków podług wskazanej instrukcyi z zastrzeżeniem, że sprawa sprzedaży Ogólnemu Zgromadzeniu do ostatecznej decyzyi ma być przedłożoną.

IV. Z powodu specyalnego wypadku porusza p. Wiceprezes kwestyę, czy uczniom szkoły dublańskiej, służy prawo odbywania jednorocznej służby wojskowej. Komitet uprasza p. Wiceprezesa, aby rozglądnąwszy się bliżej w tej sprawie, wniósł ewentualnie w drodze prezydyalnej odpowiednie podanie do władz wojskowych.

V. Na wniosek p. H. Strzeleckiego udziela Komitet Dyrekcyi szkoły w Dublanach pożyczkę w kwocie 600 zł., zwrotną za miesiąc na pokrycie bieżących wydatków. Potrzeba takiej pożyczki okazała się z tego powodu, że Dyrekcya musi zaliczać fundusze na utrzymanie uczniów-stypendystów ze względu, że ci dopiero z końcem kursu stypendya podnosić mogą. Ażeby na przyszłość temu zaradzić, Komitet upoważnia Prezydyum swoje do zaliczania odpowiednich kwot Dyrekcyi na zapomaganie uczniów.

VI. Komitet przyjmuje wypracowaną przez Sekretarza Towarzystwa „Instrukcyę dla sędziów do oceniania i premiowania nasion.

Prócz tego załatwił Komitet jeszcze kilka spraw mniejszej wagi.

II. Posiedzenie d. 2. lutego 1871.

Przewodniczy: Prezes Tow. p. S. Smarzewski.

Obecni: *Wiceprezes p. A. Jabłonowski. Członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Waleryan Podlewski, Feliks Dr. Strzelecki, Cezary Haller, Edward Micewski, tudzież dyrektor szkoły dubl. p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Odnośnie do uchwały na przeszłem posiedzeniu powziętej, uwiadamia p. Wiceprezes Komitet, że według ustawy szkole dublańskiej służy takie prawo co do odbywania przez jej uczniów jednorocznej służby wojskowej, jak wyższym gimnazyom; że zatem przedstawienie do władz wojskowych miejsca mieć nie może.

II. Komitet przyjmuje wypracowany przez Sekretarza zarys sprawozdania Komitetu, za rok 1870 — wypracowany dla III. Rady Ogólnej.

III. Komitet przyjmuje z małoznaczącą zmianą sprawozdanie Dyrekcyi dublańskiej za rok 1870.

III. Posiedzenie d. 4. lutego 1871.

Przewodniczy na początku posiedzenia p. Wiceprezes, później p. Prezes Towarzystwa.

Obecni: *Oprócz p. Wiceprezesa członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Waleryan Podlewski, Edward hr. Dzieduszycki, Feliks Dr. Strzelecki, Cezary Haller, Jan Breuer, tudzież: dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Do ocenienia i premiowania nasion na wystawie we Lwowie, uchwala Komitet mianować komisyę z 6 członków i przewodniczącego — do działu nasion zbożowych i pastewnych, zapraszając do niej:

1. na przewodniczącego p. Ludwika Szumańczowskiego;
2. na członków:

a) Ze stanu gospodarskiego: PP. Seweryna Korzelińskiego, Kazimierza Pańkowskiego, Józefa Gizowskiego.

b) Ze stanu handlowo-przemysłowego: PP. Józefa Breuera, Roberta Domsa, E. Krausa; a do nasion leśnych p. Karola Mikolasza.

II. W sprawie dalszego wydawnictwa „Rolnika", postanawia Komitet przedłożyć Radzie Ogólnej następujące dwa wnioski:

1. Dalszą redakcyę „Rolnika" poruczyć dotychczasowemu redaktorowi p. Antoniemu Jabłonowskiemu.
2. Subwencyę roczną „Rolnika" podnieść z dotychczasowych 1950 zł. na 2300, a to w skutek podskoczenia kosztów druku.

III. Na wniosek komisyi rachunkowej z poprawkami pp. Prezesa i Sekretarza uchwala Komitet:

a) W zasadzie zniżyć część obowiązkową wkładek na Zarząd centralny.

b) Ilość tę ma oznaczać corocznie Rada Ogólna w procentach, na podstawie stosunku preliminarza potrzeb Zarządu centr. do wpływów ogólnych Towarzystwa.

c) Za tę część obowiązkową odpowiadają Oddziały solidarnie, i mają ją zamieścić w budżecie swoim na pierwszem miejscu — przed wszystkiemi innemi wydatkami.

d) Zaległościch dotyczasowe ściągnięte być mają jak najrychlej.

e) Zastrzedz się ma tylko część trzecia, jeśli Oddziały przyjmą subwencyę „Rolnika" na siebie.

f) W myśl tych uchwał ma p. referent komisyi sformułować wnioski Komitetu i przedłożyć je Radzie Ogólnej.

IV. Komitet uchwala wypłacić z kasy Towarzystwa wszystkie zaległe należytości, odnoszące się do budowli dublańskich w kwocie 934 zł. 40 kr.

V. Na wniosek komisyi do zbadania sprawy budynków dublańskich, przedłożony przez p. Wiceprezesa, uchwala Komitet:

1. Prosić Rady Ogólnej o pozwolenie sprzedaży Karwatów — i użycia tej sumy na dokończenie budynków mieszkalnych dla profesorów.
2. Prosić o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki, którą się ma pokryć z wpłat później nastąpić mających.
3. Podać do Ministerstwa o subwencyę na pokrycie sumy niedostającej do ukończenia budynków w Dublanach.
4. Podać do Ministerstwa o sumę potrzebną na przebudowanie gmachu szkolnego w Dublanach.

VI. Przekazany Komitetowi przez II. Radę Ogólną wniosek delegata p. Wielowiejskiego, aby każdy delegat lub tegoż zastępca, w razie nieobecności innych delegatów, miał tyle głosów ilu delegatów Oddział wysyła, uchwalono przedłożyć Radzie Ogólnej z wnioskiem przejścia nad nim do porządku dziennego.

VII. Na wniosek p. Edwarda hr. Dzieduszyckiego uchwala Komitet: rozpisać konkurs na 3 stypendya do szkoły lnianej w Brodkach-Polanie.

IV. Posiedzenie dnia 23. lutego 1871:

Przewodniczy na początku posiedzenia: p. Henryk Strzelecki, następnie Prezes Towarzystwa.

Obecni *członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Edward hr. Dzieduszycki, Waleryan Podlewski, Cezary Haller, Feliks Dr. Strzelecki, Wiktor Sobieszczański, Antoni hr. Dembiński, tudzież dyrektor szk. dubl. p. Zygm. Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Sekretarz podaje do wiadomości Komitetu reskrypt ministra p. Schäffle, o objęciu przez Niego teki rolnictwa.

II. Komitet uchwala wydelegować do Brodek p. dyrektora Strusiewicza, celem przekonania się o stanie szkoły lnianej tamże.

III. Komitet uchwala zatrzymać praktykanta uprawy i wyprawy lnu p. Wędziłowicza na dalsze półrocze, t. j. do końca sierpnia z podwyższoną płacą za ten czas na 200 złr.

IV. Komitet uchwala wydawać uczniom szkoły uprawy i wyprawy lnu świadectwa na żądanie, i w tym celu składa komisyę egzaminacyjną z pp. Zygmunta Strusiewicza, prof. Wędrychowskiego, Noskowskiego i referenta hr. E. Dzieduszyckiego.

V. Na wniosek p. H. Strzeleckiego uchwala Komitet: poczynić stosowne kroki w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby ustanowiony został krajowy inspektor lasowy, mianowany przez Rząd na przedstawienie Wydziału kraj.

VI. W skutek prywatnego zawiadomienia, iż zmarły w gubernii Radomskiej ś.p. Więczkowski, zapisać miał dla szkoły Dubl. 10.000 złpol., postanawia Komitet odnieść się do c. k. konsulatu w Warszawie po bliższe wyjaśnienia, jakoteż celem zabezpieczenia zapisu tego.

VII. Komitet biorąc do wiadomości przedłożony przez Dyrekcyę Dubl. podział godzin na II. półrocze, zatwierdza takowy.

VIII. Ze względu na specyalny wypadek, iż buhaja danego na stacyę odesłano w stanie bardzo zaniedbanym, postanowił Komitet więcej na te stacyę buhaja nie dawać; a zarazem pomianować dotyczących inspektorów tam, gdzie ich jeszcze nie ma i zażądać, aby ci inspektorowie przynajmniej co pół roku składali raporta.

IX. Na wniosek referenta p. Sobieszczańskiego uchwalił Komitet:

a) Zakupić bezzwłocznie w kraju buhaje za sumę 5000 złr. i uwzględnić przedewszystkiem życzenia świeżo nadesłane.

b) Wezwać Oddziały przez pisma publiczne do objawienia swoich żądań.

c) Poruczyć zakupno p. profesorowi Pańkowskiemu, z którym się ma porozumieć p. dyrektor Strusiewicz.

Oprócz tego załatwiono na tem posiedzeniu drobniejsze sprawy, tyczące się szkoły w Dublanach.

V. Posiedzenie d. 11. marca 1871.

Przewodniczy: Prezes Tow. p. Seweryn Smarzewski.

Obecni: *Wiceprezes p. Antoni Jabłonowski. Członkowie komitetu: PP. Henryk Strzelecki, Edward hr. Dzieduszycki, Waleryan Podlewski, Dr. Feliks Strzelecki, Cezary Haller, Wiktor Sobieszczański, Dr. Józef Sermak, Dr. Kazimierz Chłędowski, Antoni hr. Dembiński, tudzież dyrektor szkoły dubl.: p. Zygmunt Strusiewicz i zaproszony na sesyę członek Towarz. p. Jan Breuer.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. P. Prezes podaje do wiadomości Komitetu, iż w skutek pochlebnego sprawozdania p. Strusiewicza o stanie szkoły lnianej w Polanie, i na podstawie porozumienia się z p. Hudetzem pozostaje szkoła i nadal w Brodkach-Polanie, a instruktor tejże p. Watteyne do końca czerwca zatrzymany, — drugi zaś instruktor otrzymał również polecenie, udać się tamże bezzwłocznie.

II. Na wniosek motywowany przez p. Breuera uchwala Komitet:

1. Urządzić w roku bieżącym konkurs żniwiarek.
2. Usunąć z programu nagrody pieniężne, a zatrzymać tylko premiowanie medalami.
3. Do przeprowadzenia konkursu mianować dwie komisye osobne, z których pierwsza ma się zająć urządzeniem konkursu, druga zaś ocenieniem żniwiarek.
4. Do komisyi urządzającej zaprasza Komitet pp. Waleryana Podlewskiego, Cezarego Hallera, Edwarda Weissmana i p. Jana Breuera. Oznaczenie komisyi sędziów odroczono na później.

III. Uchwala Komitet na wniosek Dr. Sermaka: przyjąć żądane przez Namiestnictwo modyfikacye w dokumencie fundacyi styp. im. JEx. Kazimierza hr. Krasickiego, i akt fundacyi tak zmieniony przedłożyć Namiestnictwu do ostatecznego zatwierdzenia, a należytość rządową zapłacić z narosłych procentów.

IV. Ze względu, iż Czerniowiecka Izba handlowa zamyśla o założeniu sztucznego chowu ryb, pod kierunkiem p. Lindesa, na którego Komitet już dawniej reflektował, postanowiono: przypomnąć się Ministerstwu rolnictwa względem subwencyi na sztuczny chów ryb.

V. Na wniosek p. W. Podlewskiego postanawia Komitet:

1. Urządzić podczas tegorocznych feryj szkolnych w Stanisławowie kurs nauki racyonalnego suszenia owoców dla nauczycieli ludowych.
2. Na postawienie drugiego pieca i obstalunek maszynek do obierania i krajania owoców dla słuchaczów kursu tego, asygnować p. Lityńskiemu 120 złr. z subwencyi pozostałej na premie sądownictwa, skoro rzeczony kurs przyjdzie do skutku.

VI. Komitet przyjmuje do wiadomości przedłożone przez p. F. Strzeleckiego sprawozdanie z czynności, komisyi mianowanej przez Komitet i Towarzystwo pedagogiczne, w sprawie zaprowadzenia instytucyi wędrownych kursów rolniczych.

Komisya ta przyjęła za zasadę działać głównie na nauczycieli ludowych, i wprowadzić w życie instytucyę pośrednią pomiędzy instytucyą wędrujących nauczycieli, a kursem rolniczym jaki był w Dublanach.

Mianowicie ma się w tym roku zaprowadzić 4 kursa 10dniowe w Tarnowie, Krakowie, Gródku i Stanisławowie, na których mają być wykładane stosownie do miejscowości:

1. Przedmioty rolnicze.
2. „ z nauk przyrodniczych.
3. Ogrodnictwo i sadownictwo.
4. Pszczelnictwo i jedwabnictwo.

Przyjęci na kurs otrzymaliby 20 złr. stypendyum. Na pokrycie kosztów zażądano 4000 złr. W latach następnych obranoby inne punkta na powyższe kursa.

VII. Na poparcie zawiązujących się u nas kółek gospodarskich włościańskich, uchwalono prosić Ministerstwa o 1000 złr. subwencyi, którąby się użyło na wydanie w polskim i ruskim języku rozprawki pouczającej w tym przedmiocie, jakoteż statutów — na prenumeratę czasopism dla tychże kółek, na zaopatrywanie ich w książki, nasiona, udoskonalone narzędzia gospodarskie, szczepy itd.

VIII. Komitet przyznaje lwowskiemu Oddziałowi 130 złr. subwencyi na instytucyę wędrownych ogrodników.

IX. Z powodu, że kwota 1000 złr. przyznana przez Ministerstwo jako subwencya na założenie wyższej szkoły owczarskiej w Dublanach nie wystarcza, postanowiono założyć niższą szkołę gdziekolwiek w kraju — i tym celem: a) rozpisać konkurs, b) wypracować regulamin.

X. Wniosek Oddziału Bóbreckiego, aby wyjednać subwencyę u rządu dla umiejętnego agronoma, któryby objeżdżał Oddziały podczas ogólnych zebrań, i miewał tamże popularne odczyty — postanowiono przesłać Oddziałom dla zbadania opinii, o ileby takowe uznawały potrzebę takiego prelegenta wędrującego.

XI. Upoważniono Dyrekcyę Dubl. do wystawienia budynku dla polowego i 3 parobków.

XII. Wzięto do wiadomości, iż Ministerstwo zezwoliło na użycie 1 stypendyum subwencyi leśnej, na urządzenie odczytów leśniczych przy akademii technicznej — i że też w jesieni odbywać się mają.

Prócz tego załatwiono na tem posiedzeniu wiele innych spraw mniejszej wagi.

VI. Posiedzenie d. 24. marca 1871.

Przewodniczy: P. Henryk Strzelecki zrazu, a następnie p. Waleryan Podlewski.

Obecni *oprócz powyższych: PP. Jakób Wiktor, Edward hr. Dzieduszycki, Wiktor Sobieszczański, Dr. Józef Sermak, Dr. Kazimierz Chłędowski, Antoni hr. Dembiński, tudzież dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Ze względu, iż dalsze zakupno buhajów w kraju nateraz jest już niemożliwe, uchwalono na wniosek pp. Sobieszczańskiego i Strusiewicza:

a) Przystąpić do zakupna takowych za granicą, na co wyasygnowano 3000 złr. a Prezydyum Komitetu upoważniono do wybrania osoby, którąby bezzwlocznie za granicę wysłaną została.

b) Przyjąć za zasadę, iż buhaje za granicą zakupione oddawać się mają tylko właścicielom znakomitych obór na ich własny użytek, z obowiązkiem wszakże, oddania własnego buhaja na użytek gminy, lub kilku sztuk z przychowku do dyspozycyi Komitetu.

c) Zasadę wynajmowania buhajów na użytek gmin nadal utrzymać.

d) Sprawę zakupionych w kraju buhajów unormować w ten sposób, iż biorący na stacyę buhaja obowiązany będzie dozwolić skoku od 10 do 15 krów obcych.

e) Wypracować wyczerpującą instrukcyę dla utrzymujących stacye buhajów, dla Oddziałów i dla inspektorów.

II. Pan Sobieszczański referuje sprawę rozrepartowania buhajów subwencyjnych — z czego okazuje się, że 21 większym właścicielom obór i Oddziałom przyznano razem 30 buhajów — a z przyznaniem takowych dwom Oddziałom i jednemu z właścicieli postanowiono wstrzymać się do powzięcia bliższych informacyj.

III. P. Edward hr. Dzieduszycki przedstawia projekt rozrepartowania sprowadzonego nasienia lnu Rygskiego 12 beczek, Pernawskiego 3 beczek i Tyrolskiego 2 mierzyce — w skutek czego uchwalono:

a) Udzielić Dublanom 3 beczki lnu Rygskiego, resztę zaś tegoż wraz z lnem Pernawskim rozdzielić pomiędzy Oddziały: Rudeński, Kamionecki, Husiatyński, Sokalski i Lwowski.

b) Len Tyrolski podzielić na cztery równe części po ½ mierzycy i takowe przyznać szkole Dublańskiej pp. Hudetzowi, Pańkowskiemu i księdzu Dolnickiemu.

IV. Oprócz tego uregulowano sprawę ogłaszania protokołów w miejscowych dziennikach.

VII. Posiedzenie d. 1. kwietna. 1871.

Przewodniczy: P. Henryk Strzelecki.

Obecni: *PP. Edward hr. Dzieduszycki, Wiktor Sobieszczański, Cezary Haller, Waleryan Podlewski, dr. Józef Sermak, tudzież dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Zdaje sprawę p. Dyrektor dubl. o stanie zakupna buhajów w kraju. Zakupiono sztuk 17. Dalsze zakupno jest w toku.

II. Na przedstawienie p. Dyrektora szkoły dublańskiej uchwalono:

a) Odebrać stypendyum krajowe jednemu z uczniów dublańskich, z powodu zaniedbania się w naukach.

b) Na stypendyum ś. p. Maciąga o rocznych 200 złr. proponować ucznia r. I. Michała Studzińskiego.

c) Na stypendyum śp. Wal. Krzeczunowicza o rocznych 140 złr. proponować ucznia r. I, Karola Kuryłłę.

d) Na stypendya krajowe po 100 złr. dotąd nieobsadzone, proponować uczniów r. I.:
Kazimierza Błockiego,
Artura Pantherę,
Edgara Aulicha.

e) Proponować równocześnie Edgara Aulicha na stypendyum śp. Więcławskiego, który gdyby stypendyum to uzyskał, ma utracić prawo do stypendyum krajowego, i takowe oddane być ma uczniowi r. III. Angermanowi.

f) Opuścić taksę szkolną uczniowi r. I. Zulaufowi.

III. Celem użycia subw. 2000 zł. na drenerów i irygatorów, uchwalono wysłać za granicę na rok jeden geometrę p. Skowrońskiego, dając mu stypendyum 1000 złr. z obowiązkiem przyuczania się nawodniania i drenowania łąk w miejscowościach planem szczegółowo zakreślonych, tak aby za powrotem do kraju mógł zająć posadę inżyniera kultury łąk. Drugie 1000 złr. zachowano po części na możliwy dodatek do kwoty powyższej — w części zaś na wysłanie drugiego stypendysty na czas krótszy.

IV. Zatwierdzono przedłożony przez Edwarda hr. Dzieduszyckiego preliminarz użycia spodziewanej subwencyi lnianej, — przyczem uchwalono dawać odtąd nasienie tylko za pieniądze po cenie zniżonej.

V. Wydelegowano p. Dyrektora Strusiewicza i Sekretarza Towarz. do Brodek dla wypróbowania międlarki p. Noskowskiego.

VI. Na pisemnie przedłożony wniosek p. Antoniego Jabłonowskiego, postanowiono prosić Dyrekcye kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej o zniżenie ceny jazdy lub zaprowadzenie IV. klasy dla robotników, jadących do członków Towarzystwa lub powracających od tychże.

VII. Uchwalono mianować komisyę do zbadania przepisów policyi polowej — do zaprojektowania zmian stosownych — i w ogóle do wypracowania projektu odnośnej ustawy, któryby następnie Sejmowi przedłożony został. W skład tej komisyi zaproszono dr. Sermaka, p. Cezarego Hallera, p. Jakóba Wiktora i p. Hipolita Bochdana z prawem wzmocnienia się w razie potrzeby.

VIII. Na wniosek p. H. Strzeleckiego uchwalono: poprzeć przesłane z Namiestnictwa do zaopiniowania podanie p. Lettnera, o uzyskanie subwencyi w kwocie 2500 złr. na urządzenie kursu inżynierów polowych i leśnych, zastrzegając pewien wpływ i nadzór dla Komitetu.

IX. Wzięto do wiadomości, iż mianowana przez Komitet komisya, postanowiła odroczyć konkurs żniwiarek do roku przyszłego.

X. Przychylając się do podania p. Günsberga, i wniosku referenta p. Podlewskiego, postanowiono żądać 1000 złr. subwencyi dla założonej przez p. Günsberga szkoły gorzelników.

XI. Uchwalono też wnieść podanie do Ministerstwa, celem otrzymania subwencyi 500 złr. na urządzenie wystawy oddziałowej w Husiatynie.

XII. Do przeznaczonej kwoty na kupno buhajów za granicą, postanowiono na wniosek p. Sobieszczańskiego dodać kwotę 1000 złr.

Nadto na posiedzeniu tem załatwiono wiele innych spraw mniejszej wagi.

VIII. Posiedzenie dnia 7. kwietnia 1871.

Przewodniczy: P. Antoni Jabłonowski, Wiceprezes Towarzystwa, a w części członek Komitetu p. Waleryan Podlewski.

Obecni *oprócz powyższych: PP. Henryk Strzelecki, Jakób Wiktor, Wiktor Sobieszczański, Dr. Józef Sermak, tudzież dyrektor szkoły dublańskiej pan Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Odnośnie do spraw administracyjnych dublańskich uchwalono:

a) Powierzyć komisyi złożonej z pp. Antoniego Jabłonowskiego, Henryka Strzeleckiego i Jakóba Wiktora przejrzenie przedłożonego przez Dyrekcyę planu przebudowania budynku szkolnego.

b) Powstrzymać budowę drugiego budynku mieszkalnego dla profesorów aż do czasu, gdy fundusze Townrzystwa dozwolą kończyć rozpoczętą budowę.

c) Polecić Dyrekcyi przedłożenie planu unormowania wyższych opłat od osobnych pokoików w szkole.

d) Obowiązać Dyrekcyę, aby przed końcem kwietnia każdego roku składała szczegółową relacyę, gdzie i w jakich gospodarstwach uczniowie kończący kursa zamyślają odbywać praktykę gospodarską — aby Komitet mógł wcześnie postarać się o ich pomieszczenie.

e) Wezwać Dyrekcyę, aby wypracowała plan stosunku, w jakim uczniowie na praktyce zostający mają względem niej pozostawać.

f) Przypomnieć ukończonym uczniom szkoły dubl. za pomocą ogłoszenia w miejscowych dziennikach, że w myśl §. 15. statutu organicznego szkoły obowiązani są do odbywania praktyki — od którego to obowiązku dotąd wyłamywać się starali.

II. Zatwierdzono przedłożony przcz p. Antoniego Jabłonowskiego plan premiowania wzorowych gospodarstw — i uchwalono żądać na to stosownej od Ministerstwa subwencyi.

III. Na wniosek p. Sobieszczańskiego: przyznano Oddziałowi Bóbreckiemu 50 złr. subwencyi na wynajęcie buhaja, zezwolono na utrzymanie nadal istniejących w Oddziale Rudeńskim 6. stacyi buhajów rządowych i 4 za najem — Oddziałowi Samborskiemu zaś przyznano drugiego buhaja.

IV. W sprawie obsadzenia trzech wakujących stypendyów w szkole lnianej, przyjęto podanie kandydata Lityńskiego, a obsadzenie dwóch pozostałych stypendyów na następne posiedzenie odroczono.

IX. Posiedzenie d. 15. kwietnia 1871

Przewodniczy: p. Seweryn Smarzewski, prezes Towarzystwa.

Obecni: *Wiceprezes p. Antoni Jabłonowski* tudzież następujący członkowie komitetu *PP. Józef Pajączkowski, Edward hr. Dzieduszycki, Jakób Wiktor, Wiktor Sobieszczański, Dr. Kazimierz Chłędowski* oraz *dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

I. Wzięto do wiadomości przedłożone przez p. Antoniego Jabłonowskiego sprawozdanie komisyi mianowanej do rozpatrzenia się w sprawie przebudowania budynku szkolnego w Dublanach — w skutek czego uchwalono:

a) Przebudować dwa skrzydła budynku podług planów przez Komitet zatwierdzonych.

b) Zaasygnować na ten cel z funduszów własnych kwotę 2000 zł.

c) Wezwać Dyrekcyę, aby jak najspieszniej gromadziła materyały do budowy potrzebne, gdyż przebudowanie przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego ukończone być winno.

d) Polecić Dyrekcyi ogłoszenie, iż z początkiem przyszłego roku szkolnego Zakład Dublański 45 uczniów będzie mógł pomieścić.

II. W skutek sprawozdania o stanie gospodarstwa dublańskiego polecono Dyrekcyi:

a) Przedkładać Komitetowi z dniem 1. listopada każdego roku sperandę przychodu i wydatków, tak gotówki jakoteż i ziemiopłodów, mianowicie zboża, paszy i robocizny.

b) Zaprowadzić podwójną rachunkowość i na podstawie tejże wykazać z d. 1. stycznia każdego roku, o ile która z gałęzi gospodarstwa się opłaca.

c) Starać się o jak najkorzystniejsze spieniężenie mleka — i nakoniec:

d) Przestrzegać ściśle wytkniętego planem kierunku owczarni zarodowej.

III. Na wniosek p. Antoniego Jabłonowskiego przeznaczono 200 zł. na melioracyę 5 morgów łąk międzypolowych w Dublanach, z poleceniem ukończenia robót do końca lata bieżącego roku i jednocześnie upoważniono Dyrekcyę Dublańską do wydzierżawienia Karwatów.

IV. Na pogrzeb urzędnika Tow. ś. p. Jakubowskiego przeznacza Komitet kwotę 50 zł.

V. Fundusz na ogrodzenie nowych budynków dla profesorów, uzyskać ma Dyrekcya Dublańska ze sprzedaży lasu na Karwatach.

X. Posiedzenie d. 22. kwietnia 1871.

Przewodniczy: p. Henryk Strzelecki.

Obecni: *PP. Waleryan Podlewski, Edward hr. Dzieduszycki, Jakób Wiktor, Wiktor Sobieszczański, Antoni hr. Dembiński, Dr. Józef Sermak, Cezary Haller,* tudzież *dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. Przedstawia przewodniczący Komitetowi nowoprzyjętego do bióra Tow. urzędnika p. Grzybowskiego.

II. W załatwieniu wezwania W. Ministerstwa o jak najspieszniejszy wykaz subwencyj, które na rok 1871 żądać zamyśla Komitet ostatecznie — uchwalono:

Żądać w ogóle tych samych kwot subwencyjnych co w roku zeszłym, z następującemi jednakże zmianami:

a) Kwotę 1500 zł. na premiowanie wzorowych gospodarstw podnieść na 2700 zł.

b) Subwencyę na kurs rolniczy podnieść z 6000 na 7000 zł. z powodu, że w tym roku kurs ten nie będzie mógł odbyć się w Dublanach lecz we Lwowie — co koszta znacznie podwyższy.

c) Żądać 1000 zł. nie na utrzymanie lecz na założenie wyższej szkoły owczarskiej.

d) Subwencye 5000 zł. na pokrycie deficytu w Dublanach (jako przedmiot już nie istniejący) niemniej 5000 zł. na podniesienie tamecznej szkoły, wypuścić z preliminarza, zapowiadając osobny motywowany wniosek w przedmiocie potrzeb szkoły.

e) Nareszcie przyjąć do podania zażądane w tym roku osobno subwencye—jako to:
500 zł. na wystawę Husiatyńską,
1000 zł. na wspieranie kółek włościańskich,
1000 zł. dla założonej przez dr. Günsberga szkoły gorzelników.

III. Odnośnie do zaprojektowanego przez w. Ministerstwo zakładania kursów sadownictwa dla służby i dozorców drogowych — postanowiono na wniosek p. Podlewskiego przedstawić Namiestnictwu, że projekt ten obecnie nie przedstawia w Galicyi dostatecznych korzyści, z powodu małego zamiłowania ludu do sadownictwa, i że raczej należałoby kursa takowe pozakładać przy seminaryach duchownych i nauczycielskich.

IV. Uchwalono nieodstępować od żądania przyznawanej dotychczas subwencyi dla Towarzystw jedwabniczych w Krakowie, Brzeżanach i Biale — a nadto zażądać w tym celu kwoty 200 zł, dla Oddziału lwowskiego.

V. Wakujące dwa stypendya w szkole lnianej w Brodkach-Polanie po 165 zł. na dziewięć miesięcy, nadano Tomaszowi Serbinowiczowi i Janowi Górskiemu.

VI. Bierze Komitet do wiadomości, iż zawiązane zostało kółko gospodarskie w Zubrzy — a dla zachęcenia włościan do zakładania podobnych kółek postanawia, przychylając się do żądania Oddziału lwowskiego:

a) Przeznaczyć dla kółka w Zubrzy buhaja rasy krajowej i takowego przesłać Wojciechowi Maślance, przewodniczącemu tegoż kółka.

b) Posłać do Zubrzy p. Wędziłłowicza jako instruktora uprawy i wyprawy lnu na czas jaki gmina za potrzebny uzna, nareszcie:

c) Przesyłać tamże bezpłatnie jeden numer „Rolnika".

VII. Na wniosek p. Sobieszczańskiego uchwalono: wysłać bezzwłocznie za granicę p. Pańkowskiego w celu zakupna buhajów tamże.

VIII. Gdy zapis ś. p. Więczkowskiego, według wyjaśnienia Trybunału cywilnego w Radomiu, nadesłanego przez c. k. kosulat w Warszawie, nie dotyczy szkoły Dublańskiej ale Czernichowskiej, uchwalono odstąpić akta odnośne Towarzystwu rolniczemu w Krakowie.

IX. Wnosi Sekretarz Towarzystwa projekt uregulowania legatu ś. p. x. Kajetana Żmigrodzkiego przeznaczonego na zapomogi dla najpotrzebniejszych uczniów Szkoły Dublańskiej. Uchwalono zgodnie z projektem:

a) List zastawny 4% na 500 zł. sprzedać.

b) Narosłą prowizję 4% od 1. lipca 1854 po koniec 1870 — po odtrąceniu taksy i innych kosztów do zrealizowanego kapitału dołączyć, a za kwotę z operacyj tych powstałą zakupić listy Tow. kred. 5%; pozostałą zaś ewentualną kwotę wraz z odsetkami od 1. stycznia b. r. na zapomogę w roku bieżącym użyć.

c) Każdoczesne procenta używać na zapomogi dla uczniów w Dublanach.

X. Na podanie Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego o wyjednanie pomocy wojskowej przy żniwach, po niższych cenach niż w roku zeszłym — uchwalono zażądać od Oddziału bliższych w tej mierze wyjaśnień, a po nadejściu takowych i w myśl tychże wnieść podanie do Ministerstwa roln.

XI. Posiedzenie dnia 6. Maja 1871.

Przewodniczy: p. Seweryn Smarzewski, prezes Towarzystwa.

Obecni: *PP. Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Waleryan Podlewski, Edward hr. Dzieduszycki, Wiktor Sobieszczański, Dr. Józef Sermak, Cezary Haller* oraz *dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Trzymający pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. Uchwalono adres do JE. p. Ministra Grocholskiego.

II. Udzielono urlop do wód profesorowi Wędrychowskiemu, a do egzaminów z rolnictwa i rachunkowości uchwalono wyznaczyć osobny termin wcześniejszy.

III. Odmówiono Towarzystwu kraińskiemu poparcia petycyi mającej na celu zniesienie monopolu soli, a zaprowadzenie podatku konsumcyjnego; lecz natomiast uchwalono: wnieść petycyę do Rady Państwa w poparciu dawniej już wniesionego żądania, aby omoki lub okruchy soli, denaturowane lub nie, mogły być sprzedawane po zniżonej cenie dla chodowców bydła, za pośrednictwem Rad powiatowych i oddziałowych.

IV. W skutek rozprzężenia jakie istnieje w Oddziale Bireckim, postanowiono przystąpić do reorganizacyi tegoż Oddziału i czynność tę powierzyć panu Antoniemu Tyszkowskiemu.

V. Na przedłożone przez p. Pajączkowskiego przedstawienie Oddziału Rudeńsko-Grodeckiego, uchwalono wystosować ponowne podanie do Rady Państwa, w przedmiocie zniżenia taryf kolejowych za przewóz ziemiopłodów krajowych.

VI. Dalszym przedmiotem obrad był nowy regulamin szkoły Dublańskiej, przez Dyrekcyę przedłożony.

Przyjęto 36 początkowych paragrafów, pozostawiając resztę do następnego posiedzenia dla spóźnionej pory.

XII. Posiedzenie d. 20. maja 1871.

Przewodniczy: p. Henryk Strzelecki.

Obecni: *PP. Waleryan Podlewski, Jakób Wiktor, Edward hr. Dzieduszycki, Dr. Feliks Strzelecki, Wiktor Sobieszczański* tudzież *dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Trzymający pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. Wzięto do wiadomości, iż nadeszło z Ministerstwa roln. absolutorium z przedłożonych rachunków, z użycia subwencyi leśnej i lnianej.

II. Zatwierdzono zrobiony wydatek na pogrzeb woźnego Towarzystwa ś. p. Bojarskiego w kwocie 37 zł. 82 ct.

III. Bierze Komitet do wiadomości, iż d. 3. maja odbyło się premiowanie bydła w Czortkowie; a co do premiowania bydła w Żurawnie dnia 30. maja odbyć się mającego, uchwala Komitet: zapytać Radę tamtejszego Oddziału, czy stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Rada ma do dyspozycyi swej weterynarza, lub też Komitet ma wydelegować weterynarza szkoły Dublańskiej.

IV. Przedstawia p. Sobieszczański naglość wygotowania instrukcyi dla inspektorów stacyi buhajów rządowych, a Komitet uchwala następujące dwie zasady:

a) że inspektorowie ci mianowani będą przez Komitet na przedstawienie Oddziałów;

b) iż będą płatni, t. j. iż jeździć będą za dyetami, podług stopy w Towarz. kredytowem praktykowanej. Postanowiono również wezwać wszystkie Oddziały, aby bezzwłocznie przedstawiły kandydatów na inspektorów i szczegółowe sprawozdania o obecnym stanie stacyj przesłały.

V. Tenże referent zawiadamia Komitet, że wysłany za granicę p. Pańkowski już powrócił, zakupiwszy 9 buhajów (7 holendrów i 2 szwajcary) — że jednakże sprawa rozlokowania tychże nie postępuje zbyt prędko z powodu, że Oddziały po odbiór takowych nie przysyłają — w skutek czego Komitet uchwala: Wezwać Oddziały którym przyznano buhaje, a które po takowe jeszcze się nie zgłosiły, aby je w przeciągu 8 dni zabrały, inaczej buhaje innym kompetentom oddane zostaną.

VII. Potwierdzono przedłożony przez Dyrekcyę program egzaminów z II. półrocza w szkole Dublańskiej w dniach od 20. do 28. czerwca b. r. a wybór delegatów poruczono Prezydyum Komitetu. Egzamina z rolnictwa i rachunkowości przyspieszono na dzień 22. i 23. maja, z powodu wyjazdu profesora Wędrychowskiego do wód w celu poratowania zdrowia.

VIII. Na wniosek Dyrektora szkoły Dublańskiej uchwalono: wypracować regulamin dla szkoły lnianej w Brodkach-Polanie, jakoteż i instrukcyę dla Dyrekcyi tejże szkoły i wypracowanie takowych poruczono osobnej komisyi złożonej z pp. Edwarda hr. Dzieduszyckiego, Hudetza, Noskowskiego i profesora Pańkowskiego.

IX. W sprawie, na posiedzeniu d. 22. kwietnia wypuszczonych z preliminarza dwóch subwencyj, (tj. 5000 zł. na deficyt w Dublanach i 5000 zł. na podniesienie tamecznej szkoły) — i zapowiedzianych pod tym względem osobnych wniosków, uchwalono w odpowiedzi na odnośne zapytanie Ministerstwa rolnictwa:

1. Żądać 12000 zł. na dokończenie rozpoczętych budowli,
2. 10000 zł. na środki naukowe — i
3. 8000 zł. na założenie laboratoryum technologicznego.

XIII. Posiedzenie dnia 3. czerwca 1871.

Przewodniczy: p. Seweryn Smarzewski, Prezes Towarzystwa.

Obecni: *PP. Edward hr. Dzieduszycki, Wiktor Sobieszczański, Antoni hr. Dembiński, Dr. Kazimierz Chłędowski, Dr. Józef Sermak oraz dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Trzymający pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. Podwyższono płacę p. Grzybowskiego do wysokości 50 złr. miesięcznie.

II. Przyjęto instrukcyę dla inspektorów stacyj buhajów subwencyjnych, na podstawie projektów wypracowanych przez pp. Wiktora Sobieszczańskiego i Zygmunta Strusiewicza.

III. Z powodu wypadku, iż buhaj z jednej stacyi przeprowadzony został na inną bez wiedzy i zezwolenia Komitetu, postanowiono zażądać od dotyczącego Oddziału stosownego wyjaśnienia; a nadto wystosować do innych Oddziałów okólnik z zapytaniem, czy podobny fakt gdzie indziej się nie powtórzył, i przy tej sposobności urgować o nadesłanie zażądanych dat co do buhajów subwencyjnych, i o przyspieszenie przedstawienia kandydatów na inspektorów.

IV. Uchwalono zwołać IV. Zgromadzenie Rady Ogólnej na dzień 7. i następne lipca b. r.

V. Przyjęto do wiadomości, iż Ministerstwo rolnictwa odmówiło żądanej subwencyi 1000 złr. na zapomogi dla kółek włościańskich.

VI. Przyjęto resztę paragrafów nowego regulaminu szkoły dublańskiej (ob. posiedz. d. 6. maja) t. j. §§. 37 do 67 — który to regulamin obowiązywać ma z początkiem przyszłego roku szkol. 1871/82.

XIV. Posiedzenie dnia 17. czerwca 1871.

Przewodniczy p. Seweryn Smarzewski, Prezes Towarzystwa.

Obecni: *PP. Henryk Strzelecki, Ed. hr. Dzieduszycki, Waleryan Podlewski, Wiktor Sobieszczański, Dr. Feliks Strzelecki, Cezary Haller, Dr. Józef Sermak, tudzież dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. P. Prezes podaje do wiadomomości, że Ministerstwo rolnictwa odmówiło żądanej subwencyi 6.000 złr. na sześciotygodniowy kurs rolniczy — lecz że natomiast, na przedstawienie Towarzystwa pedagogicznego, przyznało z funduszów państwowych subwencyę w kwocie 4000 złr. na urządzenie dziesięciodniowych wędrownych kursów rolniczych, w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie przy końcu bieżącego roku szkolnego, podług dołączonego a przez Ministerstwo zatwierdzonego programu — pod kontrolą i nadzorem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

W skutek tej komunikacyi Komitet uchwalił: przyjąć współudział w urządzeniu wędrownych kursów rolniczych, jakoteż nadzór i kontrolę nad niemi, — przyjął projekt konkursu, który w tym celu bezzwłocznie ma być rozpisany — uchwalił powierzyć wprowadzenie w życie pomienionych kursów komisyi mięszanej — z dwóch członków Komitetu i dwóch członków Tow. ped. złożonej, — do której ze swej strony mianował pp. Henryka Strzeleckiego i Edwarda hr. Dzieduszyckiego — a nareszcie zatwierdził przedstawiony przez Dr. F. Strzeleckiego preliminarz wydatków.

II. Na wniosek p. Edwarda hr. Dzieduszyckiego postanowiono zatrzymać do końca września p. Watteyne, instruktora uprawy i wyprawy lnu w Brodkach-Polanie.

III. Przyjęto z żalem do wiadomości rezygnacyę członka Komitetu p. Pajączkowskiego.

IV. W uwzględnieniu przedłożonego przez p. Prezesa podania pana Wł. Tynieckiego, profesora szkoły Dublańskiej, że pomimo ofiarowanej mu korzystniejszej posady profesora przy Seminaryum nauczycielskiem, życzyłby sobie pozostać nadal w szkole Dublańskiej, gdyby Komitet zgodził się na przydanie mu asystenta — uchwalono dodać temuż profesorowi adjunkta do wykładu chemii ogólnej i mineralogii — i bezzwłocznie w tym celu rozpisać konkurs.

V. Komitet zatwierdza przedłożony przez Sekretarza program majacego się odbyć dnia 7. lipca b. r. Zgromadzenia IV. Rady Ogólnej.

Oprócz tego załatwiono kilka kilka innych spraw mniejszej wagi — dyskusyę zaś nad przedłożonym przez p. Hen. Strzeleckiego budżetem Zarządu centralnego Tow. i szkoły Dublańskiej — odłożono do następnego posiedzenia.

XV. Posiedzenie dnia 24. czerwca 1871.

Przewodniczy: P. Seweryn Smarzewski, Prezes Towarzystwa.

Obecni: *PP. Henryk Strzelecki, Ed. hr. Dzieduszycki, Waleryan Podlewski, Wiktor Sobieszczański, Cezary Haller, Jakób Wiktor, Dr. Feliks Strzelecki, Dr. Józef Sermak, oraz dyrektor szkoły dublańskiej p. Zygmunt Strusiewicz.*

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa i p. E. Grzybowski.

I. W ostatecznem załatwieniu sprawy użycia subwencyi 1000 złr. danej przez Ministerstwo na założenie szkoły owczarskiej — uchwalono na podstawie konkursu i otrzymanych zgłoszeń:

a) Założyć dwie szkółki niższe owczarskie — z tejże subwencyi, jedną u Wgo Antoniego Jabłonowskiego w Hujczu, drugą przy szkole Dublańskiej.

b) Liczbę przyjąć się mających uczniów ograczyć: u p. Jabłonowskiego na 6 — w szkole Dublańskiej zaś na 3ch.

c) W miarę przyjmowania uczniów asygnować na każdego 80 złr.

d) Przyjmowanie uczniów powierzyć kierującym szkółkami, z warunkiem jednakże iż kandydatów podadzą do wiadomości Komitetu.

II. Przyjęto do wiadomości:

a) iż delegatami do komisyi mięszanej, mającej się zająć urządzeniem wędrownych kursów rolniczych, zamianowało Tow. pedagogiczne pp. Dr. Feliksa Strzeleckiego i Dr. Gerstmana.

b) iż komisarzem rządowym przy Zgromadzeniu IV. Rady Ogólnej, mianowany został radca Namiestnictwe Wny Edward Gniewosz.

III. Uchwalono przedłożony przez p. Henryka Strzeleckiego projekt budżetu Zarządu centralnego Towarzystwa i szkoły dublańskiej — celem przedstawienia takowego do zatwierdzenia Radzie Ogólnej.

IV. Oddziałowi Sanockiemu na założenie szkółki drzew owocowych przyznano subwencyę w kwocie 100 złr.

V. Na udzieloną przez p. Sobieszczańskiego wiadomość, iż w Oddziale Bóbreckim zachorował buhaj subwencyjny na stacyi w Juszkowcach umieszczony — polecono tamże wysłać weterynarza szkoły dublańskiej.

VI. Nareszcie wzięto do wiadomości obszerne sprawozdanie z pobytu w Żywcu, przesłane przez p. Skowrońskiego, stypendystę Tow. wysłanego za granicę celem wykształcenia się w nauce nawodniania łąk i drenowania — które to sprawozdanie Ministerstwu rolnictwa do wiadomości przesłać postanowiono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Prezes:
Smarzewski.

Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana 1871.